

NR 4 (15)  
kwiecień  
2002

# BIULETYN

INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

ISSN 1502-2544

Siedlce  
trnem  
antymon  
pieniędzy podatkowych  
w sumie 70,850 zł  
miał typ osiamał pięćdziesiąt zł)  
w tymże samym  
iargony z spółdzielni  
uz 10 typ stowuie  
gay)  
pacem, celem ukaranie  
z patrol, który moza  
lasi. Na miejscu  
ukaraniu d. 10, 0 m  
ie par bulon u  
pmer patrol pod obr.  
wary w spółdzielni

dn. 4. V. 47.  
dn. 5. V. 47r

dn. 6. VI 1947r.

onedle  
(dwadzieścia  
zare  
F  
ryzię rym  
odochiatu p  
6-tej Bryg  
domowa i  
Na kont m  
ragi okoto  
Zostal roz  
Następnie  
Jedetem  
Gobrano z p  
z sumu  
z względu  
5. typ. St  
Gobrano m  
wagi okot

Fragment dziennika z września 1947 roku z Biuletynu Wileńskiego

## **ADRESY I TELEFONY ODDZIAŁÓW IPN W POLSCE**

<b>BIAŁYSTOK</b>	15-637 Białystok, ul. Warsztatowa 1a Tel. (0-85) 664 73 71
<b>GDAŃSK</b>	81-311 Gdynia, ul. Witomińska 19 Tel. (0-58) 620 52 00
<b>KATOWICE</b>	40-009 Katowice, ul. Warszawska 19 Tel. (0-32) 253 73 31
<b>KRAKÓW</b>	31-027 Kraków, ul. Mikołajska 4 Tel. (0-12) 421 11 00
<b>LUBLIN</b>	20-071 Lublin, ul. Wieniawska 15 Tel. (0-81) 532 16 43
<b>ŁÓDŹ</b>	91-479 Łódź, ul. Orzeszkowej 31/35 Tel. (0-42) 616 27 48
<b>POZNAŃ</b>	61-739 Poznań, ul. Plac Wolności 17 Tel. (0-61) 851 52 15
<b>RZESZÓW</b>	35-060 Rzeszów, ul. Słowackiego 18 Tel. (0-17) 852 05 35
<b>WARSZAWA</b>	00-207 Warszawa, Pl. Krasieńskich 2/4/6 Tel. (0-22) 530 86 25
<b>WROCLAW</b>	50-153 Wrocław, Pl. Powstańców Warszawy 1 Tel. (0-71) 340 65 32



BIULETYN INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ  
Redaguje Biuro Edukacji Publicznej IPN  
Zespół redakcyjny: Barbara Polak, Elżbieta Lewczuk,  
Dorota Mazek, Władysław Buthak, Paweł Machcewicz  
Projekt graficzny: Krzysztof Findziński  
Adres: 00-839 Warszawa, ul. Towarowa 28  
Tel. (0-22) 581 89 25, fax (0-22) 581 89 26  
e-mil: [bep@ipn.gov.pl](mailto:bep@ipn.gov.pl)  
[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)  
Łamanie i druk: Zakład Wydawniczo-Poligraficzny MPiPS

# BIULETYN

INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

NR 4 (15)

KWIECIEŃ

2002

SPIS TREŚCI

## ■ KALENDARIUM IPN

## ■ ROZMOWA BIULETYNU

STO KILOMETRÓW TECZEK

O archiwum IPN z Bernadettą Gronek i Leszkiem Postołowiczem rozmawiają  
Krzysztof Persak i Barbara Polak .....

4

## ■ PRAWO I HISTORIA

Robert Kopydłowski – ŚLEDZTWO W SPRAWIE USIŁOWANIA  
ZABÓJSTWA SĄDOWEGO ZDZISŁAWA SZ. ....

22

## ■ KOMENTARZE HISTORYCZNE

Janusz Kuligowski – ARCHIWA IPN .....

25

Paweł Piotrowski – ARCHIWISTYKA WOJSKOWA .....

27

Jan Żaryn – ARCHIWA KOŚCIELNE – SPECYFIKA MIEJSCA I CZASU  
(1939–1989) .....

31

Sławomir Cenckiewicz – POLONIKA NAD HUDSONEM .....

36

Sławomir Cenckiewicz – ZBIORY POLSKIE W ARCHIWACH ROSYJSKICH ..

41

Wojciech Frazik – ZBIORY ARCHIWALNE INSTYTUTU POLSKIEGO  
I MUZEUM IM. GEN. SIKORSKIEGO W LONDYNIE .....

43

Piotr Niwiński – ARCHIWA WILEŃSKIE .....

45

Jerzy Eisler – ARCHIWALNE MATERIAŁY FILMOWE, RADIOWE I TELEWIZYJNE  
JAKO ŹRÓDŁO HISTORII WSPÓŁCZESNEJ .....

47

Grzegorz Nawrot – PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA FILMOWA,  
TELEWIZYJNA I TEATRALNA W ŁODZI I JEJ ARCHIWUM .....

51

Tomasz Balbus – LUDZIE PODZIEMIA W URZĘDZIE BEZPIECZEŃSTWA .....

58

Kamil Rutecki – UBECKA WERYFIKACJA .....

66

Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki – W OBRONIE LUDZI PODZIEMIA .....

72

## ■ RELACJE I WSPOMNIENIA

Tadeusz Różycki – KTO NAS WYZWOLIŁ .....

75

Grzegorz Majchrzak – UPRZEJMIE INFORMUJĘ .....

79

## ■ KSIĄŻKI IPN .....

80

# Kalendarium IPN

## marzec 2002

- 1 marzec** – w Morągu została zorganizowana przez OBEP Gdańsk we współpracy z Towarzystwem Kulturowym Sasinia w Ostródzie konferencja dla nauczycieli „Podziemie niepodległościowe na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej”. Udział wzięło 100 nauczycieli i uczniów, prelegentami byli pracownicy IPN z Białegostoku i Lublina oraz Muzeum w Piszu.
- 12 marca** – rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. **Piotr Węgleński** oraz prezes Instytutu Pamięci Narodowej prof. **Leon Kieres** podpisali Deklarację Współpracy między obiema instytucjami. Ma ona na celu wspieranie badań naukowych, kształcenia historyków, archiwistów i prawników oraz upowszechniania wiedzy o najnowszej historii Polski. IPN ze swojej strony deklaruje organizację praktyk studenckich oraz zajęć warsztatowych dla studentów uniwersytetu, natomiast UW umożliwi przeprowadzanie przewodów doktorskich pracownikom IPN.
- prezes IPN prof. **Leon Kieres** spotkał się z Prezydentem RP **Aleksandrem Kwaśniewskim**.
- 13 marca** – Kolegium IPN przyjęło informację dyrektora BUIAD IPN na temat zmian związanych z wejściem w życie przepisów ustawy o ochronie informacji niejawnych odtajnionych dokumenty wytworzone przed 10 maja 1990 r., wobec których dokonano przeglądu.
- OBEP Gdańsk zorganizował w Urzędzie Miejskim w Gdyni konferencję dla nauczycieli „Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu”. Wśród zaproszonych prelegentów byli pracownicy KUL i Muzeum Stutthof.
- OBEP w Rzeszowie we współpracy z Podkarpackim Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli i Biblioteką Pedagogiczną zorganizował konferencję dla nauczycieli w Tarnobrzegu „Zbrodnie komunistyczne w nauczaniu historii”.
- 16 marzec** – radio BIS nadało audycję „Kaszubi” przygotowywaną razem z BEP w ramach cyklu programów o autochtonach. Udział w niej wzięli Janusz Kotański z BEP w Warszawie oraz Alicja Paczoska, Janusz Marszałec i Piotr Niwiński z Gdańska.
- 20 marzec** – OBEP w Łodzi przy współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Zgierza zorganizował popularnonaukową sesję „W 60. rocznicę zbrodni zgierskiej”. W referatach przedstawiono podłoże, bezpośrednie przyczyny i mechanizm zbrodni oraz listę zamordowanych, w tym nazwiska 28 dotychczas nieznanymi ofiar.
- w Gdańsku przeglądem „Przystanek PRL” zainaugurował działalność Dyskusyjny Klub Filmowy pod patronatem OBEP. Pierwszym filmem pokazanym w DKF „Żak” był „Popiół i diament”.
- 21 marca** – w siedzibie IPN odbyło się spotkanie członków Bułgarskiej Komisji ds. Ujawniania Dokumentów i Ustalania Przynależności do byłej Służby Bezpieczeństwa Państwa oraz byłych Służb Wywiadowczych z przedstawicielami IPN. Ustalono pola współpracy między Komisją a Instytutem. Przedstawiciele IPN i Komisji wyrazili chęć zawarcia umowy o współpracy dotyczącej między in-

nymi wymiany informacji na temat doświadczeń w pracy nad dokumentami wytworzonymi przez służby specjalne, wymiany archiwalnej, a także popularyzacji działalności obu instytucji.

- prof. **Witold Kulesza** wziął udział w sesji naukowej „Prawo karne stanu wojennego” zorganizowanej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie wygłosił referat *Czy sędzia lub prokurator może odpowiadać za stosowanie prawa?*
- 26–27 marca** – na zaproszenie prezesa Instytutu Pamięci Narodowej prof. **Leona Kieresa** przebywali w Polsce **Marianne Birthler** – Federalny Pełnomocnik ds. Dokumentów Służb Bezpieczeństwa byłej NRD – oraz **Hans Altendorf** – Dyrektor przy Pełnomocniku Federalnym. Podczas dwudniowej wizyty **Marianne Birthler** zapoznała się z organizacją i funkcjonowaniem IPN. Omówiono także zasady współpracy między obiema instytucjami. Szczególną uwagę poświęcono wymianie informacji o zasobach archiwalnych między Instytutem Gaucka a IPN.
- 26 marca** – Kolegium IPN gościło na swym posiedzeniu **Marianne Birthler** i **Hansa Altendorfa**, którzy przedstawili niemieckie doświadczenia związane ze spuścizną archiwalną Stasi. Ponadto członkowie Kolegium pozytywnie zaopiniowali projekt porozumienia o współpracy między IPN a Naczelną Dyрекcją Archiwów Państwowych w zakresie przekazywania do Instytutu akt z archiwów podległych nadzorowi NDAP, jak również projekt zarządzenia prezesa w sprawie Regulaminu udostępniania dokumentów znajdujących się w zasobie archiwalnym IPN jego pracownikom do celów służbowych oraz projekt wniosku o wyrażenie zgody na wykorzystanie w celu prowadzenia badań naukowych dokumentów IPN.

Przygotowali: Anna Bilińska-Gut, Artur Gut, Tomasz Poręba

STATYSTYKA WYDAWANIA WNIOSKÓW O UDOSTĘPNIENIE DOKUMENTÓW/ZAPYTANIE  
O STATUS POKRZYWDZONEGO

	marzec 2002 r.	od początku wydawania
	A/B	A/B
BIAŁYSTOK	18/12	1121/597
GDAŃSK	51/38	3167(904+313)*/1721(510+193)*
KATOWICE	37/22	2073/977
KRAKÓW	63/43	2047/1130
LUBLIN	21/10	1162/533
ŁÓDŹ	17/18	1130/624
POZNAŃ	23/29	2184/1161
RZESZÓW	31/107	1291/805
WARSZAWA	29(0)*/27(0)*	2228/1254
WROCŁAW	35/19	1322/737
BUiAD	43/25	2795(58)*/1101(27)* + 176**
RAZEM	368/355	20520/10816

- \* wnioski wydawane i przyjmowane w terenie i w delegaturach (w kolejności: Bydgoszcz, Koszalin, Radom)      A – wydane formularze wniosków  
 \*\* wnioski przesłane z konsulatów      B – wnioski przyjęte

W numerze 2(13) Biuletynu IPN opublikowaliśmy zdjęcia z Jastrzębia Zdroju (jedno z nich na okładce) autorstwa Pana Stanisława Sputo. Za pominięcie nazwiska – Autora i Czytelników przepraszamy. Redakcja.

# STO KILOMETRÓW TECZEK

## **O ARCHIWUM IPN Z BERNADETTĄ GRONEK I LESZKIEM POSTOŁOWICZEM ROZMAWIAJĄ KRZYSZTOF PERSAK I BARBARA POLAK**

**B.P.** – Archiwum IPN ma przejąć sto kilometrów akt. Co już zostało przejęte?

**B.G.** – Mamy już prawie 35 kilometrów przejętych materiałów, większość z nich pochodzi z archiwów Urzędu Ochrony Państwa, Wojskowych Służb Informacyjnych, z archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, także z policji. Z archiwum MSWiA przejęliśmy 100 proc. akt. Jeśli chodzi o UOP, wygląda to różnie w zależności od oddziału i delegatury. Trzeba przede wszystkim wydzielić karty czy dokumenty, które podlegają przekazaniu do Instytutu, od tych, które temu nie podlegają. Odnosi się to przede wszystkim do kartotek. Na kartach się bowiem znajdują także zapisy dotyczące tego, co się działo po roku 1989, a czego nie możemy przejąć. Na potrzeby IPN trzeba zanonimizować dane po 1990 r. Poza tym na przykład Kraków nie ma jeszcze pomieszczeń archiwalnych, materiały krakowskie są tymczasowo przechowywane w Rzeszowie.

**B.P.** – Czy pracownicy IPN uczestniczą w selekcji materiału, czy zdają się państwo na pracę tych instytucji, z których przejmuje się zbiory?

**B.G.** – Zgodnie z porozumieniem z UOP materiały jeszcze nie przekazane zostały wydzielone w odrębnych pomieszczeniach, zaplombowanych pieczęciami UOP i naszymi. Każde wejście do tych pomieszczeń odbywa się w obecności naszych pracowników, więc mamy nad tymi materiałami kontrolę.

**L.P.** – Nasi pracownicy nie mogą mieć jednak wglądu w materiały wytworzone po maju 1990 r.

**K.P.** – Czy w całości zostały przejęte dokumenty z centrali UOP?

**L.P.** – Z centrali przejęliśmy około 90 proc. materiałów i nieco mniej niż połowę kartotek.

**B.G.** – Te 90 proc. dotyczy Warszawy, są bowiem takie delegatury UOP, które przekazały całość materiałów.

**L.P.** – Ale są i takie, które przekazały zaledwie 10–20 proc. swoich zasobów. Najczęściej dotyczy to kartotek, a nie materiałów typowo archiwalnych.

**K.P.** – **Jak jest szacowana objętość tego materiału, który mamy przejść z UOP?**

**L.P.** – Około 10 kilometrów.

**K.P.** – **Archiwum MSWiA jest już przejęte w całości. Czy to oznacza, że to archiwum przestaje istnieć?**

**B.G.** – Archiwum MSWiA gromadziło także dokumenty wytwarzane po roku 1990, poza tym było również normalnym archiwum zakładowym i obecnie pozostało jako wydział w gabinecie dyrektora generalnego.

**K.P.** – **Z jakich archiwów poza UOP i MSW przejmujemy jeszcze materiały?**

**B.G.** – Z policji, Straży Granicznej, sądów, prokuratur. Z archiwum Wojskowej Służby Informacji przejęliśmy już 98 proc. akt. Chciałabym jednak zaznaczyć, że nie są to materiały wytworzone przez WSI, lecz zgromadzone w ich archiwum. Powinniśmy też przejść materiały z archiwów państwowych. Ustawa daje nam, a właściwie prezesowi Instytutu, bardzo duże możliwości zwracania się do różnych instytucji, które mogą posiadać dokumenty interesujące Instytut, czyli na przykład akta osób prześladowanych z powodów politycznych.

**K.P.** – **Myślę, że wydzielenie materiałów dotyczących osób represjonowanych z powodów politycznych może być bardzo trudne.**

**B.G.** – Zgodnie z ustawą prezesi sądów oraz szefowie prokuratur mają obowiązek wydzielenia materiałów, które muszą przekazać do IPN. W praktyce, mimo zapisu ustawy mówiącego o sześćdziesięciodniowym terminie ich przekazania. Dlatego delegowaliśmy tam naszych pracowników, którzy pomagali w odnajdowaniu i wydzielaniu tych materiałów. Staraliśmy się robić to bardzo dokładnie. Zdarzyć się może sytuacja, że wytypowaliśmy więcej dokumentów, bo wydawało nam się, że w jakiejś sprawie jest motyw polityczny, a później przy analizie materiałów okazało się, że to przestępstwo pospolite. Te akta zostaną zwrócone.

**B.P.** – **A z drugiej strony przejmowane zbiory mogą być niepełne, bo wcześniej już zostały uszczuplone.**

**B.G.** – Tego nie wykluczam. Wiadomo, że w archiwach sądów czy prokuratur odbywało się normalne brakowanie (czyli niszczenie) do-





kumentów. W zeszłym roku zwróciliśmy się do Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych o wstrzymanie brakowania. Wcześniej akta te nie zostały poddane dokładnemu przeglądowi. Brakowane były na przykład akta kategorii B, które powinny mieć kategorię A, czyli być chronione wieczyście. Ponieważ archiwa sądów i prokuratur podlegają nadzorowi Archiwów Państwowych, to one wydają zgodę na brakowanie.

#### **K.P. – Co jeszcze będziemy przejmować?**

**B.G.** – Akta paszportowe, które stanowią prawie 50 proc. tego, co mamy do przejęcia. Pojawiały się głosy, że to nie są materiały, które miały cokolwiek wspólnego ze Służbą Bezpieczeństwa. To nie jest prawda, w każdym wojewódzkim wydziale spraw wewnętrznych wydziały paszportowe podlegały Służbie Bezpieczeństwa (SB). Akta paszportowe są jeszcze w archiwach policji, przy czym był to depozyt Archiwum MSWiA. Z archiwum policji będziemy też przejmować akta normatywne (na przykład rozporządzenia czy instrukcje) i akta osobowe funkcjonariuszy – do 1954 r. wszystkich, a od 1954 r. tych, którzy chociaż jeden dzień przepracowali w pionie Służby Bezpieczeństwa.

#### **K.P. – Co przejmujemy i co mamy przejąć z Archiwów Państwowych?**

**B.G.** – Wszystkie materiały dotyczące represji z motywów politycznych. Na przykład akta Wojskowych Sądów Rejonowych, prokuratur wojskowych. Parę tygodni temu orzeczeniem Naczelnego Sądu Administracyjnego podciągnięto pod pion służby także wydziały czwarte – to był ten pion prokuratury, który prowadził sprawy polityczne.

#### **K.P. – W Sejmie zostaliśmy zaatakowani za to, że przejęliśmy dokumenty, których rzekomo nie powinniśmy przejmować.**

**B.G.** – W Sejmie była mowa o aktach Urzędu do spraw Wyznań. Nie przejęliśmy żadnych akt tego urzędu. W kilku przypadkach przejęliśmy materiały z wydziałów do spraw wyznań, które znajdowały się w archiwach zakładowych urzędów wojewódzkich. Zgodnie z ustawą materiały wydziałów do spraw wyznań powinny być przekazane do IPN z tego powodu, że dotyczą represji z motywów politycznych: inwigilacji Kościołów i innych związków wyznaniowych.

**L.P.** – Powiada się, że to są akta administracyjne, ale w tych wydziałach były też materiały typowo operacyjne dotyczące spraw Kościoła.

#### **K.P. – Bywa, że jesteśmy krytykowani za powolny tryb przejmowania i udostępniania dokumentów.**



**B.G.** – Przejmowanie dokumentów zaczęliśmy we wrześniu ubiegłego roku. W Warszawie trochę wcześniej, ale przejmowaliśmy dokumenty jawne. Nie mając odpowiednich zabezpieczeń, nie mogliśmy przejmować dokumentów klauzulowych, to znaczy dotąd nie odtajnionych. Dopiero od września 2001 r. w całej Polsce (oprócz Krakowa) możemy przejmować wszystkie materiały.

**K.P.** – Jaki jest przewidywany termin zakończenia tej akcji?

**B.G.** – Naszą współpracę z Naczelną Dyrekcją Archiwów Państwowych w zakresie przekazywania materiałów reguluje niedawno podpisana umowa. Nasze kontakty z Archiwami Państwowymi na szczeblu lokalnym są dobre. Ich materiały są już w większości zewidencjonowane na tyle, żeby można je było przejść. Porozumienie dotyczy przejmowania w pierwszej kolejności całych zespołów, więc nie trzeba będzie wydzielać materiału i tworzyć dodatkowych pomocy ewidencyjnych. Spakowanie będzie trwało kilka miesięcy. Podobnie jest z aktami policyjnymi. Na przykład w Warszawie jest prawie 19 kilometrów akt, które wcześniej trzeba opisać. One leżą w metalowych halach, ale nie ma do nich ewidencji. Każdą teczkę trzeba wyciągnąć, opisać, związać.

**K.P.** – Kiedy można się spodziewać zakończenia przejmowania dokumentów i kartotek służb specjalnych?

**L.P.** – Do końca roku. Brak kartotek utrudnia nam pracę, a szczególnie prowadzenie kwerend przy realizacji wniosków dla osób pokrzywdzonych. Alfabetyczna kartoteka jest w istocie kluczem do pozostałych materiałów archiwalnych. W jej przejmowaniu doszliśmy już do końca litery K. Jest też kwestia usunięcia z naszych zbiorów informacji o wydarzeniach, które miały miejsce po 1990 r.

**B.G.** – Musimy też ustalić, czy karta inwentarzowa idzie w całości do IPN, czy należy ją skserować.

**B.P.** – Jaki jest stan opracowania przejmowanych archiwaliów?

**B.G.** – W większości dysponujemy tylko spisami zdawczo-odbiorczymi, które sami zrobiliśmy. Tak jest w przypadku materiałów przejmowanych z sądów i prokuratur, które nawet nie mają paginacji. Akta operacyjne, które przejęliśmy po byłej SB, w większości są opracowane, tak samo akta osobowe, najgorzej jest z aktami administracyjnymi i paszportowymi.

**K.P.** – W archiwach sądów i prokuratury podstawową pomocą ewidencyjną jest repertorium. Czy otrzymujemy również repertoria, czy też robimy z nich kopie?





**B.G.** – Jeśli jakieś sądy lub prokuratury przekazały nam skorowidze czy repertoria w postaci oryginałów, to oryginały zwrócimy.

**K.P.** – Ilu jest pracowników BUiAD, w centrali i w oddziałach?

**B.G.** – 150 osób w centrali i około 400 osób w oddziałach. Nie ma podziału na archiwistów i niearchiwistów. Na stanowiskach jako archiwiści czy młodszy archiwiści pracują także sekretarki, ponieważ wszyscy pracownicy BUiAD muszą mieć poświadczenie bezpieczeństwa.

**B.P.** – Jak wiele czasu potrzeba, by ten zespół opracował cały zbiór archiwalny IPN?

**L.P.** – To jest praca przynajmniej na dziesięć lat.

**B.P.** – Prace bieżące nad przejmowaniem archiwów trwają równoległe z procesem udostępniania dokumentów, co jest dość trudne. Część dokumentów trzeba wydawać, a jednocześnie się je przejmuje i opracowuje. Jak w tej sytuacji wygląda możliwość korzystania ze zbiorów archiwalnych?

**B.G.** – Korzystać z nich może właściwie każdy, kto złoży u nas wniosek, że chciałby się zapoznać z takimi czy innymi materiałami.

**B.P.** – Jaka towarzyszy temu procedura?

**B.G.** – Jest tworzony projekt regulaminu udostępniania materiałów archiwalnych z zasobów Instytutu Pamięi Narodowej. Latem ubiegłego roku, po wewnętrznych konsultacjach został przekazany on do kancelarii Prezesa Rady Ministrów, bo tego rodzaju dokument musi być wydany w drodze rozporządzenia Rady Ministrów. Nie mamy żadnej informacji, kiedy to rozporządzenie wyjdzie. Wiem, że zostało przekazane do konsultacji do różnych ministerstw, kilka dni temu otrzymała go Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych. Mimo to udostępniamy akta. Procedura udostępniania jest taka jak w Archiwach Państwowych. Musi być wniosek osoby zainteresowanej dostępem do akt. Można skorzystać z inwentarzy, wpisać od razu sygnatury, które interesują daną osobę. W przypadku braku odpowiednich pomocy ewidencyjnych pracownicy BUiAD oraz OBUiAD są zobowiązani do przeprowadzenia kwerendy w naszych materiałach i przygotowania ich. Potem sporządza się notatkę, jakie są to materiały, kto się ubiega o wgląd w nie, czy te materiały mają klauzulę tajności, czy są materiałami jawnymi. Jeśli nie ma żadnych zastrzeżeń, to po prostu są udostępniane.

**K.P.** – Tutaj trzeba rozróżnić dwa rodzaje udostępniania. Chodzi o udostępnianie pokrzywdzonym i badaczom. Zatrzymajmy się przy udostępnianiu tak zwanych teczek pokrzywdzonym. Co to są tecki i czy one naprawdę istnieją?

Det. s. bicia bandyty ps.  
"Sokolik" Wyrożebski  
Kazimierz.

Podpisana  
Komenda Milicji Obywatelskiej  
w Sokółowie Podl.

*Wydajcie*  
*Woj. 11.0 - Olszow*

WZGLĘDNY WYKAZ WYKONANIA

*0239 k/48*

Melduje że w dniu 5 lipca 1948r. wysłana została grupa milicjantów z K.P.M.O. Sokółów Podl. w d. ca. plutonu i kierownikiem M. Młodziej na gminie Sterdyn ze specjalnymi zadaniem. Referent Sledczy miał zadanie nawiązać kontakt z agencją, s mil. z plutonu przeprowadzić w miejscowościach wytypowanych kontrolę drzewa dewastowanego z lasów państwowych. Po przybyciu grupa rozbiła się na patroly po 2-3 ch do 3-4 ch ludzi i przystąpiła w myśl planu do wykonania czynności w porządku, w miejscowości Chadzyn, gm. Sterdyn, patrol mil. w sile 2-3 ch ludzi pod d. em kpr. Deresa Stefana obmierzając nasłonecznioną drzewo u ob. Piwko Józefa, sam. we wsi Chadzyn, poczyn kpr. Deresa Stefan wszedł do mieszkanca, celem sporządzenia protokołu. Natomiast mil. Krupinskiego Władysławowi polecił zostać na zewnątrz, walcząc czasie z okazy wykoszowało 3-4 ludzi z bronią automatyczną na M. P. czasie P. P. 32-a oraz pistolety z okrzykiem "roze do góry". Na milicjanta Krupinskiego, który natychmiast padł na ziemię i dał ogień do bandytów, którzy także odkryli ogień. Kpr. Deresa będący w tym czasie wewnątrz mieszkania, zarejestrowawszy się w sytuacji, przez okno z mieszkania otworzył także ogień, broniąc pobliskiego domy, którym jak się okazało był Wyrożebski Kazimierz ps. "Sokolik". Pozostali dwaj bandyci po krótkiej walce zaczęli się wycofywać w las /nadmieniał się że wieś Chadzyn leży wśród lasu/. W krótkim czasie na strzask przybyli pozostali milicjanci będący w drugiej części tej samej wsi, jak też drugina K.B.W. stacjonująca w pobliskiej wsi, udając się w poscig za bandą, którzy walczyli na konie, które im pozwoliły przedrzeć się i zbiegli. Milicjanci wysłali natychmiast poczę do telefonu, powiadamiając Komendę Powiatową M.O. Zorganizowano w podnie z K.B. i U.B. akcję na las Sterdynski przy udziale większej ilości wojska, przetrącając las i wsie okoliczne. Akcja jednak nie dała wyniku pozytywnego. Z przeprowadzonego wywiadu i dedukcją agencury ustalono, że banda była w czasie marcu od wczesnego rana i natknęwszy się na milicjantów, mogła przypuszczać iż jest to Ochrona Lasów, która w tym dniu śledziła się na tym terenie. Banda usiłowała nocie zdobyć broń i amunicję, ponieważ posiadała dwie długie jednostki broni i broń krótką. Przy samym bandycie znaleziono trzy pistolety: "Walter" Nr. 420, "Mauser" cal. 7,65, Nr. 7454, "F.H." cal. 7,65 Nr. 4802 oraz granat obrony. Ponadto znaleziono dokumenty jak: notatki od informatorów, raporty z rubryk-ów spidzistów kandydki które banda nosiła od wczesnego czasu, używając ich do terroryzowania ludności. Znaleziono także medal zasłużony na Polu Chwały, sbrony mil. kpr. Lewandowskiego w czasie rozbrojenia Pogotowca M.O. w Chruszczowie w 1947r. W akcji wyróżnili się dwaj funk. t. j. kpr. Deresa Stefan i szereg. Krupinski Władysław przez właściwe zabezpieczenie się na ewentualność napadu, co umożliwiło bandzie spokojnie, pomimo bardzo podatnego terenu, gdyż zabudowania przyległy do gęstwy, także odważne zachowanie się w akcji.

KOMENDA  
MILICJI OBYWATELSKIEJ  
W SOKOŁOWIE PODL.  
1948  
1966- mjr. Marcin

Komendant Powiatowy M.O.  
w Sokółowie - Podlaskim

K i s l k Stanisław, por.



**L.P.** – Nie ma żadnych teczek pokrzywdzonych. Na wniosek pokrzywdzonego my jako Biuro tworzymy taką teczkę ze wszystkich materiałów dotyczących danej osoby. Dokumenty z kilku miejsc łączymy i tworzymy jedną czy kilka teczek i w formie kserokopii udostępniamy osobom pokrzywdzonym. Tylko nieliczni tak naprawdę mieli jakieśteczki, na przykład osoby rozpracowywane czy takie, wobec których prowadzono sprawy operacyjne. W większości przypadków to my tworzymy tak zwaneteczki. Swojeteczki mieli tajni współpracownicy. Inaczej byłoby na przykład w Stasi, tam praktycznie każda osoba miała teczkę, w której były wszystkie materiały zebrane na daną osobę od tajnych współpracowników, z meldunków. Jeśli w jakimś meldunku pojawiło się na przykład dziesięć nazwisk, z oryginału tworzono dziesięć kopii i wkładano je do teczek poszczególnych osób. W Polsce każdy pracownik operacyjny sam gromadził materiały o danej osobie. Podobnie było z tak zwanymi obiektami. Zakładano teczkę „na dany obiekt”, gdzie gromadzono wszystkie materiały na temat interesującej organizacji czy instytucji.

**K.P.** – Jeśli jakaś osoba była na przykład pracownikiem wyższej uczelni, należała do jakiejś organizacji podziemnej i jednocześnie działała w duszpasterstwie, to informacje na jej temat będą w różnych miejscach?

**B.G.** – Tak. I właśnie dlatego problem polega na tym, żeby to wszystko sprawdzić, zebrać i utworzyć „teczkę” dotyczącą danego pokrzywdzonego.

**K.P.** – Wszystkie takie nitki zbiegają się w jednym miejscu, czyli w kartotece?

**L.P.** – Powinny, ale w kartotece nie ma kart tak zwanych osób przechodzących. Może być olbrzymia „sprawa obiektowa”, na przykład na Uniwersytet Warszawski, i w tej sprawie zarejestrowano, powiedzmy, dziesięć osób, a przecież w takiej sprawie informacje były o kilkudziesięciu czy kilkuset osobach. Więc jeżeli chcemy sporządzić teczkę pokrzywdzonemu, to należałoby przeprowadzić dokładną kwerendę tych materiałów i gdy nazwisko osoby pokrzywdzonej w nich się pojawia, trzeba zrobić kserokopię i pokazać ją tej osobie. Mogą to być donosy tajnych współpracowników czy informacje oficera obiektowego. Trzeba też pamiętać, że kartoteka na przełomie 1989 i 1990 r. została mocno uszczuplona, częściowo zniszczona, więc nie można znaleźć materiałów dla wielu osób, bo choć te osoby były zarejestrowane i dokumenty zachowały się, to karty zostały zniszczone. Po prostu nie można praktycznie powiązać osób z materiałami.

**K.P.** – Czy można coś powiedzieć na temat skali tych zniszczeń?

**L.P.** – Kartoteki niszczone głównie w wojewódzkich urzędach spraw wewnętrznych (WUSW), szczególnie w byłym WUSW w Gdańsku, mniej w centrali. Trudno określić, ile kart zostało zniszczonych. Możemy tylko powiedzieć o kartach, które miały być zniszczone, zostały wycofane z kartoteki operacyjnej Służby Bezpieczeństwa i zachowały się w workach przygotowanych do zniszczenia. Po 1990 r. utworzono z nich tak zwaną kartotekę odtworzeniową. To była wyodrębniona kartoteka z kartoteki operacyjnej.

**K.P.** – Ile kart liczy kartoteka ogólnoinformacyjna, a ile odtworzeniowa?

**L.P.** – W kartotece ogólnoinformacyjnej jest około trzech milionów kart, w kartotece odtworzeniowej około pół miliona. Kartoteka została założona w 1944 r. i rosła aż do 1990 r.

**K.P.** – Kto to jest pokrzywdzony?

**B.G.** – Według ustawy pokrzywdzona jest każda osoba, o której organa bezpieczeństwa państwa zbierały informacje na podstawie celowo gromadzonych danych w sposób tajny. Jednocześnie pokrzywdzonym nie jest osoba, która została pracownikiem, funkcjonariuszem lub współpracownikiem organów bezpieczeństwa państwa, nawet jeśli wcześniej była represjonowana.

**K.P.** – Interesuje mnie sprawa, której ustawodawca chyba nie przewidział: co się dzieje w sytuacji odwrotnej, jeśli ktoś najpierw był pracownikiem czy współpracownikiem organów bezpieczeństwa, a potem stał się opozycjonistą. Czy ci ludzie są objęci mianem pokrzywdzonych w myśl ustawy? I co państwo zrobią, jeśli ktoś taki się zgłosi?

**B.G.** – Wyślemy sprawę do biura prawnego z prośbą o opinię. Do tej pory nikt taki nie zgłosił się do nas.

**K.P.** – Najkrócej więc – pokrzywdzonym był ten, kto był rozpracowywany przez organa bezpieczeństwa.

**B.G.** – Tak, ale – chciałabym to mocno podkreślić – przez organa bezpieczeństwa państwa. Zgłasza się do nas mnóstwo ludzi, którzy czują się pokrzywdzeni, bo: nie awansowali w pracy, coś im się nie powiodło w karierze zawodowej, w życiu prywatnym. My szukamy i nie znajdujemy żadnej informacji. Rozmawiamy z tymi osobami i wtedy się okazuje, że oczekiwany awans dostał ktoś, kto był w partii, albo inna pani została kierowniczką, bo miała lepsze układy z dyrektorem, a poza tym donosiła na innych. Pytamy: komu donosiła? No, kadrom, dyrektorowi. My



nie przejmujemy teczek osobowych ludzi z zakładów pracy, więc jeżeli ktoś miał problemy w pracy dlatego, że inna osoba należała do partii i utrudniała życie innym, to my nie znajdziemy takich materiałów.

**B.P. – Chociaż, jak życie poucza, takie osobiste konflikty znajdują się potem w materiałach służb, bo na przykład kadrowiec był ich współpracownikiem.**

**B.G. –** Tak, dlatego do każdego wniosku, który do nas wpływa, prowadzimy kwerendę, nawet jeśli już na wstępie wydaje nam się, że niczego nie znajdziemy. To jest nasz obowiązek.

**B.P. – Ile osób, które złożyły wniosek po przeprowadzonej kwerendzie, dowiedziało się, że nie ma dotyczących ich dokumentów?**

**B.G. –** Do tej pory przygotowaliśmy dokumenty dla 261 osób. Trudno mi powiedzieć, dla ilu osób nie znaleźliśmy żadnych informacji, ale jest ich znacznie więcej niż tych, które dostały swoje „teczki”. Wnioski tych osób są odkładane na później, ponieważ myślimy, że w miarę przejmowania kolejnych materiałów znajdują się o nich informacje. Tymczasem zgodnie z zarządzeniem prezesa IPN przygotowuje się dla nich zaświadczenia o tym, że nie są pokrzywdzonymi w myśl ustawy.

**K.P. – Jaka jest procedura udostępniania teczek?**

**B.G. –** Zgodnie z zapisami ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej osoba zainteresowana musi osobiście złożyć u nas wniosek. Ten wniosek jest rejestrowany, analizowany, sporządza się notatkę. Jednocześnie przygotowuje się zapytanie do wydziału lub referatu ewidencji o przeprowadzenie kwerendy w kartotece i we wszelkich innych pomocach ewidencyjnych. Informacje z ewidencji trafiają do Wydziału Udostępniania. Jeśli znajdują się jakieś materiały dotyczące danej osoby, to cała jednostka archiwalna jest przekazywana z magazynu do Wydziału Udostępniania, by zainteresowana osoba mogła się z nimi zapoznać. Sporządzane są kserokopie, na których anonimizuje się (anonimizacja w praktyce oznacza zacernianie) dane innych pokrzywdzonych osób i osób trzecich. Tworzymy teczkę, osoba jest informowana, że materiały są dla niej przygotowane, podajemy numer telefonu i prosimy o kontakt z nami. Uzgadniamy termin spotkania, bo nasza czytelnia ma tylko osiem miejsc. Następnie można złożyć wniosek o kopie dokumentów, o ujawnienie danych funkcjonariuszy, tajnych współpracowników oraz tych wszystkich donosicieli.

**B.P. – Chcę zapytać o ludzi, z którymi państwo mieli ten pierwszy kontakt. Czy większość zadowala się tym, co dostaje, czy usiłują dociekać dalej?**

**B.G. –** Jest bardzo różnie. Są osoby, którym wystarcza to, co dostają, i są takie, które po przejrzaniu, powiedzmy, jednej z kilkunastu przygotowanych teczek stwierdzają, iż jest to dla nich tak szokujące, że nie

chcą więcej tego oglądać. Bywają też osoby bardzo niezadowolone, bo uważają, że powinno być w ich teczkach mnóstwo dokumentów, gdyż były na przykład tak wybitnymi działaczami opozycji.

**L.P.** – Ludzie są rozczarowani, gdy informujemy, że nie znaleziono żadnych dokumentów. Mówią – one muszą być, bo byłem śledzony, represjonowany...

**B.P.** – **Interesują mnie ci, którzy mają te czki i chcą poznać prawdę do końca.**

**B.G.** – Są tacy, którzy chcą wiedzieć jak najwięcej, upewniają się, czy czegoś nie zabrakło, proszą o nazwiska tajnych współpracowników i funkcjonariuszy. Jeśli mamy materiały, to udostępniamy im nazwiska funkcjonariuszy, wraz z funkcją.

**L.P.** – Gorzej jest z identyfikacją tajnych współpracowników. Są podane pseudonimy i bywa, że na podstawie posiadanych materiałów archiwalnych nie jesteśmy w stanie ustalić, kto za tym pseudonimem się kryje. Często osoba, która czyta materiały o sobie, jest w stanie określić, kto był donosicielem.

**B.P.** – **Czy wykorzystuje się tę wiedzę pokrzywdzonych?**

**L.P.** – Nie, nie możemy z tego korzystać, to nie należy do zadań IPN.

**B.G.** – Pokrzywdzony ma jednak prawo składać różne wnioski, oświadczenia, a my mamy obowiązek dołączenia ich do jego akt.

**K.P.** – **Gdyby w późniejszym okresie znalazły się jakieś dokumenty interesujące pokrzywdzonego, czy będzie on o tym zawiadomiony?**

**L.P.** – Tak. Wydajemy zaświadczenie, że nie ma materiałów na określony dzień. Pewność będziemy mieli, gdy przejmemy wszystkie materiały, wszystkie kartoteki, a następnie je opracujemy. Ale to będzie trwało lata.

**K.P.** – **Jak długo trwa przygotowywanie materiałów dla pokrzywdzonego?**

**B.G.** – Jeśli osoba pokrzywdzona pisze, że była aresztowana, był wyrok, proces itd., to są dla nas informacje, gdzie przede wszystkim mamy szukać. Szukamy wtedy na przykład w aktach Wojskowych Sądów Rejonowych. To jest stosunkowo proste, bo WSR-y są jawne. Natomiast jeśli te informacje we wniosku są bardzo lakoniczne, a na podstawie kartoteki czy innych materiałów ewidencyjnych okaże się, że materiałów jest bardzo dużo i są rozrzucone po całej Polsce, to gromadzenie ich trwa kilka miesięcy.





**K.P.** – Czyli bardzo dużo zależy od tego, jakie informacje o samym sobie poda wnioskodawca.

**B.G.** – Niektórzy ludzie mówią: „pytania, które są we wniosku, są bardziej szczegółowe niż te, które zadawano mi podczas przesłuchania czy śledztwa”. Nikt nie musi wypełniać dokładnie wszystkich punktów, które są we wniosku. Dla nas to jest po prostu ułatwienie. Im więcej informacji ktoś nam poda, tym szybciej będziemy mogli coś znaleźć.

**K.P.** – W materiałach udostępnianych pokrzywdzonym wszystkie nazwiska poza ich własnym są zamazywane.

**B.G.** – Jeśli dotyczy to oryginałów, to oczywiście nic nie jest anonimizowane. W kopiach oprócz nazwiska osoby pokrzywdzonej anonimizowane są dane dotyczące wszystkich innych osób trzecich, tajnych współpracowników i funkcjonariuszy.

**B.P.** – Osoby trzecie, kto to właściwie jest?

**B.G.** – Wszystkie inne osoby, które występują w tych dokumentach. Na przykład jest notatka z podsłuchu rozmowy telefonicznej. Są w niej dane, kto ją sporządził, kto rozmawiał. Jeśli osoba pokrzywdzona rozmawiała z koleżanką, z dyrektorem, ale też z osobą, która była również aresztowana i przesłuchiwana, to zarówno nazwiska dyrektora, koleżanki, jak i tej ostatniej osoby są anonimizowane.

**K.P.** – Chcę zapytać o dokumenty, które wcześniej były dostępne bez żadnych ograniczeń, na przykład akta sądowe. Czy anonimizacja dotyczy też takich dokumentów, które przed wejściem w życie ustawy o IPN były pokrzywdzonym udostępniane w ramach na przykład procesów rehabilitacyjnych?

**B.G.** – Zgodnie z ustawą o IPN, jeśli są na przykład akta sprawy aresztowania pana i razem z panem aresztowanych jest dziesięć innych osób, to mimo że pan zna ich nazwiska, powinniśmy je anonimizować. Takie są zapisy naszej ustawy. Jeśli są to akta jawne, które przejęliśmy z archiwum sądu, to nie robimy tego. Musielibyśmy bowiem skserować kilka tomów, a naprawdę nie jesteśmy aż tak bogatą instytucją, żeby pozwolić sobie na kserowanie na przykład w kilkunastu egzemplarzach, bo w sprawie było tyle osób. Nie dotyczy to oczywiście akt operacyjnych.

**L.P.** – W tym zapisie ustawodawca myślał o aktach tajnych i operacyjnych.

**B.P.** – Są jeszcze funkcjonariusze, którzy zgłaszają się po swoje dokumenty. Proszę opisać tę grupę, z jakich powodów się zgłaszają i co się im udostępnia.



**B.G.** – Zgodnie z ustawą przejmujemy także akta osobowe tych, którzy pracowali w pionie Służby Bezpieczeństwa. Mamy teczki ich akt personalnych ze wszystkimi zaświadczeniami, życiorysami, opiniami o służbie, o zarobkach. Przejęliśmy więc na siebie także obowiązek wydawania wszelkich potrzebnych funkcjonariuszom zaświadczeń o zatrudnieniu, o zarobkach. Zgłaszają się, bo te dokumenty są im konieczne do załatwiania spraw emerytalnych, rentowych.

**L.P.** – Mamy obowiązek wydawania odpisów różnego rodzaju świadectw, ukończenia kursów.

**B.P.** – **Czyli przychodzą tutaj jak do biura kadr po świadectwo pracy?**

**B.G.** – Wypełniają ten sam wniosek jak osoba pokrzywdzona, inne jego części.

**B.P.** – **Czy też tak długo czekają, czy łatwiej jest skompletować im dane?**

**B.G.** – Jest to prostsze, choć część tych akt jest już spakowana, ale jeszcze do nas nie przeszły. Niemniej jest to łatwiejsze.

**B.P.** – **To swoisty paradoks, że pokrzywdzony musi czekać znacznie dłużej.**

**K.P.** – **Jakie są zasady udostępniania akt badaczom?**

**B.G.** – Dostają oni dokumenty niezanonimizowane, pod warunkiem że są to materiały jawne i niepotrzebne jest poświadczenie bezpieczeństwa. Nie trzeba kompletować dla nich teczek. Jeśli interesuje ich określony temat, a materiały do niego mogą znajdować się w stu teczkach, to dostają ich sto.

**K.P.** – **Badacze otrzymują dokumenty w oryginałach?**

**B.G.** – Materiały jawne – tak.

**K.P.** – **Kiedy zaczęło się udostępnianie dokumentów badaczom, przede wszystkim historykom, i ilu skorzystało?**

**B.G.** – W listopadzie 2000 r. Mieliśmy już wtedy materiały byłej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, w miarę szybko były też udostępniane materiały z archiwum MSWiA. Przejęte materiały są udostępniane na bieżąco. Najbardziej interesują badaczy materiały z UOP. Zgodnie z uchwałą Kolegium IPN są one przejmowane w dwu etapach. Najpierw zapakowano i opieczetowano pudła zawierające jednostki archiwalne. Potem otwierano pudła i sprawdzano zawartość poszczególnych teczek, poszczególnych jednostek. Udostępnione mogą być tylko te materiały, które przejdą ten drugi etap. Mate-



riaty z UOP zaczęliśmy przejmować we wrześniu 2001 r., więc ten proces musi się dopiero rozkręcić. Rozpakowywanie odbywa się komisyjnie, a często przedstawiciele UOP jest za mało. Dlatego wiele przejętych materiałów jest zapakowanych i nie możemy ich od razu otworzyć. Ponadto spisy zdawczo-odbiorcze dostajemy w formie papierowej. Do 11 marca teczki akt osobowych, których mamy około czterdziestu tysięcy, były objęte klauzulą tajności i spisy także miały tę klauzulę, więc nie mogliśmy, nie mając odpowiednich zabezpieczeń komputerowych, wprowadzać ich do naszych baz danych. Szukanie odbywało się „na piechotę”. Tak jest właściwie ze wszystkimi dokumentami. Oczywiście tworzymy swoje bazy danych, na przykład dla repatriantów. Teraz będziemy próbowali tworzyć bazy do akt osobowych. Niemniej to dopiero jest początek.

**K.P. – Więc to, że przejęliśmy 90 proc. akt służb specjalnych, wcale nie oznacza, że możemy do nich zajrzeć. Ile mamy już odpakowanych akt?**

L.P. – W różnych oddziałach jest różnie. Oddział w Rzeszowie ma już wszystkie otwarte. Są też oddziały, które z powodów lokalowych dopiero teraz zaczęły otwieranie pudeł. Dodatkowym utrudnieniem w pracy oddziałów jest to, że funkcjonariusze z delegatur UOP stawiają się do wspólnej pracy o wiele rzadziej. Kolejność otwierania pudeł uzależniamy więc od aktualnych potrzeb, nie w porządku przejmowania ich z UOP.

**K.P. – Czy jakaś część zasobów służb specjalnych została przekazana w formie elektronicznej bądź w wersji mikrofilmowej?**

L.P. – Tak, przejęliśmy większość mikrofilmów. Jesteśmy w trakcie przejmowania części elektronicznej, ale nie możemy z tych materiałów korzystać, bo jeszcze nie mamy odpowiednich zabezpieczeń. W najbliższym czasie ma być u nas zainstalowana specjalna kabina zabezpieczająca przed elektronicznym „ulotem danych”, dopiero w niej będziemy mogli korzystać z materiałów w wersji elektronicznej.

**K.P. – Czy będziemy mieli techniczne warunki udostępniania dokumentów na mikrofilmach?**

B.G. – Tak.

**K.P. – Czy jakieś części zasobu archiwalnego nie będą udostępniane?**

B.G. – Tak. Dotyczy to tak zwanego zbioru zastrzeżonego. Są to materiały, które na przykład Urząd Ochrony Państwa czy minister obrony narodowej zakwalifikowali jako materiały nie udostępniane z tego powodu, że zawierają informacje ważne dla bezpieczeństwa państwa.

**K.P.** – Czy takie wnioski były składane przez odpowiednich ministrów?

**B.G.** – Tak.

**B.P.** – Wyobrażam sobie, że państwo uczestniczą w tych naradach i stanowią grono opiniujące.

**B.G.** – Tak.

**B.P.** – Jakie mogą być te uzasadnienia?

**B.G.** – Na przykład takie, że zawierają akta osobowe byłych funkcjonariuszy SB, którzy nadal są funkcjonariuszami UOP.

**K.P.** – Czy zbiór zastrzeżony jest duży?

**L.P.** – To jest znikomy procent. Badacze nie powinni więc z tego powodu mieć utrudnionej pracy.

**K.P.** – Czy oprócz zbioru zastrzeżonego, który jest poza zasięgiem badaczy, pokrzywdzonych i wszystkich zainteresowanych, jeszcze jakieś materiały zostaną tajne?

**L.P.** – Tak, będą to materiały zakwalifikowane jako tajne po przeglądzie, nawet jeśli wcześniej nie trafiły do zbioru zastrzeżonego.

**B.G.** – Przeklasyfikowano wszystkie materiały przejmowane przez nas z WSI, większość z nich jest obecnie jawna. Tylko niewielki procent nadal posiada klauzulę niejawności. Teoretycznie wszystkie materiały z UOP powinny być jawne, ale nadal są chronione na przykład akta personalne osób, które były współpracownikami po 1989 r. Przed udostępnieniem każda z tych jednostek zostanie przejrzana. Jeśli gdzieś będą informacje nadal podlegające ochronie, oryginał strony czy dokumentu zostanie wyjęty, zrobimy kserokopię i zaczernimy tylko te informacje, które podlegają ochronie.

**B.P.** – Jakie są zasady przyznawania poświadczenia bezpieczeństwa?

**B.G.** – Ankiety składane są do naszego biura ochrony, a samo postępowanie prowadzi UOP. On decyduje o wydaniu lub niewydaniu certyfikatu.

**B.P.** – Czy byli właściciele tych archiwów, na przykład UOP, mają ułatwiony dostęp do archiwum IPN, czy obowiązują ich takie same procedury jak wszystkie pozostałe osoby?



**B.G.** – I tak, i nie. Tak samo muszą skierować do nas wnioski o udostępnienie materiałów, ale mając spisy zdawczo-odbiorcze, mogą nam podać dodatkowe informacje – że materiały zostały przekazane w dniu takim i takim, numer taki i taki, pozycja ta i ta. Wtedy odpada konieczność prowadzenia kwerendy. Nie trwa to miesiąc, ale trzy dni.

**K.P.** – **Powróćmy jeszcze do dokumentów, które przez byłych właścicieli były opracowane w specyficzny sposób. Czy jest już plan opracowania tych zbiorów według standardowych wzorów stosowanych w archiwistyce?**

**B.G.** – Tak.

**B.P.** – **Udostępnianie akt naukowcom i pokrzywdzonym to nie wszystkie prace prowadzone przez BUiAD.**

**B.G.** – Nasze Biuro nie zajmuje się tylko teczkami dla osób pokrzywdzonych czy dla naukowców. To są oczywiście ważne rzeczy, ale wykonujemy wiele kwerend na przykład dla osób ubiegających się o świadczenia pieniężne z Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie, które proszą o potwierdzenie wywiezienia na roboty przymusowe do Niemiec. Jest takich osób kilkadziesiąt tysięcy. Interesują je przede wszystkim materiały repatriacyjne, ankiety, w których podawano swoje dane osobowe oraz kiedy, gdzie dana osoba została wywieziona i co robiła. Część tych materiałów przejęliśmy z MSWiA, bardzo wiele miała być Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, przy czym materiały te nie były opracowane. Zaczęliśmy robić bazy danych. Są osoby, które zgłaszają się po informacje w sprawach wywłaszczeniowych, te sprawy przejęliśmy z byłego Archiwum MSWiA. Jest ich bardzo dużo. Prowadzimy również kwerendy dotyczące poświadczenia działalności na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego na potrzeby rehabilitacyjne i kombatanckie. Prowadzimy je nie tylko w naszym zasobie, ale mamy także obowiązek podejmowania ich wszędzie, gdzie możemy natrafić na jakiegokolwiek informację o takiej działalności. Zwracamy się do UOP, do policji, do archiwów państwowych, Urzędu do spraw Kombatantów. Wydział i Referaty Udostępniania zrealizowały już kilkadziesiąt tysięcy kwerend dla UOP i Rzecznika Interesu Publicznego.

**L.P.** – Jesteśmy w trudnej sytuacji, nie na wszystkie pytania, które kieruje do nas Rzecznik Interesu Publicznego, możemy szybko odpowiedzieć, ponieważ nie mamy wszystkich kartotek, musimy się zwracać do UOP. To wszystko nie wynika z naszej opieszałości czy złej woli. Współpraca jest dobra, nasi pracownicy wspólnie z pracownikami biura rzecznika sprawdzają już przejęte kartoteki. Wcześniej nasze magazyny należały do MSW, później MSWiA i policji, ale nie były to magazyny archiwalne. Właśnie zakończyliśmy ich adaptację. Prace adaptacyjne i znaczna odległość od siedziby na Towarowej stanowią kolejne utrudnienie.

Zabral egzemplarz pod dow. sier. Lecha do osiedla  
Kossu celowo polgna pomiędzy podatkowych w (sumie)  
i sbitkacyjnych. 50.000 spot. gm. 30.000 tyc.  
oraz zakupu lekarstwa.

Zabral egzemplarz do wsi Lebnio  
Mkarano Istosę wionka P. P. A. oraz odjęto  
pistolet model P. O. S. od olg. Leszka Bronistawa  
i u tegoż samego zaopatrzono się u prosiant.

In. 3. VII. 1946. Zabral <sup>cyfrowy</sup> egzemplarz do osiedla Jabłona pod dow.  
sier. Lecha celowo zaopatrzania pomiędzy podatkowych  
u sumie. 12.000. stornie (obranie tyższ.) Gródek. 15.000

dn. 4. VII. 1946. Zabral egzemplarz do sier. Lecha pod dow. sier. Lecha  
do sbitkacji <sup>sabnie</sup> Gródek - celowo zaopatrzania pomiędzy  
u sumie. 4.000. stornie (obranie tyższ.)

dn. 4. VII. 1946. Zabral egzemplarz do wsi <sup>Stary</sup>  
Kossu na koszt 3000

**B.P. – Trudności lokalowe, przede wszystkim dotyczące pomieszczeń magazynowych, to jeden z najważniejszych problemów IPN.**

**L.P.** – To odnosi się do wszystkich naszych oddziałów. Kraków do tej pory nie ma magazynu. Sąsiadujący z siedzibą IPN na Towarowej w Warszawie budynek byłby magazynem podręcznym na kartoteki i kilka kilometrów najważniejszych akt. Ułatwione byłoby wtedy prowadzenie kwerend na potrzeby udostępniania. Nie byłoby problemu z udostępnianiem badaczowi całości materiału, który teraz przywozi się partiami.

**B.P. – Często słyszy się od historyków, że luki w materiale nie pozwalają na odtworzenie wydarzeń, bo nie mamy dostępu do archiwów na terenie byłego ZSRR. Mam nadzieję, że IPN nie czyni trudnień zagranicznym historykom.**

**B.G.** – Od dawna udostępniamy materiały dotyczące wojny i okupacji. Była Główna Komisja udostępniała takie materiały na bieżąco i mnóstwo badaczy z zagranicy z tych materiałów korzysta. Nie stwarzamy też żadnych problemów w udostępnianiu materiałów przejmowanych teraz. Zgłaszają się do nas ambasady i organa ścigania w sprawie przeprowadzenia przez nas kwerend.

**K.P. – Skąd rekrutują się zatrudnieni w IPN archiwiści?**

**B.G.** – Większość z nich to są ludzie młodzi, absolwenci historii i archiwistyki i podyplomowego Studium Informacji Archiwizacji i Księgarstwa, czyli technicy archiwiści. Bardzo popieram ich starania o to, by dalej się dokształcać na studiach zaocznych i wieczorowych. Niektórzy kontynuują studia, w tym na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, który w Polsce ma najlepszą archiwistykę. Pamiętać należy, że w BUiAD jest bardzo wyraźny podział na wydziały. Chodzi o to, żeby nie było takich osób, które mają pełną wiedzę na temat wszystkiego, co się u nas znajduje. To jest podporządkowane względem bezpieczeństwa, bo dysponujemy tak zwanymi materiałami wrażliwymi. Wydział ewidencji i informacji ma u siebie wszystkie kartoteki i pomoce ewidencyjne, jego pracownicy nie mają do czynienia z aktami.

**K.P. – To jest rzeczywiście wielka praca, czy państwo nie czują się nią przytłoczeni?**

**B.G.** – Jest jej bardzo dużo, a trzeba jeszcze pamiętać, że z pracujących w centrali 150 osób, 30 pracuje poza stałym miejscem pracy – w różnych komendach policji, przygotowując materiały w sądach, prokuraturach. Poza tym trzeba oddelegowywać ludzi w teren, angażować ich w przyjmowanie przywożonych dokumentów, otwieranie pudeł itd. Bardzo wiele prac trzeba wykonywać równolegle.

**K.P.** – Czy odczuwają państwo jakąś ulgę w związku z tym, że 11 marca 2002 r. część materiałów odtajniła się z mocy prawa?

**B.G.** – Zniknie między innymi problem przygotowywania decyzji o odtajnieniu dla prezesa IPN.

**K.P.** – Ustawa mówi, że klauzule tajności wygasają po pięćdziesięciu latach, więc dokumenty wytworzone przed 1952 r. powinny być jawne, bez żadnych wyjątków.

**B.G.** – Teoretycznie tak.

**B.P.** – Przy okazji pracy nad tymi bardzo starymi już dokumentami archiwiści narażeni są na zagrożenia wynikające z ich stanu, warunków przechowywania. Czy to jest rzeczywisty problem?

**B.G.** – Tak, to jest problem. Wiele dokumentów jest zagrzybionych, wiemy to z przeprowadzonych już ekspertyz. Niektóre, jest ich sporo, powinny być chronione w specjalnym pomieszczeniu, do którego można wchodzić tylko w maskach i ochraniaczach. W perspektywie planujemy zakup próżniowej komory dezynfekcyjnej, która pozwoli odkazić te materiały. Grzyby te są groźne i już pojawiają się przypadki zachorowań.

**K.P.** – Czy są możliwości odtwarzania zniszczonych dokumentów nie tylko z powodu złych warunków ich magazynowania, ale i dlatego, że są podarte lub przepuszczone przez niszcarkę?

**B.G.** – Zniszczonych dokumentów mamy bardzo dużo, znajdują się wśród nich cenne materiały, chociażby na potrzeby lustracji. Jest szansa na ich odtworzenie, ale to jest bardzo długi proces.



**Bernadetta Groniek** – absolwentka historii na Wydziale Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Od 1991 r. pracownik Centralnego Archiwum Ministerstwa

Spraw Wewnętrznych, od 1997. Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji – naczelnik Wydziału A MSWiA. Od 16 października 2000 r. w Instytucie Pamięci Narodowej początkowo jako zastępca Dyrektora Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów, a od 1 września 2001 r. Dyrektor Biura.



**Leszek Postolowicz** – magister historii. Absolwent Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego, filia w Białymstoku. W

latach 1981–1992 pracował w Archiwum Państwowym w Białymstoku, a od 1992 do 5 września 2001 r. w Urzędzie Ochrony Państwa. Od 6 września 2001 r. zastępca dyrektora Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN.

# ŚLEDZTWO W SPRAWIE USIŁOWANIA ZABÓJSTWA SĄDOWEGO ZDZISŁAWA SZ.

Zdzisław Sz. w czasie pierwszej wojny światowej był żołnierzem Legionów, brał udział w obronie Lwowa i wojnie 1920 r. Następnie rozpoczął studia na Wydziale Prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i w 1924 r. złożył egzamin magisterski. Przeniósł się do Warszawy i podjął pracę w Ministerstwie Skarbu w Państwowym Urzędzie Kontroli Ubezpieczeń. W 1931 r. uzyskał doktorat na Uniwersytecie Warszawskim. Po wybuchu wojny zamieszkał w Ostrówku koło Przemyśla, w odziedziczonym po ojcu gospodarstwie rolnym, a od grudnia 1940 r. jako żołnierz Armii Krajowej zajmował się kontrwywiadem. Po wkroczeniu do Polski wojsk sowieckich przeniósł się do Łodzi, gdzie objął stanowisko zastępcy profesora na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Łódzkiego. Na przełomie 1945 i 1946 r. nawiązał kontakt z organizacją WiN, w której powierzono mu prowadzenie wywiadu gospodarczego. Opracowywał comiesięczne referaty o sytuacji gospodarczej kraju, które następnie przekazywał swoim przełożonym. Przygotował również część gospodarczą memoriału, który dowództwo WiN zamierzało przekazać Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Memoriał ten przedstawiał sytuację polityczno-gospodarczą Polski w okresie powojennym, prześladowania opozycji politycznej, całkowite uzależnienie kraju od władz ZSRR i zawierał prośbę o interwencję w Polsce w celu przywrócenia swobód demokratycznych i niepodległości.

20 września 1948 r. Zdzisław Sz. został aresztowany i wszczęto przeciwko niemu śledztwo. W toku śledztwa wyjaśnił, że referaty gospodarcze opracowywał na podstawie powszechnie dostępnych informacji z prasy krajowej i zagranicznej oraz materiałów dostarczanych przez agenturę WiN. Referaty te były przeznaczone dla Stanisława Mikołajczyka – członka rządu będącego przedstawicielem legalnej opozycji. Wyjaśnił również, że był obecny na jednym spotkaniu, w czasie którego omawiano memoriał do ONZ, nie znał jednak szczegółów tego dokumentu ani jego ostatecznego kształtu. Zeznania obciążające Zdzisława Sz. złożyli jego przełożeni w ramach struktur WiN – Józef Rz., Mieczysław K. i Łukasz C. (14 października 1950 r. zostali skazani na karę śmierci na mocy wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie; w czasie składania zeznań w sprawie przeciw Zdzisławowi Sz. przebywali w więzieniu mokotowskim w Warszawie). W postępowaniu sądowym Zdzisław Sz. polemizował z zeznaniami świadków i złożył wniosek o ich przesłuchanie bezpośrednio na rozprawie, sąd jednak go nie uwzględnił i poprzestał na odczytaniu zeznań.

Zdzisław Sz. został oskarżony o popełnienie przestępstw:

1. z art. 86 § 1 i 2 KKWP – polegającego na usiłowaniu obalenia przemocą ustroju Polski i usunięcia przemocą władz państwa przez to, że w październiku 1944 r. należał do Armii Krajowej, a od początku 1946 r. do organizacji WiN, których zadaniem była walka z ustrojem Polski, i w ramach tych organizacji prowadził działalność wywiadowczą;

2. z art. 7 dekretu z 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa (tak zwany Mały Kodeks Karny) – polegającego na działaniu na szkodę Państwa Polskiego przez gromadzenie wiadomości stanowiących tajemnicę państwową i przekazywanie ich państwowym obcym;



3. z art. 6 dekretu z 13 czerwca 1946 r. – polegającego na przyjmowaniu korzyści majątkowych za działalność opisaną w pkt 2;

4. z art. 8 § 1 dekretu z 13 czerwca 1946 r. – polegającego na wprowadzaniu w błąd Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w ten sposób, że będąc zwerbowanym do współpracy, udzielał MBP fałszywych informacji.

14 stycznia 1949 r. na mocy wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Łodzi Zdzisław Sz. został skazany:

- za czyn opisany w pkt 1 aktu oskarżenia na karę śmierci,
- za czyn opisany w pkt 2 oskarżenia na karę śmierci,
- za czyn opisany w pkt 3 aktu oskarżenia na karę 15 lat więzienia,
- za czyn opisany w pkt 4 aktu oskarżenia na karę 10 lat więzienia.

Jako karę łączną wymierzono oskarżonemu karę śmierci.

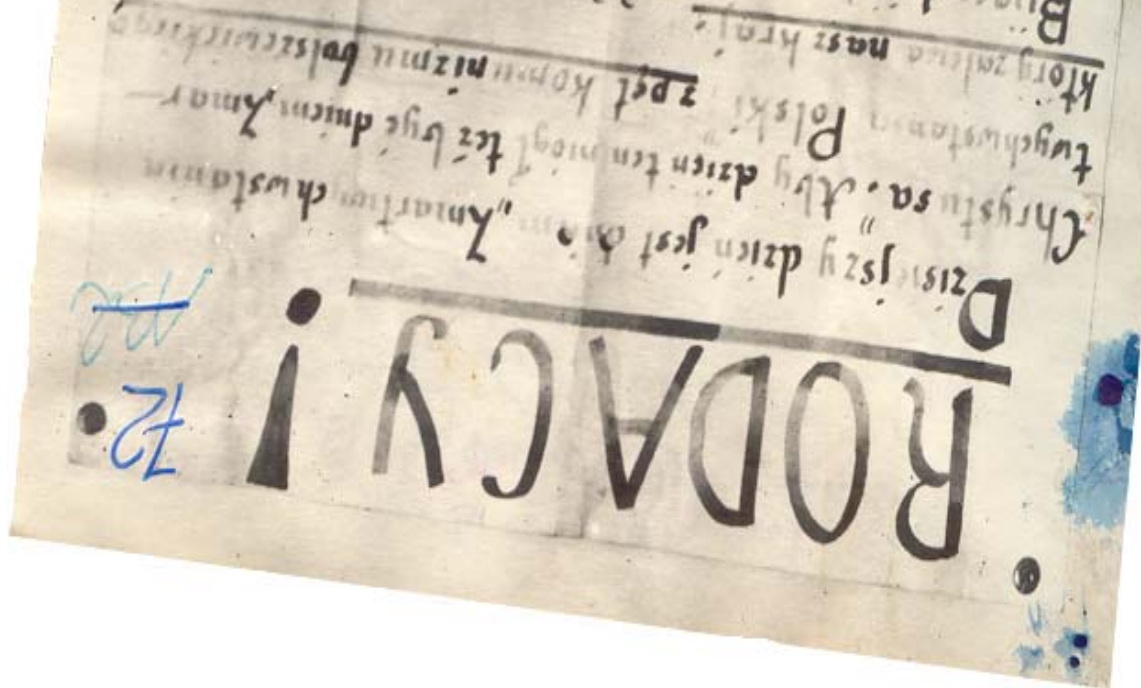
Najwyższy Sąd Wojskowy nie uwzględnił rewizji Zdzisława Sz. i utrzymał w mocy zaskarżony wyrok WSR w Łodzi. Prezydent RP skorzystał z prawa łaski i wymierzoną Zdzisławowi Sz. karę śmierci zamienił na karę 15 lat więzienia. Na mocy postanowienia z 29 sierpnia 1956 r. Zgromadzenie Ogólne Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego uwzględniło rewizję Prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego, wniesioną na korzyść Zdzisława Sz., i złagodziło kary wymierzone za poszczególne przestępstwa, wymierzając mu karę łączną 12 lat więzienia. Na podstawie ustawy o amnestii z 1956 r. karę tę zmniejszono do 8 lat więzienia. W uzasadnieniu postanowienia napisano między innymi: „wymierzona oskarżonemu kara w najwyższym wymiarze nie jest zasadna. Konkretna działalność antypaństwowa skazanego sprowadzała się do pisania sprawozdań, mających charakter wrogiej propagandy. W kontrrewolucyjnej organizacji skazany nie pełnił roli kierowniczej ani nie organizował przestępczej działalności”.

We wrześniu 1956 r. Zdzisław Sz. został zwolniony z więzienia we Wronkach i niezwłocznie wrócił do pracy naukowej na Wydziale Prawa Uniwersytetu Łódzkiego. Zmarł w Łodzi 31 lipca 1980 r.

Sentencja orzeczenia Zgromadzenia Ogólnego Sędziów NSW oraz argumenty powołane w uzasadnieniu pozwalają przypuszczać, że wyrok skazujący Zdzisława Sz. nie był aktem wymiaru sprawiedliwości, lecz aktem odwetu zmierzającym do fizycznej eliminacji przeciwnika politycznego.

Niezależnie od powyższego należy jednak rozważyć, czy zachowanie Zdzisława Sz. rzeczywiście wyczerpywało ustawowe znamiona przestępstw, za które został skazany, oraz czy proces przebiegał z zachowaniem wymagań ówczesnej procedury. Szczegółowa analiza tych zagadnień przekracza ramy niniejszego opracowania, celowe wydaje się jednak zasignalizowanie tego problemu.

Referaty gospodarcze skazanego były w istocie polemiką z oficjalną propagandą władz komunistycznych. W okresowych zestawieniach, podzielonych na działy tematyczne (między innymi rolnictwo, gospodarka leśna, przemysł włókienniczy, górnictwo itp.) wykazywano, że w oficjalnych danych zawyżano wysokość produkcji rolnej, przemysłowej itp., zatajano informacje, iż Polska sprzedawała do ZSRR towary po cenach niższych od kosztów produkcji. Zdzisław Sz. wskazywał również na marnotrawstwo majątku narodowego, często wynikające ze złej woli albo braku kompetencji rządzących. Zjawiska te były między innymi wynikiem usuwania ze stanowisk fachowców, których zastępowali aktywiści partyni. Niewątpliwie ówczesne władze Polski chciałyby zachować te informacje w tajemnicy, co nie oznacza, że stanowiły one tajemnicę państwową. Oskarżony wyjaśnił zresztą,



że według jego wiedzy referaty gospodarcze przeznaczone były dla urzędującego wicepremiera Stanisława Mikołajczyka, a jego wyjaśnienia nie zostały w toku postępowania jednoznacznie podważone.

Zasadność skazania Zdzisława Sz. na podstawie podanych wyżej ustaleń faktycznych za czyn polegający na działaniu na szkodę Państwa Polskiego poprzez gromadzenie i przekazywanie informacji stanowiących tajemnicę państwową oraz za pozostałe przestępstwa musi więc budzić zasadnicze wątpliwości.

Syn skazanego Jan Sz. zeznał, że jego matka ustanowiła obrońcę dla Zdzisława Sz., jednak nie został on powiadomiony o terminie rozprawy, a o treści wyroku dowiedział się po jego uprawomocnieniu. Od byłego sędziego WSR w Łodzi rodzina dowiedziała się, że rozprawa przeciwko Zdzisławowi Sz. w ogóle się nie odbyła, cały proces polegał na tym, że członkowie składu orzekającego udali się do aresztu WUBP w Łodzi, gdzie przebywał oskarżony, i odczytali mu wyrok skazujący na karę śmierci. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na to, że w aktach sprawy (sygn. Sr 9/49) znajduje się pisemny wniosek prokuratora o rozpoznanie sprawy z wyłączeniem jawności oraz bez udziału stron „z uwagi na charakter sprawy i materiały, których zachowanie w tajemnicy jest niezbędne ze względu na bezpieczeństwo Państwa”. Jak się zdaje, potwierdza to prawdziwość informacji przekazanych rodzinie skazanego. Oznacza to, że w toku procesu rażąco naruszono prawo oskarżonego do obrony, zwłaszcza że Zdzisław Sz. na rozprawie kwestionował prawdziwość zeznań świadków w sprawie zarzutów oskarżenia, a sąd nie uwzględnił jego wniosku o bezpośrednie przesłuchanie świadków.

Zasygnalizowane wyżej kwestie będą szczegółowo wyjaśniane w toku prowadzonego w niniejszej sprawie śledztwa. Wypada również wspomnieć, że wyrok skazujący Zdzisława Sz. został uznany za nieważny na mocy postanowienia Sądu Pomorskiego Okręgu Wojewódzkiego w Bydgoszczy z 2 kwietnia 1993 r.

# ARCHIWA IPN

**Jednym z podstawowych zadań IPN jest gromadzenie archiwaliów, które są przejmowane na podstawie przepisów ustawy z 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.**

Przekazanie akt odbywa się na podstawie protokołu oraz spisu zdawczo-odbiorczego, w którym są one zewidencjonowane. Spisy te są rejestrowane (odrębnie dla akt jawnych i niejawnych). Akta w momencie przejmowania do zasobu IPN otrzymują sygnaturę archiwalną składającą się z następujących elementów:

- skrótu jednostki organizacyjnej IPN, na przykład IPN BU oznacza dokumenty zgromadzone przez Instytut Pamięci Narodowej Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów w Warszawie (BUiAD), natomiast symbol IPN Gd – akta przejęte przez Oddział IPN w Gdańsku,
- numeru kolejnego spisu zdawczo-odbiorczego i liczby porządkowej, pod którą w tym spisie dana jednostka archiwalna została wpisana.

Po sprawdzeniu i potwierdzeniu faktu przejęcia dokumenty są kierowane do odpowiedniego magazynu archiwalnego (akta niejawne są gromadzone w pomieszczeniach spełniających wymogi przechowywania materiałów klauzulowych).

W magazynach akta są przechowywane najczęściej w pudłach, na regałach stacjonarnych lub kompaktowych. W każdym magazynie znajduje się instalacja przeciwpożarowa i sprzęt służący do pomiaru temperatury i wilgotności. Utrzymuje się tam odpowiednią temperaturę (od +16 do +18°C) i wilgotność w przedziale 55–65 proc. wilgotności względnej. Materiały archiwalne w złym stanie fizycznym są poddawane zabiegom konserwatorskim. W 2001 r. w magazynach archiwalnych BUiAD w Warszawie przeprowadzono badania mikrobiologiczne zasobu aktowego.

W zasobie IPN dominuje dokumentacja aktowa, przechowywana jest również dokumentacja techniczna i audiowizualna (mechaniczną) oraz kartograficzna. Część dokumentów została przejęta w formie mikrofilmów.

W zbiorze IPN przeważają akta operacyjne, akta osobowe, normatywne oraz sądowe.

Część przejętych przez IPN akt stanowi zespoły archiwalne proste, to znaczy, że zostały wytworzone przez jedną kancelarię, nie podlegającą częstym zmianom organizacyjnym (na przykład Sądu Rejonowego). Jednakże znaczną część akt, głównie przejętych z archiwów Urzędu Ochrony Państwa, można zaliczyć do zespołów złożonych, co oznacza, że



kancelaria i struktura organizacyjna instytucji, która je wytworzyła, podlegały częstym zmianom organizacyjnym (na przykład materiały archiwalne wytworzone przez SB zawierają między innymi dokumenty zlikwidowanego w 1954 r. Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego).

Podstawowym środkiem ewidencyjnym są spisy zdawczo-odbiorcze. Tylko część akt jest opracowana i ma inwentarze kartkowe i książkowe (na przykład zespół aktowy MSW I 1954–1956 przejęty z archiwum MSWiA ma inwentarz kartkowy).

Akta zasobu IPN udostępniane są na podstawie pisemnego, umotywowanego wniosku osoby zainteresowanej. Dostęp badaczy do pomocy ewidencyjno-informacyjnych może być ograniczony ze względu na przeszkody prawne – ochronę informacji niejawnych, danych osobowych lub ochronę dóbr osobistych. Dokumenty udostępniane są w czytelniach, odrębnych dla akt jawnych i niejawnych. Dokumentację niejawną udostępnia się zgodnie z ustawą z 22 stycznia 1999 r. o ochronie informacji niejawnych, czyli osobom posiadającym poświadczenie bezpieczeństwa – odpowiednie do klauzuli udostępnianych akt. Każde udostępnienie archiwaliów jest rejestrowane w środkach ewidencyjnych przez pracownika IPN. Oprócz tego każda jednostka archiwalna (najczęściej jest toteczka aktowa) zawiera kartę informacyjną, w której wpisuje się informacje o jej udostępnianiu. Karta zawiera wykaz i podpisy osób, które zapoznały się z jej zawartością.

Kwerendę w zespołach nieopracowanych przeprowadzają pracownicy IPN.

# ARCHIWISTYKA WOJSKOWA

**Wojskowy zasób archiwalny stanowi wyodrębnioną część państwowego zasobu archiwalnego, zarządzaną przez Ministra Obrony Narodowej. Według stanu na 1 lutego 2000 r. w archiwach wojskowych znajdowało się ponad 47 000 metrów bieżących akt.**

Zasób ten przechowywany jest w sieci archiwów, którą tworzą:

- Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie Rembertowie, wraz z podległym mu Archiwum Instytucji MON w Modlinie,
- Archiwum Wojsk Lądowych w Warszawie,
- Filia nr 1 Archiwum Wojsk Lądowych w Toruniu,
- Filia nr 2 Archiwum Wojsk Lądowych we Wrocławiu,
- Filia nr 3 Archiwum Wojsk Lądowych w Krakowie,
- Archiwum Marynarki Wojennej w Gdyni,
- Archiwum Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej w Modlinie.

Wymienione archiwa organizacyjnie podlegają dowódcom rodzajów sił zbrojnych, natomiast merytoryczny nadzór nad nimi sprawuje szef Centralnego Archiwum Wojskowego. Ten swoisty dualizm kompetencyjny powoduje wiele problemów i stanowi duże utrudnienie dla chcących korzystać z wojskowego zasobu archiwalnego, daje bowiem wiele swobody kierownikom poszczególnych archiwów w udzielaniu zgody na korzystanie z ich materiałów.

Najstarszym archiwum wojskowym w kraju jest Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie mające tradycje sięgające 1918 r. W 2000 r. zasób akt przechowywanych w CAW liczył 14 000 m.b. Jest to jedyne archiwum wojskowe, w którym przechowywane są akta pochodzące sprzed wojny. Zgromadzono w nim niemal wszystkie zachowane akta wytworzone przez instytucje i jednostki wojskowe w latach 1918–1939 (nieвелиki zbiór akt wojskowych z tego okresu znajduje się w Archiwum Akt Nowych). Zbiory z tego okresu nadal są wzbogacane, na przykład na początku lat dziewięćdziesiątych trafiły do CAW akta Oddziału II Sztabu Głównego oraz akta personalne oficerów II Oddziału i Korpusu Ochrony Pogranicza, przechowywane do tego czasu w Centralnym Archiwum MSW.

Od 1992 r. w Rosji działa Wojskowa Komisja Archiwalna. W ramach jej prac skserowano kilkanaście tysięcy kart z liczących ponad 9 tys. jednostek akt polskich przechowywanych w archiwach Moskwy. W kolekcji dokumentów rosyjskich znajdują się kopie dokumentacji

Armii Czerwonej z 1939 r. i lat 1944–1945, głównie jednostek biorących udział w agresji na Polskę oraz formacji tytowych nacierających frontów. Dokumentacja ta, niestety, nie jest kompletna.

Podstawę zbiorów CAW stanowią jednak akta wytworzone od 1943 r., w tym pochodząca z lat wojny dokumentacja jednostek wojskowych formowanych w ZSRR, 1. i 2. Armii WP oraz instytucji centralnych sił zbrojnych. Zasób ten był sukcesywnie uzupełniany w okresie powojennym o akta wytworzone przez instytucje centralne MON, między innymi Sztab Generalny, Główny Zarząd Polityczny, poszczególne dowództwa okręgów (do 1956–1957 r.) oraz wiele jednostek wojskowych i instytucji. Do ciekawszych zbiorów należą niewątpliwie akta GZP, zawierające informacje o sytuacji wewnętrznej w wojsku, metodach propagandy politycznej, nastrojach, wypadkach nadzwyczajnych (dezercjach, ucieczkach za granicę itp.), represjach wobec żołnierzy i kadry zawodowej, między innymi za uczestniczenie w obrządkach religijnych, czy wrogie wypowiedzi. W materiałach tych znajdują się również dokumenty wytworzone przez struktury PZPR, MSW (w tym SB) i komórki Wojskowej Służby Wewnętrznej, a więc w dużej mierze zniszczone u wytwórców na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Do interesujących kolekcji dokumentów z najnowszej historii Polski należy również zaliczyć – chroniony do niedawna z nadzwyczajną skrupulatnością – zespół dokumentacji stanu wojennego. W czasie pracy komisji weryfikacyjnej zniesiono klauzulę tajności wielu tych dokumentów, mających podstawowe znaczenie dla pełnego wyjaśnienia okoliczności wprowadzenia oraz przebiegu stanu wojennego. Niestety, przeszkodą w ich wykorzystaniu jest swoista wykładnia przepisów archiwalnych zakładająca, że dokumenty można wykorzystać do prac naukowo-badawczych po upływie 30 lat od ich wytworzenia (mimo że są one jawne!). Tego typu bariery dotyczą zresztą wielu innych zespołów dokumentów z okresu powojennego, między innymi dokumentów Komitetu Obrony Kraju, mających podstawowe znaczenie dla badania uwarunkowań politycznych rozwoju sił zbrojnych. Swoistym kuriozum jest też zachowanie klauzul na wszelkich materiałach dotyczących współpracy w ramach Układu Warszawskiego (w momencie rozwiązania Układu Warszawskiego w 1991 r. podpisano umowę o zachowaniu w tajności tych dokumentów przez 30 lat). Dla badań nad dziejami powojennymi Wojska Polskiego ogromną wartość poznawczą ma zbiór dokumentów wytworzony przez komórki „mózgu armii”, czyli Sztabu Generalnego WP. Niestety, korzystanie z tego zbioru również jest utrudnione.

Powyższe ograniczenia są podstawową przyczyną bardzo ubogiego stanu badań historycznych nad powojennymi dziejami Wojska Polskiego.

W ostatnich miesiącach Instytut Pamięci Narodowej przejął z CAW dokumentację wytworzoną przez Informację Wojskową oraz Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Należy mieć nadzieję, że materiały te będą obecnie łatwiej dostępne.

Archiwum Instytucji MON w Modlinie jest młodą placówką archiwalną. Powstało w 1990 r., w celu zgromadzenia materiału archiwalnego dotychczas przechowywanego w archiwach zakładowych wielu instytucji centralnych MON rozwiązywanych lub przekształconych. Przejęto materiały archiwalne Głównego Zarządu Szkolenia Bojowego, Inspektoratu Obrony Terytorialnej i Wojsk Obrony Wewnętrznej, Głównego Inspektoratu Techniki WP, Głównego Zarządu Politycznego, Departamentu Kadr MON, Głównego Kwatermistrzostwa WP, Departamentu Służby Sprawiedliwości (w tym akta Izby Wojskowej Sądu Najwyższego i Naczelnej Prokuratury Wojskowej). W 2000 r. zasób archiwum mierzył 3784 m.b, przy czym większość zespołów znajdujących się w Modlinie stanowiła kontynuację przechowywanych w CAW. Tak jest między innymi z dokumentacją Sztabu Generalnego WP oraz GZP – materiały wytworzone do lat sześćdziesiątych znajdują się w CAW, natomiast późniejsze, nawet do lat dziewięćdziesiątych, w Modlinie.

Archiwum Wojsk Lądowych w Warszawie (Fort im. Traugutta przy ul. Międzyparkowej) powstało w 1947 r. Odrębną placówką archiwalną jest dopiero od marca 2000 r. Do tego czasu stanowiło filię CAW, początkowo jako Archiwum Warszawskiego Okręgu Wojskowego, a od 1990 r. jako Filia nr 2 – Archiwum WOW. W archiwum tym zgromadzono akta dowództwa Warszawskiego Okręgu Wojskowego (od 1950 r., wcześniejsze znajdują się w CAW), jednostek mu podległych oraz instytucji znajdujących się na terenie okręgu. W 2000 r. w jego zasobie znajdowało się 5571 m.b. akt.

Filia Nr 1 Archiwum Wojsk Lądowych w Toruniu powstała w 1947 r. i do 1990 r. funkcjonowała jako Archiwum Pomorskiego Okręgu Wojskowego. W 2000 r. jej zasób wynosił 8871 m.b.

Filia Nr 2 Archiwum Wojsk Lądowych we Wrocławiu powstała również w 1947 r. i do 1990 r. funkcjonowała jako Archiwum Śląskiego Okręgu Wojskowego. Obecnie przechowuje zespół akt liczący 8560 m.b.

Filia Nr 3 Archiwum Wojsk Lądowych w Krakowie jest najmłodszą placówką archiwalną w Wojsku Polskim. Powstała w maju 1995 r. wraz z utworzeniem Krakowskiego Okręgu Wojskowego. W zasobie tego archiwum znajdują się jedynie akta wytworzone w latach dziewięćdziesiątych przez struktury Krakowskiego Okręgu Wojskowego.

Archiwum Marynarki Wojennej w Gdyni powstało w 1947 r. i do końca 2001 r. znajdowało się w Wejherowie. Archiwum gromadzi materiały wytworzone przez struktury podległe dowództwu MW oraz jednostki i instytucje MW. W 2000 r. jego zasób wynosił 2691 m.b.

Archiwum Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej w Modlinie utworzono w 1947 r.; do 1963 r. miało siedzibę w Warszawie. W jego zasobie znajdują się akta wytworzone przez dowództwa Wojsk Lotniczych, Wojsk Obrony Powietrznej Kraju, Inspektorat Lotnictwa oraz podległe tym rodzajom sił zbrojnych jednostki i instytucje. W 2000 r. w jego zasobie znajdowało się 4150 m.b. akt.

Zasób archiwalny byłych archiwów okręgowych oraz rodzajów sił zbrojnych jest w zasadzie podobny. Dla historyka dziejów najnowszych największe znaczenie mają akta wytworzone przez zarządy polityczne poszczególnych okręgów. W pracach Instytutu Pamięci Narodowej ogromną rolę mogą odegrać akta sądów okręgowych, garnizony-owych i rodzajów sił zbrojnych (jedynie w Archiwum Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej nie ma zespołu akt Sądu Wojsk Lotniczych w Poznaniu, jest on przechowywany w Filii Nr 2 AWL we Wrocławiu). Podobnie rzecz ma się z dokumentami wytworzonymi przez prokuratury wojskowe. Ze względu na specyfikę wymienionych zespołów (akta dotyczące represji stalinowskich w wojsku, akta sfingowanych procesów o szpiegostwo z lat pięćdziesiątych czy wielki zbiór akt sądownictwa wojskowego z okresu stanu wojennego) wydaje się, że powinny one zostać przejęte (a przynajmniej ich część dotycząca represji politycznych) przez Instytut Pamięci Narodowej. Duże znaczenie dla badań nad dziejami najnowszymi Polski mają także zespoły akt zawierające informacje o udziale wojska w konfliktach społecznych. W wielu przypadkach ich udostępnienie do badań historycznych pozwoliłoby na wyjaśnienie licznych nieścisłości i wątków dotychczas pomijanych. Dotyczy to na przykład zespołów akt ze stanu wojennego (w każdym archiwum okręgowym, podobnie jak w CAW, akta z tego okresu są przechowywane w wydzielonych pomieszczeniach).

---

Ogólny stan zachowania akt znajdujących się w wojskowym zasobie archiwalnym jest dobry. Jedynym archiwum wojskowym, w którym zniszczono większość dokumentacji, było Archiwum Wojskowej Służby Wewnętrznej w Mińsku Mazowieckim. Ocalały materiał z tego archiwum został ostatnio przekazany przez Wojskowe Służby Specjalne do Instytutu Pamięci Narodowej.

W pozostałych archiwach na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych nie odbywała się akcja niszczenia akt. Należy więc uznać, że wojsko stanowi chlubny wyjątek w strukturach komunistycznej władzy. Zakończyła już swe prace komisja weryfikująca klauzule w wojskowym zasobie archiwalnym. Od kwietnia 2002 r. wszystkie odtajnione materiały archiwalne powinny zostać udostępnione do badań naukowych. Niestety, dużą barierą w dostępie do dokumentacji wytworzonej po 1972 r. (i to pomimo odtajnienia dużej części zbiorów!) stanowią przepisy, anachronicznej już dziś i nie przystającej do rzeczywistości, ustawy o narodowym zasobie archiwalnym z 14 lipca 1983 r., dotyczące udostępniania materiałów archiwalnych do prac naukowo-badawczych po upływie 30 lat od ich wytworzenia.



# ARCHIWA KOŚCIELNE – SPECYFIKA MIEJSCA I CZASU (1939–1989)

**W artykule tym nie zostanie opisana zawartość archiwów kościelnych w Polsce i w Watykanie. Byłoby to zadanie karkołomne, a efekt – wobec ogromu materiału – nieczytelny. Warto jednak omówić niektóre zespoły akt kościelnych, specyfikę ich gromadzenia przez kurialne służby archiwalne i – na konkretnych przykładach – ukazać problemy związane z ich wykorzystaniem.**

Archiwa kościelne to przede wszystkim – w potocznym odczuciu – sekretne dokumenty watykańskie, przechowywane w państwie strzeżonym przez gwardię szwajcarską. Jak wiadomo, do dziś udostępniono (po wcześniejszym uporządkowaniu) akta do 1922 r., czyli do końca pontyfikatu Benedykta XV. Ponadto w połowie lat sześćdziesiątych Paweł VI podjął decyzję o wydaniu akt dyplomacji watykańskiej z okresu drugiej wojny światowej. Do lat osiemdziesiątych opublikowano 11 woluminów. Powodem tego precedensowego odtajnienia była krytyka polityki Piusa XII, który miał rzekomo nie przeciwdziałać prześladowaniom ludności żydowskiej prowadzonym przez Trzecią Rzeszę. W ostatnich tygodniach Jan Paweł II zapowiedział zaś, że do końca roku zostaną udostępnione akta z czasów pontyfikatu Piusa XI (1922–1939) obejmujące stosunki watykańsko-niemieckie, a następnie akta o tej samej tematyce z czasów pontyfikatu Piusa XII (1939–1958). Znajdą się tam zapewne ważne dokumenty dotyczące okupacji ziem polskich z lat 1939–1945, obejmujące problematykę związaną z powojenną granicą Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej i – w tym kontekście – relacje między biskupami niemieckimi i polskimi. Póki jednak zapowiadania papieża nie przeobraziły się w realne fakty, na temat stanowiska Stolicy Apostolskiej wobec Polski w latach 1939–1989 możemy dowiedzieć się z dokumentów watykańskich przechowywanych w innych archiwach. Do ciekawszych należy spuścizna po Kazimierzu Papée, ostatnim ambasadorem władz RP na uchodźstwie przy Stolicy Apostolskiej. Jego misja trwała oficjalnie do września 1972 r., a nieoficjalnie dłużej – co najmniej do 1976 r. Znaczniejsza część akt ambasady z lat 1919–1972 znajduje się zbiorze Instytutu i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie. Ponadto dokumenty wpływające i wychodzące z placówki są przechowywane w dwóch zbiorach w Rzymie.

Oprócz raportów ambasadora znajdują się tam między innymi oficjalne i półoficjalne listy kolejnych papieży i wyższych pracowników Sekretariatu Stanu kierowane do Kazimierza Papée (na przykład list Giovanniego Montiniego z kwietnia 1947 r. na temat starań Stolicy Świętej o ułaskawienie ks. Jana Stępnia, skazanego na karę śmierci przez WSR w Warszawie za działalność podziemną). Jednakże więcej dokumentów o proveniencji watykańskiej można odnaleźć w aktach kościelnych w Polsce.

W latach 1939–1945 Kościół w Polsce pozostawał bez arcybiskupa, który przebywał początkowo w Rzymie, następnie we Francji, a od 1944 r. w więzieniu niemieckim. Dokumentacja działalności prymasa z tego okresu jest dziś przechowywana w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie. W kraju Kościół reprezentował abp krakowski Adam S. Sapieha. Prowadził tajną korespondencję z Watykanem, a także z nuncjuszem apostolskim w Berlinie, abp. Cesare Orsenigo, oraz z podległym sobie duchowieństwem i z władzami niemieckimi. Korespondencja ta jest przechowywana w archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

Kościół partykularne, czyli biskupstwa w Polsce, prowadzą w swoich kuriach własne kancelarie. W nich zbierano na bieżąco między innymi pisma wchodzące i wychodzące, adresowane do rządcy diecezji i jego biskupa pomocniczego. Tworzące się w ten sposób archiwum stanowiło na ogół kontynuację zbioru przedwojennego i wojennego (w diecezjach istniejących w II RP) i miało charakter otwarty. Wyjątkiem, z oczywistych względów, były administratury apostolskie z ziem zachodnich i północnych, a także te biskupstwa, których zbiory aktywne z różnych powodów uległy zniszczeniu. Dotyczy to między innymi siedziby biskupów łomżyńskich, spalonej w czasie walk frontowych w 1944 r., czy też biskupstw wschodnich (na przykład diecezji łuckiej), których akta rozszabrowano, zniszczono lub przewieziono do siedziby NKWD (na przykład w Kijowie).

W latach 1945–1989 szczególną pozycję w Kościele polskim mieli prymasi Polski: kard. August Hlond, a następnie (od 1948 r.) kard. Stefan Wyszyński. Od lipca 1945 r. dzierżyli specjalne pełnomocnictwa papieskie obejmujące obszar II RP oraz ziemie zachodnie i północne. Prymas Hlond od 1946 r. był rządcą nie tylko archidiecezji warszawskiej i gnieźnieńskiej, ale także jedynym ordynariuszem ustanowionych w sierpniu 1945 r. pięciu administracji apostolskich na tak zwanych ziemiach odzyskanych. Utrzymywał kontakt z diecezjami wschodnimi, a od 1947 r. miał pod swoją opieką także wyznawców obrządku greckokatolickiego. Arcybiskupi warszawsko-gnieźnieńscy byli także opiekunami emigracji polskiej. Opiekę tę – między innymi nad ponad setką Polskich Misji Katolickich – sprawowali wprost bądź za pośrednictwem delegatów. Prymasi, jako przewodniczący, stali na czele

konferencji Episkopatu Polski. Wraz z sekretariatem EP i jego biurem kierowali rozmowami między przedstawicielami państwa i Kościoła. Warunki, w których przyszło rządzić Kościołem po 1945 r., zmusiły prymasa Polski S. Wyszyńskiego do roztoczenia opieki nad zgromadzeniami zakonnymi, szczególnie żeńskimi, działającymi zarówno w kraju, jak i za granicą. Niezależnie od swych formalnych funkcji, prymas Polski posiadał olbrzymi autorytet i był uznawany – szczególnie od 1956 r. – za *interrex*a.

Konsekwencją wymienionych licznych uprawnień i rzeczywistych funkcji była dokumentacja gromadzona na bieżąco przez kolejnych gospodarzy Pałacu Prymasowskiego (do początku lat pięćdziesiątych prymas mieszkał w pałacyku przy al. Szucha 12, od 1952 r. jego rezydencją stał się pałac przy ul. Miodowej 17).

Nie sposób w krótkim szkicu wgłębić się w tematykę tych akt. Przykładowo jedynie warto wymienić protokoły obrad z najważniejszych gremiów Episkopatu Polski, czyli Rady Głównej (lub Stałej) oraz konferencji plenarnych, ponadto korespondencję przychodzącą i wychodzącą kierowaną do władz państwowych, a także korespondencję z Watykanem. Każda diecezja podległa prymasowi ma własne teczki, w których znajdują się sprawy wielkie (na przykład w korespondencji z biskupami), jak i jednostkowe (na przykład dotyczące lokalnych konfliktów między proboszczem a biskupem). Prymas wysyłał niezliczone ilości pism także do zgromadzeń zakonnych, Polskich Misji Katolickich, konkretnych kapłanów (na przykład do ks. Staniszewskiego z kościoła polskiego przy Devon Rd w Londynie) i seminariów (w tym do rzymskiego Instytutu i Kolegium Polskiego, gdzie zatrzymywali się księża studiujący na papiejskich uniwersytetach). Od nich też otrzymywał sprawozdania, listy – zarówno grzecznościowe, jak i pełne informacji z życia emigracji. Bardzo ciekawa jest lektura pism indywidualnie nadsyłanych do prymasa Polski, nie tylko od wiernych (na przykład od przedstawicieli społeczności żydowskich, szczególnie od lat osiemdziesiątych). Świadczą one o traktowaniu głowy Kościoła jako autorytetu narodu polskiego, do którego należy zwracać się w ważnych kwestiach, w tym politycznych, związanych na przykład z obroną dobrego imienia Polski. Ponadto listy te mówią wiele o stanie ducha określonych grup i środowisk społecznych w konkretnym czasie historycznym, mogą więc być z braku innych źródeł dobrym materiałem socjologicznym.

Taka specyfika zbioru powoduje – zdaniem dostojników kościelnych – konieczność ograniczenia dostępu do wielu dokumentów. Zarówno korespondencja wytworzona przez sekretariat prymasa Polski i jego osobę, jak i przychodząca zawiera informacje dyskretne. Sami nadsyłający „raporty” prosili o zachowanie ich w tajemnicy. Nikt nie zwolnił adresata od danego raz słowa. Podobnie ma się rzecz z protokołami posiedzeń biskupich, które są własnością wszystkich uczestników. Uwagi powyższe dotyczą także pozostałych archiwów kościelnych, w tym diecezjalnych.

Zdecydowana większość akt prymasa Polski znajduje się do dziś w archiwum prymasa przy ul. Miodowej. Część akt prymasa Polski została jednak przejęta przez MBP w nocy z 25 na 26 września 1953 r. i nigdy nie wróciła do rezydencji przy ul. Miodowej (większość prymas odzyskał pod koniec 1956 r.). Kardynał Wyszyński starał się ponadto sukcesywnie kompletować archiwum swego poprzednika i przysyłać do archiwum gnieźnieńskiego. Ostatnia partia tych akt dotarła tam już po śmierci Wyszyńskiego, w kwietniu 1993 r. (zawierała głównie akta z lat powojennych, 1946–1948). Przed długie lata nad spuścizną kardynała Augusta Hlonda (tak zwane *Acta Hlondiana*) pracował ks. Stanisław Kosiński. Archiwum Augusta Hlonda jest dziś trudno dostępne z racji prowadzonego od lat procesu beatyfikacyjnego.

Osobną kwestią są zbiory po prymasie Wyszyńskim. Od 1981 r. kolekcjonuje je Instytut Prymasowski w Choszczówce i w Warszawie. O bogactwie tej kolekcji świadczy liczba. Biblioteka tamtejsza posiada 67 tomów autoryzowanych tekstów prymasa (nagrywanych od 1957 r.), co stanowi około 25 tys. stron maszynopisu. Ponad 2700 tekstów jest nieautoryzowanych, w tym między innymi te z okresu roku milenijnego, kiedy to prymas niemal codziennie głosił słowo. W sumie Instytut Prymasowski posiada 11 667 jednostek archiwalnych.

We wrześniu 1946 r. bp Zygmunt Choromański, sufragan warszawski, zaczął pełnić funkcję sekretarza konferencji EP. Już podczas spotkania biskupów, na którym dokonano oficjalnego wyboru, podjęto decyzję o utworzeniu Biura Sekretariatu i przeniesiono na „Warszawę” obowiązek reprezentowania ordynariuszy i administratorów apostołskich w sporach Kościoła z centralną i lokalną władzą państwową. Centralizm władz zmuszał do podobnych zachowań – na przykład decyzja o aresztowaniu księży katowickich w styczniu 1949 r. nie została, jak sądzili biskupi katowiccy, podjęta na szczeblu lokalnym. Dlatego tylko „centrala” mogła w tej sprawie skutecznie interweniować.

Bp Choromański (od sierpnia w Komisji Wspólnej razem z bp. Michałem Klepaczem i bp. Tadeuszem Zakrzewskim) prowadził rozmowy z rządem na temat bieżących problemów i długofalowej polityki Kościoła i państwa. Podstawowym zadaniem Sekretariatu było przygotowywanie kolejnych konferencji plenarnych EP, dostarczanie protokołów poprzednich plenów, wydanych komunikatów i listów, a także archiwizowanie korespondencji. Od 1969 r. Biuro wydawało specjalne „Pismo Okólne”, zawierające podstawową dokumentację bieżącą (ostatni numer wyszedł w 1993 r.). Sekretariat KEP podlegał prymasowi, ale funkcjonował oddzielnie. Przez długie lata jego siedzibą była kancelaria bp. Choromańskiego, jednocześnie pełniącego funkcję proboszcza parafii św. Aleksandra w Warszawie.

W aktach sekretariatu, dziś znajdujących się przy Skwerze Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie, odnajdziemy wiele informacji na temat hi-

storii Polski w latach 1946–1989: zarówno teczki obejmujące „rzeczy”, na przykład sprawa „Caritasu” (funkcjonowanie w latach 1945–1950, zabór w 1950 r., próby odzyskania w latach 1957–1958), jak i akta osobowe (tak kapłanów represjonowanych, jak i na przykład uległych wobec reżimu czy wręcz kolaborujących z władzami).

W strukturze Kościoła katolickiego w Polsce ważną funkcję spełniały Komisje KEP, zespoły i rady. Na czele tych gremiów w różnych okresach stali konkretni biskupi – ordynariusze i biskupi pomocniczy. Dlatego na przykład Akta Komisji Charytatywnej EP z lat osiemdziesiątych znajdują się w Katowicach, gdyż w tym okresie na jej czele stał bp sufragan katowicki Czesław Domin. Akta powstałej w 1956 r. Komisji Maryjnej są przechowywane w Choszczówce, w zbiorach Instytutu Prymasowskiego.

Ciekawe dokumenty znajdują się w archiwach zakonnych. Poza dokumentacją osobową, zakonników i zakonnice, do której – o ile wiem – historyk spoza klasztoru nie ma dostępu, najciekawszym zbiorem jest kronika klasztorna oraz relacje składane po wojnie przez członkinie i członków zgromadzeń. W kronikach zgromadzeń żeńskich odnotowywano najważniejsze wydarzenia wojenne, w tym na przykład rewizje niemieckie, których celem było odnalezienie przechowywanych w klasztorze Żydów. Kronika paulinów jasnogórskich jest świetnym przewodnikiem po polskiej religijności. Odnotowywano także liczne pielgrzymki zagraniczne, świadczące o znaczeniu Jasnej Góry dla Częstochowy – miasta, którego władze w latach PRL tępiły sanktuarium, a które *de facto* tylko dzięki niemu było znane na całym świecie. W tamtejszej księdze kapłańskiej odnotowywano wszystkie nabożeństwa, które księża odprawili przy jednym z 23 ołtarzy klasztoru jasnogórskiego. Archiwa klasztorne często gromadziły akta duszpasterstw prowadzonych przez zakonników (oo. dominikanów czy ks. jezuitów), na przykład akademickich. W klasztorze oo. paulinów w Warszawie natomiast jest bogata dokumentacja związana z organizacją i przebiegiem Warszawskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę.

Rozpoznanie zawartości akt kościelnych (aż do parafialnych włącznie) i miejsc ich przechowywania zależy w dużej mierze od znajomości dziejów Kościoła katolickiego w Polsce, jego struktury i biografii konkretnych osób. W jednej teczce archiwalnej (na przykład korespondencji z prymasem) mogą się znaleźć zarówno akta niewrażliwe, jak i bardzo osobiste, dotyczące choćby zdrowia psychicznego kapłana, wyznania win przez wiernego. Znaczna część archiwów kościelnych ma do dziś charakter kancelarii czynnej, w której akta historyczne są wykorzystywane do bieżących potrzeb. Dotyczy to na przykład rewindykacji mienia kościelnego. Zdarza się, że część zasobu aktowego diecezji nie ma stałych sygnatur i opisów czy też inwentarzy archiwalnych.

# POŁONIKA NAD HUDSONEM

**Życie polonijne w Stanach Zjednoczonych od ponad stu lat koncentruje się na wschodnim wybrzeżu. Detroit, Filadelfia, Buffalo, Hartford, Jersey City, a przede wszystkim Nowy Jork to wyspy polskości w Ameryce Północnej z powodzeniem konkurujące z nieformalną stolicą polonusów w Chicago. Tam właśnie znajdują się najważniejsze archiwa polonijne.**

Wzrost znaczenia metropolii nowojorskiej w życiu polityczno-kulturalnym Polonii przypada na okres pierwszej wojny światowej. Podobnie jak nad Wisłą, także i nad Hudsonem dał wtedy o sobie znać spór orientacyjny pomiędzy zwolennikami współpracy z państwami centralnymi a tymi, którzy opowiadali się za Ententą. Przynajmniej dwa znaczące polskie ośrodki kulturalno-archiwalne w Nowym Jorku sięgają korzeniami pierwszej wojny światowej. Mam tu na myśli powstałe w 1921 r. Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej, którego twórcami byli „żołnierze błękitni” gen. Józefa Hallera, oraz Instytut Józefa Piłsudskiego. Ten ostatni jest przede wszystkim kontynuatorem przedwojennego Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski (IBNHP) w Warszawie, ale nawiązuje także do tradycji Komitetu Obrony Narodowej (KON) grupującego piłsudczyków zza Oceanu.

## **Archiwum Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej**

Siedzibą Zarządu Głównego SWAP było początkowo Cleveland w stanie Ohio. Centralę Stowarzyszenia przeniesiono do Nowego Jorku dopiero w 1934 r. SWAP skupiał żołnierzy armii Hallera, którzy po zakończeniu pierwszej wojny i bojów o polskie granice (1918–1921) w większości powrócili do Stanów Zjednoczonych. Początkowo celem organizacji było roztoczenie opieki nad weteranami i ich rodzinami, podtrzymanie polskości na kontynencie amerykańskim i zintegrowanie Polonii. Największym filantropem SWAP-u był Ignacy Paderewski, którego dar w postaci 10 tys. dolarów zapoczątkował istniejący do dzisiaj Fundusz Inwalidzki SWAP. Przez cały okres międzywojenny „błękitni” weterani utrzymywali bliski kontakt z Macierzą i władzami RP. W 1932 r. w Bydgoszczy powstała nawet SWAP-owska placówka nr 130, którą ostatecznie zlikwidowali komuniści w 1945 r. Decyzją władz Polski Ludowej skonfiskowano także cały majątek SWAP-u, w tym przede wszystkim folwark w Kuligach koło Brodnicy. Po drugiej

wojnie światowej do Stanów Zjednoczonych zaczęła napływać rzesza kombatantów Polskich Sił Zbrojnych i Armii Krajowej. Decyzją władz naczelnych SWAP w 1949 r. podjęto uchwałę o przyjmowaniu żołnierzy drugiej wojny. Przez cały okres PRL weterani ze SWAP-u organizowali pomoc dla kraju, głównie za pośrednictwem Kościoła katolickiego. Dla żołnierzy Hallera przeznaczono prawie 90 tys. dolarów. Znacznie większe kwoty pieniężne przekazano organizacji katolickim, „Solidarności”, na pomoc internowanym i ich rodzinom, na leki i medykamenty oraz odrestaurowanie cmentarzy wojennych w Polsce i Europie.

Choć pomysł zorganizowania Archiwum i Muzeum Czynu Zbrojnego Polonii Amerykańskiej i Kanadyjskiej pojawił się w Stowarzyszeniu już w chwili powstania, to odpowiednie decyzje podjęto dopiero w połowie lat osiemdziesiątych. Początkowo archiwalia SWAP-u miał uporządkować Katolicki Uniwersytet Lubelski i osobiście ks. Zygmunt Zieliński. W latach dziewięćdziesiątych zatrudniono historyka i archiwistę dr. Teofila Lachowicza, który do tej pory zdołał uporządkować akta weteranów z lat 1921–1939 i przystąpił do opracowania dokumentacji okresu wojennego i powojennego. Dla historyków dziejów najnowszych, którzy w swoich badaniach skupiają się głównie na wysiłku zbrojnym Polaków podczas drugiej wojny światowej, dziejach Polonii amerykańskiej i emigracji czy akcjach pomocowych dla kraju w okresach kryzysów politycznych PRL, szczególnie przydatne mogą okazać się materiały dokumentujące decyzje Zarządu Głównego SWAP z lat 1939–1989 i kontakty Stowarzyszenia z władzami RP na uchodźstwie, korespondencja z krajem, roczniki czasopisma „Weteran” oraz liczne relacje i pamiętniki weteranów PSZ i AK. Przy nowojorskiej siedzibie SWAP utworzono także Muzeum Czynu Zbrojnego Polonii Amerykańskiej i Kanadyjskiej, którego unikatowe zbiory mógł w zeszłym roku podziwiać prezes IPN prof. Leon Kieres.

Szczegółowe informacje o archiwum i muzeum SWAP można uzyskać pod adresem: Polish Army Veterans Association of America Inc., 119 East 15th Street, New York, NY, 10003, tel.: (212) 473-0580, fax: (212) 982-2755, e-mail: pava@pava2.org

## **Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce**

Instytut Piłsudskiego jest jedną z największych i najbardziej prestiżowych placówek archiwalnych poza granicami kraju. Powstał w Nowym Jorku w lipcu 1943 r. z inicjatywy Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia (KNAPP). Wśród jego założycieli znalazło się zarówno grono piłsudczyków z KON (Franciszek Januszewski, Lucjusz A. Kupferwasser, Maksymilian Węgrzynek), jak też znamienitych wojskowych i polityków międzywojnia, a zarazem członków warszawskiego IBNHP (Wacław Jędrzejewicz, Ignacy Matuszewski, Henryk Floyar-Rajchman). Instytut miał być pełnoprawnym kontynuatorem ośrodka przedwojennego, natomiast po zakończeniu wojny planowa-

no przekształcić go w filię odtworzonego w Warszawie IBNHP. Jego zadaniem było między innymi gromadzenie, przechowywanie i archiwizowanie dokumentów dotyczących najnowszej historii Polski, utworzenie biblioteki, publikowanie opracowań naukowych, udzielanie stypendiów. Rozwój sytuacji międzynarodowej po 1945 r. sprawił, że przeniesienie placówki do kraju stało się niemożliwe. Dla kontynuatorów idei przedwojennego Instytutu Piłsudskiego symbolem nowego porządku było przede wszystkim skazanie na śmierć wybitnego historyka wojskowości i legionisty, dyrektora IBNHP płk. Wacława Lipińskiego. Było więc oczywiste, że do czysto naukowych celów Instytutu należy dopisać jeszcze jeden – walkę o wyzwolenie kraju spod władzy komunistów. Walkę tę prowadzono w dwojaki sposób: z jednej strony przez „wolne słowo” – książki, biuletyny, periodyki naukowe odkłamujące dzieje Polski; z drugiej natomiast przez działalność polityczną i lobbującą na rzecz zniewolonej Rzeczypospolitej. Nieprzypadkowo zatem nowojorski Instytut Piłsudskiego skupił wokół siebie wybitnych przedstawicieli myśli niepodległościowej – polityków, żołnierzy, literatów i intelektualistów, którzy niezłomnie stali na straży imponderabilii. Oprócz wspomnianych już założycieli byli wśród nich Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński, Marian Chodacki, Oskar Halecki, Jan Fryling, Tadeusz Katelbach, Adam Koc i Kazimierz Sosnkowski.

Historykom w kraju Instytut kojarzy się przede wszystkim z wydawanym wspólnie z zaprzyjaźnionym instytutem londyńskim rocznikiem naukowym „Niepodległość”, który swą nazwą także nawiązywał do osiągnięć IBNHP. Co ciekawe, wznowienie „Niepodległości” w 1948 r. miało bezpośredni związek z ukazaniem się w Warszawie pierwszego numeru „Dziejów Najnowszych” – wydawanych pod patronatem... Instytutu Pamięci Narodowej (tak pierwotnie brzmiała nazwa późniejszej Komisji Ścigania Zbrodni Hitlerowskich, następnie Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu). Nie bez powodu niemal przez cały okres PRL komuniści próbowali za wszelką cenę wpłynąć na działalność „reakcyjnej” placówki, proponując od czasu do czasu kierownictwu Instytutu pomoc w archiwizacji zbiorów bądź przekazanie ich w całości lub części do kraju, wreszcie wymianę stypendialną. Dzięki pomocy nowojorskiej Fundacji Alfreda Jurzykowskiego Instytut zdołał uruchomić w latach osiemdziesiątych własny program stypendialny. Nie konsultował jednak z komunistami, kto może z niego ewentualnie skorzystać (stypendystami Instytutu byli między innymi Andrzej K. Kurnert, Włodzimierz Suleja, Sławomir Radoń, Wiesław Walendziak). Próba neutralizacji działalności Instytutu przybrała na sile szczególnie po powrocie do Polski jednego z czołowych działaczy Instytutu – Klaudiusza Hrabyka, który drogą korespondencyjną próbował przekonać niektórych członków jego władz do zaniechania działalności niepodległościowej i likwidacji placówki. Podobne próby podejmowano także w latach siedemdziesiątych za pośrednictwem agend Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” i konsulatu PRL w Nowym Jor-



ku. Bodaj największym sukcesem władz PRL było przejęcie okazałej części spuścizny po gen. Kazimierzu Sosnkowskim. Dzięki zabiegom komunistów i osobistym zasługom historyka Władysława T. Kowalskiego udało się namówić generałową Jadwigę Sosnkowską do pogwałcenia testamentu generała i przekazania w 1984 r. zbiorów do Polski. Towarzyszyła temu cała akcja propagandowa w telewizji i prasie. I choć dzisiaj możemy się cieszyć, że archiwum Sosnkowskiego przechowuje wrocławskie Ossolineum, to musimy pamiętać, że znalazło się ono tam wbrew woli generała i jego towarzyszy broni z Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku.

Od początku istnienia Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku jego podstawowym zadaniem było pozyskiwanie i zabezpieczanie bogatych archiwaliów. Zasoby archiwalne Instytutu pochodziły z kilku źródeł: ze zbiorów przedwojennego IBNHP, z organizacji polskich (polonijnych i emigracyjnych) działających w Stanach Zjednoczonych, ze spuścizny prywatnej wysokich oficerów WP, polityków, dyplomatów i likwidowanych placówek rządu RP na uchodźstwie. Szczególnie cennym zespołem archiwalnym jest fragment zbiorów IBNHP i Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie ewakuowany razem z rządem RP we wrześniu 1939 r. W skład tak zwanego Archiwum Ogólnego wchodzi między innymi zespoły Adiutantury Generalnej Naczelnego Wodza, POW i Związku Strzeleckiego, Powstań Śląskich, Komisji Likwidacyjnej gen. Lucjana Żeligowskiego, Archiwum marszałka J. Piłsudskiego, gen. Juliusza Stachewicza, Edwarda Śmigłego-Rydza, teki gen. Tadeusza Rozwadowskiego i inne. W Archiwum Ogólnym znalazły się ponadto między innymi akta ambasady RP w Londynie (1919–1937), KNAPP-u (1942–1965), KON-u (1912–1940), Konsulatu RP w Nowym Jorku (1930–1945), MSZ i Szkoły Nauk Politycznych i Społecznych w Londynie (1946–1954), Najwyższej Izby Kontroli (1939–1945), Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja” (1945–1991), Rządu RP na emigracji (1939–1983), Skarbu Narodowego (1951–1990), Uchodźców Polskich w Niemczech (1939–1952). Dla historyków dziejów emigracji, dyplomacji okresu drugiej wojny i polskiej myśli politycznej po 1945 r. niezwykle cenną wartość źródłową mają spuścizny prywatne: gen. Sosnkowskiego, Józefa Lipskiego, Stanisława Gierata, Klaudiusza Hrabyka, Wacława Jędrzejewicza, Tadeusza Katelbacha, Tytusa Komarnickiego, Juliusza Łukasiewicza, Ignacego Matuszewskiego, Władysława Studnickiego, Władysława Poboga-Malinowskiego, Władysława Raczkiewicza, Jana Weinsteina i inne. W zbiorach Instytutu znajduje się także okazały księgozbiór (około 20 tys. pozycji), zbiór prasy polonijnej i emigracyjnej (ponad 1500 tytułów), dział prasy niezależnej i podziemnej (około 1100 tytułów), zespół nagrań audio-wideo, zbiorów filatelistycznych, map, fotografii (ponad 20 tys.) oraz kolekcji malarstwa (między innymi obrazy Baccarellego, Chełmońskiego, Fałata, Gersona, Józefa i Wojciecha Kossaków, Styki, Śmigłego-Rydza, Wierusza-Kowalskiego).

Adres: Józef Piłsudski Institute (lub Instytut Józefa Piłsudskiego), 180 Second Avenue, New York, 10003-5778, USA, tel.: (212) 505-9077, fax: (212) 505-9052, e-mail: jozef-pilsudski@msn.com

### **Archiwum Polskiego Instytutu Naukowego**

Polski Instytut Naukowy (Polish Institute of Arts and Sciences of America) powstał w Nowym Jorku w 1942 r. z inicjatywy Oskara Haleckiego, Jana Kucharzewskiego i ks. Józefa Swastka jako autonomiczny oddział Polskiej Akademii Umiejętności. PIN jest drugą co do wielkości (po Instytucie Piłsudskiego) polską placówką archiwalną w Nowym Jorku, która swoje istnienie w dużej mierze zawdzięcza Fundacji Alfreda Jurzykowskiego. Wśród zadań Instytutu pierwszoplanowe miejsce od początku zajmowała promocja polskiej nauki, sztuki i kultury na kontynencie amerykańskim, nie zaś jak w przypadku Instytutu Piłsudskiego działalność niepodległościowa. Właśnie celom naukowym podporządkowano prawie sześćdziesięcioletnią działalność PIN-u i tym zapewne należy tłumaczyć kontakty kierownictwa PIN-u z instytucjami naukowymi PRL w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Instytut zastępował przede wszystkim jako organizator konferencji, sympozjów i odczytów zarówno przedstawicieli życia emigracyjnego (Kazimierz Wierzyński, Józef Wittlin), jak i przybyszów z Kraju (między innymi Władysław Bartoszewski, Eryk Lipiński). W Polsce PIN znany jest szerzej za sprawą wydawanego od 1956 r. kwartalnika „The Polish Review”.

Jeśli chodzi o zbiory Polskiego Instytutu Naukowego, to na uwagę badaczy zasługują między innymi: akta Poselstwa RP w Rio de Janeiro (1918–1945), Ambasady RP w Waszyngtonie (1919–1945), materiały do dziejów PPS, ruchu federacyjnego (1942–1957), Instytutu Romana Dmowskiego w Nowym Jorku, Radia Wolna Europa (oddziału w Nowym Jorku). Spośród kolekcji prywatnych warto wyróżnić spuścizny Lechonia (korespondencja z pisarzami i politykami, rękopisy prac), Wierzyńskiego, Andrzeja Bobkowskiego, Oskara Haleckiego, Wacława Lednickiego, Lucjana Krzyżanowskiego, Jana Ptakowskiego, Kazimierza Popiela, Józefa Wittlina i Zygmunta Zarembę. Dzięki współpracy PIN, Polskiej Akademii Nauk i Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych udało się w ostatnich latach uporządkować i opisać zbiory Instytutu. Obecnie Biblioteka Narodowa przygotowuje wydanie przewodnika po zbiorach PIN autorstwa gdańskiego archiwisty Stanisława Flisa.

Adres do korespondencji: The Polish Institute of Arts & Sciences of America, 208 East 30th Street, New York, NY 10016, USA, tel.: (212) 686-4164, fax: (212) 545-1130, e-mail: piasany@bellatlantic.net

Z istniejących w Nowym Jorku archiwów polskich należy wymienić także zbiory Fundacji Kościuszkowskiej oraz Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Jednak w dalszym ciągu są one nieuporządkowane i nieopisane.

# ZBIORY POLSKIE W ARCHIWACH ROSYJSKICH

**29 marca br. ministerstwa kultury Polski i Rosji podpisały porozumienie dotyczące zwrotu dzieł sztuki, za-  
bytków i archiwaliów przemieszczanych w wyniku dru-  
giej wojny światowej.**

Rosjanie obiecują zwrot archiwaliów z okresu międzywojennego (między innymi akt MSW, Oddziału II, Korpusu Ochrony Pogranicza) oraz z lat 1939–1945. Strona polska zadeklarowała natomiast gotowość zwrotu Rosji archiwaliów przechowywanych na jej terenie, a dotyczących obwodu kaliningradzkiego. Jak zapewnia polskie Ministerstwo Kultury, dzięki umowie nasi rodzimi historycy zyskali także „absolutny dostęp do archiwów rosyjskich w celach badawczych”. Tę nieco sensacyjną informację 30 marca br. podała Polska Agencja Prasowa.

Niestety, wciąż jednak nie znamy konkretnych polsko-rosyjskiej umowy, choć niewątpliwie należy przyznać, że fakt zawarcia porozumienia w sprawie zwrotu archiwaliów polskiej proweniencji jest znaczącym krokiem naprzód. Korzystając z okazji, warto przypomnieć, jakie akta polskie znalazły się w zasobach archiwów rosyjskich po 1945 r. O ich istnieniu strona polska dowiedziała się na dobrą sprawę dopiero w latach dziewięćdziesiątych dzięki porozumieniu Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych z Państwowym Archiwum Federacji Rosyjskiej. Owocem tej współpracy było przeprowadzenie przez polskich archiwistów kwerend archiwalnych w Moskwie i opisanie archiwaliów polskich wywiezionych przez Armię Czerwoną po zakończeniu drugiej wojny.

Archiwalia polskie znajdujące się w zasobach rosyjskich dzielą się na dwie grupy. Pierwsza z nich to akta władz i urzędów centralnych Królestwa Polskiego, a także lokalnych organów władzy, sądów i prokuratury, policji i żandarmerii, poczty i telegrafów oraz instytucji naukowych. Zostały one ewakuowane przez armię carską w 1915 r., kiedy front niemiecki przemieszczał się przez ziemie polskie. Część z nich została zwrócona Polsce na mocy traktatu ryskiego w 1921 r. Pozostałe – zresztą niezgodnie z literą traktatu – w całości nigdy do Polski nie wróciły.

Drugą grupę archiwaliów – jak pisał polski archiwista Władysław Stępniaś – stanowią tak zwane zespoły zdobyczne, czyli te, które Armia Czerwona „zdobyła” i wywozła z terytorium Polski i Niemiec po

1945 r. Aż do upadku Związku Sowieckiego były one przechowywane w Archiwum Specjalnym MSW ZSRR. W okresie PRL do Polski wróciły między innymi akta Komisariatu Generalnego RP w Gdańsku. Większość archiwaliów tej grupy pozostała jednak w Związku Sowieckim. Archiwalia zdobyczne dzielą się na dwie podgrupy: akta do 1939 r. i z lat 1939–1945. W skład pierwszej podgrupy wchodzi przede wszystkim akta wojskowe, między innymi zespoły: Ministerstwa Spraw Wojskowych, Sztabu Głównego (w tym kartoteki imienne i akta agentów Oddziału II), Naczelnego Dowództwa WP, Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie czy Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, a także akta policji i prokuratury, KOP, Straży Granicznej, szkół i instytutów naukowych (w tym Instytutu Piłsudskiego i Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Warszawie), fragmenty kolekcji dotyczących działaczy państwowych, politycznych i wojskowych (między innymi marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, Aleksandra Prystora, Ignacego Mościckiego czy Władysława Sikorskiego), organizacji społecznych i politycznych (w tym Komunistycznej Partii Polski, centrali Obozu Zjednoczenia Narodowego, Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem).

W podgrupie akt z lat 1939–1945 wyróżniają się przede wszystkim akta poniemieckie: kartoteka więźniów Oświęcimia i robotników zatrudnionych na budowie obozu KL Auschwitz (124 899 jednostek archiwalnych!), Centralnego Zarządu Budowlanego Wojsk SS i Policji w KL Auschwitz (2370 j.a.), zbiór materiałów niemieckich urzędów policyjnych i administracyjnych na terenach okupowanych (681 j.a.), urzędów i instytucji sądowniczych na terenach okupowanych (443 j.a.), Archiwum Sił Lądowych Oddziału Drugiego w Gdańsku Oliwie (681 j.a.), Dowództwa Obwodu Wojskowego w Łodzi (729 j.a.), materiały dotyczące obywateli sowieckich i polskich przebywających przed drugą wojną światową w Niemczech oraz w niewoli niemieckiej (115 j.a.), materiały dotyczące obywateli sowieckich, polskich i emigrantów rosyjskich skazanych przez sądy niemieckie (14 j.a.) oraz uważane dotychczas za zaginione lub wręcz zniszczone w czasie oblężenia Gdańska w 1945 r. akta Senatu Wolnego Miasta Gdańska.

### Sprostowanie

W poprzednim numerze Biuletynu (Nr 3, 2002) nastąpiła pomyłka w podpisie zdjęcia. Na str. 25 powinno być: Instytut Sikorskiego w Londynie.

Przepraszamy Autora zdjęcia i Czytelników.

*Redakcja*

# ZBIORY ARCHIWALNE INSTYTUTU POLSKIEGO I MUZEUM IM. GEN. SIKORSKIEGO W LONDYNIE

Założony 2 maja 1945 r. w Londynie Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (IPMS) – początkowo jako Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego – należy do najważniejszych instytucji kulturalnych i naukowych polskiej emigracji. Gromadzi on archiwa i pamiątki z działalności władz państwowych na obczyźnie oraz dokumenty i sztandary Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (PSZ). W jego posiadaniu znajduje się największy poza krajem zbiór polskich militariów.

Podstawowy zrąb zbiorów powstał na mocy decyzji rządowej przekazującej Instytutowi na własność akta służb archiwalnych PSZ i urzędów cywilnych. Część materiałów (w tym dotyczące działalności na kraj po 1945 r.) przekazano dopiero po likwidacji władz RP na uchodźstwie w latach 1990–1992.

Chronologicznie archiwalia IPMS można podzielić na cztery grupy: akta państwowe i wojskowe sprzed 1939 r., materiały – głównie relacje – dotyczące kampanii wrześniowej, akta dotyczące działalności władz i urzędów emigracyjnych, walk PSZ oraz sytuacji Polaków w latach 1939–1945, materiały obrazujące życie emigracji po 1945 r. Uwzględniając kryteria rzeczowe, wydzielić można akta urzędów cywilnych, akta wojskowe, kolekcje prywatne i kolekcje tematyczne. Wśród tych pierwszych znajdują się między innymi akta Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP, Rady Narodowej, Prezydium Rady Ministrów, poszczególnych ministerstw, placówek dyplomatycznych. Na akta wojskowe składają się dokumenty jednostek wojskowych, rodzajów wojsk i służb, kroniki i dzienniki działań. Spośród kilkuset kolekcji prywatnych trzeba wymienić akta gen. Władysława Sikorskiego z podstawowym źródłem do dziejów sprawy polskiej w pierwszym okresie drugiej wojny światowej *Dziennikiem czynności gen. Sikorskiego*, kolekcję gen. Władysława Andersa (z bogatym zbiorem dokumentów dotyczących stosunków polsko-sowieckich), Edwarda Raczyńskiego, Adama Ciołkosza, Stanisława Kota, Tomasza Arciszewskiego, gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, płk. Wincentego Bąkiewicza. Kolekcje tematyczne obejmują między innymi zbiory kół oddziałowych i organizacji kombatanckich, zawierające bogate materiały do historii PSZ, a także na przykład archiwalia związane

z funkcjonowaniem obozów jenieckich, zbrodnią katyńską, uchodźcami polskimi w różnych krajach. Ważną pomocą archiwalną są stale poszerzane szczegółowe inwentarze i kartoteki, w tym osobowe.

Od 1988 r. autonomiczną częścią IPMS stało się Studium Polski Podziemnej (SPP), przechowujące dokumentację polskiego państwa podziemnego i komórek emigracyjnych pracujących na jego rzecz, utworzone 19 lutego 1947 r. przez byłych oficerów Armii Krajowej i działaczy Delegatury Rządu na Kraj. Zasób SPP składa się z 24 działów. Najważniejsze z nich to akta Oddziału VI (Specjalnego) Sztabu Naczelnego Wodza (zawierające między innymi korespondencję między AK a Sztabem NW, materiały wojskowych baz łączności) i Działu Społecznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zajmującego się łącznością władz cywilnych RP z Krajem – tu znajdują się między innymi depecze wymieniane między Delegatem Rządu na Kraj a Londynem, depecze Kierownictwa Walki Cywilnej, materiały poczt kurierskich do Kraju. Bardzo bogaty i różnorodny materiał zawiera kilkadziesiąt kolekcji osobowych (archiwa działaczy politycznych i żołnierzy) oraz rzeczowych (na przykład Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”). Niezwykle ważnym źródłem danych biograficznych, ale także na przykład o strukturach konspiracji i ich obsadzie, są teczki personalne żołnierzy i urzędników Oddziału VI Sztabu NW, cichociemnych, akta Komisji Weryfikacyjnych Żołnierzy AK i Komisji Krzyża AK – w sumie dotyczą kilkudziesięciu tysięcy osób. Kilka tysięcy relacji dotyczy zarówno sytuacji Kraju w czasie wojny, jak i w pierwszych latach po 1945 r. Inne działy zawierają między innymi wydawnictwa konspiracyjne, prasę „gadzinową”, obwieszczenia niemieckie, fotografie, filmy, mapy i plany, nagrania fonograficzne.

Archiwa IPMS i SPP kierowane przez Andrzeja Suchcitzta są instytucjami żywymi, stale powiększającymi i opracowującymi swój zasób, tworząc między innymi różnego rodzaju kartoteki, szczególnie osobowe, ułatwiające korzystanie z ogromnego bogactwa informacji zawartych w dokumentach (obecnie ponad 1,5 km akt). Należy podkreślić, że praca archiwów opiera się na zaangażowaniu pracowników honorowych, najczęściej starszego pokolenia.

W oparciu o zasób archiwalny IPMS i SPP opublikowano wiele ważnych wydawnictw źródłowych, w tym tak podstawowe jak *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej* (wielotomowe, kontynuowane od 1950 r.) oraz *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 1–6 (Londyn 1970–1989).

Podstawowe informacje o zasobie archiwalnym IPMS i SPP można znaleźć w publikacjach:

- Wacław Milewski, Andrzej Suchcitz, Andrzej Gorczycki, *Guide to the Archives of the Polish Institute and Sikorski Museum*, vol. 1, London 1985 (vol. 2 w przygotowaniu)
- Andrzej Suchcitz, *Informator Studium Polski Podziemnej 1947–1997*, Londyn 1997.

Siedziba IPMS: 20 Princes Gate, London SW7 1PT, tel. (0044)-20-7589 9249  
Siedziba SPP: 11 Leopold Road, London W5 3PB, tel. (0044)-20-8992 6057

# ARCHIWA WILEŃSKIE

**Jednym z najciekawszych miejsc dla badacza dziejów konspiracji krajowej są bez wątpienia archiwa wileńskie. Na Litwie można bez przeszkód korzystać praktycznie ze wszystkich akt służb specjalnych Związku Sowieckiego z lat 1939–1990.**

Podczas procesu uzyskiwania niepodległości na początku lat dziewięćdziesiątych Litwinom udało się zabezpieczyć przed zniszczeniem i wywiezieniem ogromną część archiwaliów NKWD-KGB i zgromadzić je w specjalnym archiwum (Litewskim Archiwum Specjalnym NKWD-KGB, czyli Lietuvos Ypatingasis Archyvas). Całe archiwum NKWD-KGB, w tym akta operacyjne, śledcze i sądowe, jest w pełni odtajnione i dostępne w oryginałach na miejscu. Wyłączone zostały tylko niektóre dane, dotyczące między innymi list tajnych współpracowników.

Dostęp do archiwum jest zasadniczo nieograniczony. Wystarczy napisać podanie do kierownictwa archiwum, w przypadku materiałów tajnych do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, gdzie jest rozpatrywane dość szybko i z reguły pozytywnie.

Dla polskiego badacza jest to prawdziwa gratka, ponieważ w archiwum znajdują się akta dotyczące rozpracowania polskiego podziemia na Wileńszczyźnie podczas i po zakończeniu drugiej wojny światowej. Na ich podstawie można poznać zarówno sposoby rozpracowywania polskiego podziemia, jak i stan wiedzy NKWD o polskiej konspiracji.

Dobre uzupełnienie badań stanowią protokoły przesłuchań. W wielu wypadkach potwierdzają informacje posiadane wcześniej przez polskich historyków. Stanowią także cenną wskazówkę co do sposobu prowadzenia śledztwa (na przykład: przesłuchania często zaczynały się o 22.00, a kończyły o 5.00–6.00 nad ranem).

Na podstawie dostępnych w archiwum dokumentów można także opracować listę osób aresztowanych i skazanych czy deportowanych na Wschód (dane te opublikowała między innymi dr Wanda Krystyna Roman w swojej najnowszej pozycji *Konspiracja polska na Litwie i Wileńszczyźnie: wrzesień 1939–czerwiec 1941. Lista aresztowanych*). Dokumenty pozwalają na przestudiowanie pracy śledczej NKWD z lat 1939–1941 oraz 1944–1945. Wkraczające w 1944 r. NKWD miało już dość dobry obraz podziemia polskiego dzięki rozpracowaniu konspiracji podczas pierwszej okupacji.

Szczególnie cenne są dowody rzeczowe zachowane w aktach. Są to zarówno zarekwirowane archiwa organizacji, jak i dokumentacja fotograficzna lokali konspiracyjnych, takich jak podziemne drukar-

nie, magazyny broni, pomieszczenia „legalizacji” i inne. Szczególnie bogata jest dokumentacja dotycząca ujawnionej w sierpniu 1945 r. komórki legalizacyjnej Okręgu. Znaleziono wtedy przez NKWD wyposażenie – pracownia fotograficzna czy laboratorium – nawet śledczych zadziwiło swoją nowoczesnością i obfitością.

W wileńskim archiwum mamy dostęp do zachowanej części dokumentacji Okręgu Wileńskiego. Reszta, ukryta po 1944 r., została zniszczona bądź jest niedostępna. Wyjątkiem jest tak zwane archiwum bernardyńskie, czyli znaleziony kilka lat temu podczas remontu kościoła Bernardynów w Wilnie fragment archiwum Komendy Okręgu Wileńskiego AK – dostępny dziś w postaci mikrofilmów w Archiwum Akt Nowych w Warszawie.

Kolejnym archiwum wileńskim jest Centralne Archiwum Państwowe Republiki Litewskiej na Antokolu. Znajduje się w nim między innymi spory zasób archiwaliów dotyczących działalności administracji sowieckiej, litewskiej i niemieckiej podczas drugiej wojny światowej oraz w okresie powojennym. Uwagę zwracają dokładne dokumenty Urzędów Repatriacyjnych, w których można znaleźć dane osobowe repatriantów, dokumentacja działalności innych jednostek administracyjnych, zarządzenia, plakaty i obwieszczenia z czasów okupacji czy po 1945 r. W archiwum można też znaleźć część materiałów dotyczących działalności gestapo czy litewskiej Saugumy. Aby skorzystać z archiwaliów, wystarczy złożyć podanie do dyrektora archiwum.

W Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego w najpełniejszym komplecie znajduje się prasa z czasu drugiej wojny światowej oraz okresu powojennego (w tym „Czerwony Sztandar”). Dostęp do niej w zasadzie jest nieograniczony.

Zapoznanie się z zasobem archiwalnym ułatwiają publikacje i informatory wydawane (także w języku angielskim) przez Centrum Badań Eksterminacji i Ruchu Oporu Litwy w Wilnie, odpowiednik Instytutu Pamięci Narodowej. Warto zwrócić uwagę na wielotomowe dzieło, przedstawiające listę represjonowanych przez sowieckie i niemieckie władze okupacyjne w latach 1940–1956, dostępne także w Internecie. Zawiera rejestr osób skazanych na śmierć, aresztowanych i deportowanych. Znajdują się w nim liczne nazwiska Polaków, w tym żołnierzy AK.

Warto wspomnieć, że część wartościowszych materiałów, przede wszystkim dokumentów NKWD, została skopiowana przez polskich archiwistów i znajduje się obecnie w BUiAD IPN oraz w zasobach Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie.



# ARCHIWALNE MATERIAŁY FILMOWE, RADIOWE I TELEWIZYJNE JAKO ŹRÓDŁO HISTORII WSPÓŁCZESNEJ

**Wiele osób, w tym także zdecydowana większość zawodowych historyków, wspominając o źródłach historycznych, ma na myśli przede wszystkim przechowywaną w różnych archiwach dokumentację aktową.**

Znacznie rzadziej (zwłaszcza w przypadku badań nad dziejami PRL) za źródło uznaje się prasę, dowodząc, że przecież przez cały czas była ona cenzurowana, centralnie sterowana, w żadnym okresie Polski Ludowej nie oddawała rzeczywistych nastrojów społecznych i dlatego nie może być uznawana za głos opinii publicznej. Oczywiście jest to prawda, ale na przykład przy badaniu życia codziennego czy metod działania propagandy po prostu nie wolno nam tego typu źródła pomijać. Nie wszyscy badacze doceniają też znaczenie memuarystyki, a przecież wszelkie dzienniki, pamiętniki, wspomnienia czy relacje mogą być nieocenionym źródłem wiedzy o wielu sprawach, o których nie wspomina się w oficjalnych dokumentach.

Jeszcze gorzej jest z innymi przekazami z przeszłości, takimi jak materiały filmowe, archiwalne nagrania radiowe oraz telewizyjne. Historycy korzystają z nich w ograniczonym zakresie zarówno z powodu swobodnego lenistwa, jak i z braku rozeznania co do zawartości tego typu zasobów archiwalnych. Nie bez znaczenia w tym przypadku jest również bardzo tradycyjne postrzeganie roli źródła i myślenie w następujący sposób: jeżeli opierając się na zbiorach aktowych czy szerzej, materiałach pisanych, pracowali nasi naukowci mistrzowie oraz mistrzowie naszych mistrzów, to po co zmieniać ten stan rzeczy.

Gwoli prawdy, należy koniecznie dodać, że korzystanie z archiwalnych zbiorów filmowych, radiowych i telewizyjnych jest po prostu bardzo kosztowne. Zarówno przeglądanie lub przesłuchiwanie materiałów archiwalnych, jak i – po dokonaniu wyboru – ich kopiowanie do celów badawczych wymaga zaangażowania w ten proces kosztownego sprzę-

tu specjalistycznego i wykwalifikowanego pracownika technicznego, co naturalnie łączy się z dodatkowymi kosztami. Na przykład przekopiowanie w archiwum Polskiego Radia 30 minut nagrania magnetofonowego kosztuje około 50 zł, przy czym niektórych materiałów – ze względu na prawa autorskie – bez specjalnych zezwoleń w ogóle nie wolno przegrywać.

Należy wyraźnie stwierdzić, że nie powinno traktować się tego typu materiałów archiwalnych jako swoistego „ozdobnika”, lecz – w określonych sytuacjach – jako pełnoprawne źródło historyczne. Cóż zatem należy rozumieć przez pojęcie „określonych sytuacji”? Jest oczywiste, że te jednak dość specyficzne źródła nie są jednakowo użyteczne przy opracowywaniu każdego tematu. Na pewno zajmując się historią polityczną, łatwiej i wygodniej (choćby ze względu na wspomniane wyżej koszty oraz krótszy czas) jest czytać przemówienia polityków, niż je oglądać względnie odsłuchiwać z taśmy magnetofonowej.

Niewiele nowych informacji dostarczają zwykle także tak zwane oficjałki, czyli przygotowywane do celów oficjalno-propagandowych materiały filmowe z jakichś uroczystości, wizyt politycznych czy wydarzeń o znaczeniu historycznym. Chyba że zajmujemy się funkcjonowaniem propagandy lub cenzury i bardziej niż to, co nam pokazano, interesuje nas właśnie sposób, w jaki nam to zaprezentowano.

W tym miejscu nasuwa się pytanie, jakiego rodzaju materiały archiwalne znajdują się w zbiorach filmowych, radiowych czy telewizyjnych. Czego one dotyczą i przy opisywaniu jakich zagadnień mogą być pomocne? Wreszcie – *last but not least* – w jaki sposób powinni postąpić się nimi badacze historii najnowszej i współczesnej? Można powiedzieć, że – poza materiałami o charakterze autorskim (na przykład zachowanymi audycjami radiowymi czy telewizyjnymi) – są to po prostu zarejestrowane na taśmie filmowej, magnetofonowej czy magnetycznej najważniejsze wydarzenia polityczne, społeczne, kulturalne, sportowe, obyczajowe z naszej najnowszej przeszłości. Od razu też trzeba dodać, że nie wszystkie te materiały z powodów cenzuralnych, znacznie rzadziej z powodów technicznych, były prezentowane publicznie bezpośrednio po ich powstaniu. Niektóre z nich do dziś nie ujrzały światła. Wydaje się nawet, że z punktu widzenia historyka największą wartość mają te ostatnie. Aby wyjaśnić, co mam na myśli, posłużę się przykładem z własnego doświadczenia.

Gdy w latach osiemdziesiątych w Centralnej Fonotece Polskiego Radia przeszukiwałem taśmy magnetofonowe z archiwalnymi nagraniami z 1956 r., natrafiłem między innymi na nagranie, które w tym kształcie, w jakim mi je udostępniono, nigdy nie było prezentowane na antenie. Jest to bowiem swoisty „brulion” – nagranie robocze. Powstało ono w listopadzie 1956 r. w pociągu, którym partyjno-państwowa delegacja z Władysławem Gomułką na czele wracała z Mo-

skwy. W pewnym momencie przebywający tam dziennikarz Polskiego Radia zwrócił się do Gomułki z prośbą o krótki wywiad dla słuchaczy, lecz I sekretarz KC PZPR wymówił się zmęczeniem i zaproponował reporterowi przeprowadzenie rozmowy z premierem Józefem Cyrankiewiczem. Po pewnym czasie do tej rozmowy doszło i zapytany przez reportera: „Czy mamy oczekiwać oświadczenia Pana Premiera w Sejmie?“, Cyrankiewicz odparł niefrasobliwie: „No, oczekiwać zawsze można. A nie, to nie do radia, to trzeba by wyłączyć”. Po chwili zaś wyrecytował: „Jeszcze co do tego dzisiaj się naradzimy z Prezydium Sejmu”. Dalej wypowiedź potoczyła się już w sposób normalny, została wygłoszona w oficjalnym języku partyjnej nowomowy. Historyka po latach musi zastanawiać ta swoista arogancja premiera i jego brak szacunku dla będącego przecież w pracy reportera Polskiego Radia.

Jeszcze jeden przykład, choć w tym przypadku nie wiem, czy materiał archiwalny zachował się w zbiorach Telewizji Polskiej. Otóż pamiętam, że w lipcu 1974 r. oglądałem bezpośrednią transmisję z powitania Leonida Breżniewa, który przybył do Warszawy na uroczyste obchody trzydziestolecia Polski Ludowej. Oglądałem ją z dwóch powodów. Po pierwsze, tego typu powitanie TVP transmitowała po raz pierwszy niemal w całości. Zwykle „na żywo” pokazywano tylko uroczystość na lotnisku lub dworcu, a przejazd przez miasto jedynie w filmowych migawkach wieczorem w *Dzienniku Telewizyjnym*. Po drugie, Breżniew i witający go Edward Gierek jechali odkrytą limuzyną w asyście motocyklistów Trasą Łazienkowską, która miała być dopiero za parę dni otwarta, i chciałem zobaczyć, jak ona ostatecznie wygląda.

Nigdy tej transmisji nie zapomnę! Już na Okęciu Breżniew zachowywał się tak, jakby był pijany. Nie tylko obejmował i całował wszystkich dygnitarzy (to było wtedy normalne), ale praktycznie nie mógł ustać w miejscu. Cały czas żartował i widać było, że nie ma specjalnej ochoty przyjmować z Edwardem Gierkiem i gen. Wojciechem Jaruzelskim defilady kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego. Potem próbował zastąpić szofera za kierownicą limuzyny, co „delikatnie” Gierek i inni dygnitarze jednak mu wyperswadowali. Prawdziwy szok przeżyłem nieco później, gdy kolumna rządowych limuzyn wyjeżdżała powoli z Trasy Łazienkowskiej w górę w Aleje Ujazdowskie i nagle ktoś (naturalnie, nie wiadomo kto) znajdujący się w tłumie w pobliżu stanowiska sprawozdawcy telewizyjnego powiedział wyraźnie: „O, teraz to tylko granat rzucić”.

Komentator, któremu do tej pory usta niemal się nie zamykały i który prawił o przyjaźni polsko-radzieckiej, osiągnięciach Polski Ludowej i dostojnym gościu, zamilkł na dobrą chwilę. Nie wiem, jak długo trwała ta wymowna cisza. Następnie, słowem nie nawiązując do tego, co zaszło, powrócił do transmisji. Jeżeli gdzieś w archiwach Telewizji Polskiej znajduje się zapis magnetowidowy z tamtego powitania, to ciekawe, czy zachowano, czy też usunięto ów „głos ludu”? Dla badaczy postaw społecznych w PRL tego typu wypowiedź byłaby z pewnością cenna.

Na pewno też więcej niż najdokładniejsze nawet sprawozdania prasowe czy relacje uczestników o atmosferze panującej na wiecu poparcia dla Gomułki zorganizowanym na placu przed Pałacem Kultury i Nauki w październiku 1956 r. powiedzą nam archiwalne materiały Polskiej Kroniki Filmowej czy nagranie magnetofonowe w zbiorach Polskiego Radia. Można na przykład usłyszeć, że w chwili gdy zebrani spontanicznie zaintonowali hymn narodowy i zaczęło falowo narastać „...pod twoim przewodem...”, w gigantofonach rozległo się ze zwielokrotnioną mocą „gdy naród do boju...”. Nawet w takiej podniosłej i prawdziwie historycznej chwili w życiu publicznym PRL nie było miejsca na spontaniczne zachowania.

Materiały audiowizualne są więc świadectwem działania propagandzistów i manipulatorów. Na przykład materiały telewizyjne dotyczące trzech pierwszych papieskich pielgrzymek do Polski (1979, 1983, 1987) mówią o nich w istocie niewiele. Pozostają natomiast żywą ilustracją tego, w jaki sposób – w myśl obowiązujących wtedy ścisłych instrukcji – pokazywano w TVP spotkania wiernych z Ojcem Świętym. Wiadomo, że kamerzyści i realizatorzy nie mogli pokazywać tłumów (żadnych w praktyce panoramicznych ujęć), mieli koncentrować się na osobie Jana Pawła II, a z wiernych wybierać przede wszystkim ludzi starszych. Dodatkowo w latach 1983 i 1987 pod żadnym pozorem nie wolno było pokazywać transparentów i flag zawierających nazwę „Solidarność” czy choćby napisanych „charakterystycznym liternictwem”. W efekcie w sposób znacznie prawdziwszy papieskie pielgrzymki do ojczyzny ukazują filmy dokumentalne niż materiały telewizyjne.

Nie wolno też jednak zapominać, że obok archiwów gromadzących taśmy magnetofonowe czy materiały filmowe zarówno w Polskim Radiu, jak i w TVP znajdują się archiwa, w których przechowywana jest cała dokumentacja papierowa. Na przykład gromadzone są tam listy spikerskie, zawierające program radiowy na dany dzień, z naniesionymi ewentualnymi uwagami spikera, teksty wybranych audycji, niektóre listy od słuchaczy i widzów, akty prawne i normatywne dawnego Komitetu do spraw Radia i Telewizji, ale także Codzienne Biuletyny Odbioru Audycji z Zagranicy, zawierające fragmenty audycji zagranicznych stacji radiowych w języku polskim (na przykład Wolnej Europy). Również i te zbiory, jak dotychczas, w niewystarczającym stopniu były wykorzystywane przez historyków zajmujących się dziejami najnowszyimi.

Kończąc te z konieczności skrótowe rozważania, należy wyraźnie stwierdzić, że opisane materiały archiwalne mogą nam pomóc w odtwarzaniu przeszłości, ale w żadnym razie nie zastąpią innych przekazów, w tym zwłaszcza dokumentacji aktowej. Na pewno jednak warto do nich czasem sięgać choćby po to, żeby lepiej zrozumieć ducha tamtej epoki.

# PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA FILMOWA, TELEWIZYJNA I TEATRALNA W ŁÓDZI I JEJ ARCHIWUM

**„Ja nie mam nic, ty nie masz nic, on nie ma nic. Więc razem mamy tyle, w sam raz tyle, żeby zbudować fabrykę...” – Karol Borowiecki, Moryc Welt, Maks Baum – bohaterowie *Ziemi Obiecanej* Władysława Reymonta należeli do łodzermenschów – pionierów, entuzjastów, bezwzględnych ludzi interesu. Na początku XX wieku powstawały milionowe fortuny Poznańskich, Scheible-rów, Konów, a Łódź przeżywała okres wielkiej prosperity. Gdy po drugiej wojnie światowej szczęśliwa gwiazda miasta przemysłowego przygasała, Łódź stała się inną ziemią obecną – tym razem dla polskiego filmu.**

Zdecydowały o tym dobre warunki lokalowe niezniszczonego miasta i bliskość odbudowującej się stolecznej Warszawy. Między innymi z tych właśnie powodów rywalizujący z Łodzią ośrodek krakowski nie zyskał poparcia ówczesnego szefa kinematografii Aleksandra Forda. Rola Łodzi w tworzeniu podstaw nowego przemysłu filmowego miała być tymczasowa, ale w praktyce tymczasowość w ciągu lat zyskała trwałe podstawy funkcjonowania. Dzięki takim instytucjom, jak Łódzka Szkoła Filmowa, Wytwórnia Filmów Fabularnych i Wytwórnia Filmów Oświatowych oraz zakłady kinotechniczne, Łódź na długie lata pozostała centrum kształcenia nowych kadr i głównym zapleczem produkcyjno-materiałowym.

## Film na wojnie

Druga wojna światowa zniszczyła młodą polską kinematografię. Majątek wytwórni, aparaturę, sprzęt filmowy skonfiskowali Niemcy, wywłaszczając równocześnie właścicieli kin. Kadra reżyserska, operatorzy, scenarzyści i ludzie filmu zostali rozproszeni. Część z nich odnalazła się później w polskich formacjach wojskowych na Zachodzie, tworząc między innymi komórkę filmową Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, Biuro Filmowe przy Ministerstwie Informacji i Dokumenta-

cji w rządzie londyńskim, Sekcję Filmową Armii Polskiej, Referat Filmowy II Korpusu, komórki filmowe Marynarki Wojennej i Wojsk Lotniczych.

Kręcono wówczas przede wszystkim dokumenty. W czasie Powstania Warszawskiego grupa filmowców Biura Informacji i Propagandy AK z Antonim Bohdziewiczem nakręciła trzy kroniki powstańcze *Warszawa Walczy*, wyświetlane następnie w kinie „Palladium”. Towarzystwo II Korpusowi we Włoszech zespół filmowców „Czołówka” pod kierownictwem Michała Waszyńskiego przygotował kilkadziesiąt wydań Kroniki Wojennej. „Czołówka” realizowała Kronikę I Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka.

### **Z Sielc do Łodzi**

Mimo dużej aktywności grup filmowych działających na Zachodzie rola moderatorów powojennej kinematografii przypadła porucznikowi Aleksandrowi Fordowi oraz Stanisławowi Wohlowi, Władysławowi Forbertowi i Ludwikowi Perskiemu. Stanowili oni kierownictwo utworzonej 16 lipca 1943 r. „Czołówki” Filmowej I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Gorącym orędownikiem jej powstania była Wanda Wasilewska. „Czołówka” debiutowała filmem *Przysięgamy ziemi polskiej*. Zamieszczono w nim materiały z formowania się jednostki w Sielcach i z uroczystej przysięgi żołnierzy I Dywizji.

Chrzest bojowy grupa przeszła pod Lenino, gdzie Stanisław Wohl między liniami frontu na „ziemi niczyjej” filmował atakujących kościuszkowców. W czasie projekcji okazało się jednak, że wymogi propagandowe nie pozwalają na filmowanie własnych wojsk od frontu – widzianych z perspektywy wroga. Zdobyty z narażeniem życia dokument spoczył w tajnych archiwach Sojuzkinochroniki, a materiał zaprezentowany później w filmie *Idziemy do Ciebie Ziemi, matko nasza* został w większości zainscenizowany. W miarę formowania się nowych jednostek w ramach I Korpusu i następnie I Armii przeobrażeniom organizacyjnym ulegała również „Czołówka”. 15 listopada 1944 r. przekształcono ją w Wytwórnę Filmową Wojska Polskiego. Wojskowi operatorzy na willysach i studebakerach przebyli szlak bojowy z Lublina do Kołobrzegu. W styczniu 1945 r. dotarli do Łodzi. Dzięki przychylności ówczesnych władz WFWP uzyskała lokale i budynki potrzebne do rozwinięcia działalności. W pałacyku na ul. Targowej 61/63 urządzono laboratoria filmowe i „punkt dowodzenia”. Aleksander Ford kierował Wytwórną i pełnił funkcję szefa Wydziału Propagandy Filmowej w Ministerstwie Informacji i Propagandy. Biura komórek programowych i produkcyjnych rozmieszczono na ul. Narutowicza 67 i 69. Na atelier filmowe przeznaczono wynajętą od miasta halę sportową na ul. Łąkowej 29.

### **Kinofikacja**

Plan trzyletni obok elektryfikacji i walki z analfabetyzmem przewidywał kinofikację. Zapotrzebowanie polityczne i społeczne na polskie fil-



Profesorowie i studenci PWSF pod budynkiem szkoły 1 maja 1952 r.

my było bardzo duże. Kamery Polskiej Kroniki Filmowej dokumentowały odbudowę Warszawy, osadnictwo na ziemiach zachodnich, przebieg reformy rolnej, utworzenie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Podstawą powodzenia kinofikacji była szybka odbudowa zaplecza produkcyjno-kinowego i zapewnienie powszechnego dostępu do kin. W III tomie *Historii filmu polskiego* czytamy: „w tamtym czasie łatwiej było o czołgi i samoloty niż o kamery filmowe”. Adepti kinofikacji po przekroczeniu Bugu utracili jednak pomoc materiałową Sojuzkinochroniki. Tymczasowo taśmę i potrzebne materiały zdobywano więc w berlińskich i poczdamskich magazynach niemieckich wytwórni.

13 listopada 1945 r. dekret Krajowej Rady Narodowej całkowitą kontrolę nad kinematografią przekazał Przedsiębiorstwu Państwowemu „Film Polski”. Znacjonalizowany i scentralizowany przemysł filmowy realizował polityczne i ideologiczne interesy PPR. W założeniach film miał stać się społecznie użyteczny, zdezawuowano natomiast jego rolę rozrywkową.

Praktyczne wyniki kinofikacji nie zadowalały władz. Część zrealizowanych filmów, na przykład *Ballada F-moll*,  $2 \times 2 = 4$ , *Orły Sokoty*, budziła wątpliwości ideologiczne i nie wprowadzono ich do rozpowszechniania. Z drugiej strony takie filmy jak *Łódź 1939–1945* odstraszały naiwnością i uproszczeniami. Również postęp w udostępnianiu nowych sal kinowych nie budził entuzjazmu. Odpowiedzialnością za ten stan rzeczy obarczono Aleksandra Forda. W 1947 r. odwołano go ze stanowiska dyrektora naczelnego. Nowy szef Stanisław Albrecht scentralizował i zbiurokratyzował przedsiębiorstwo, a siedzibę dyrekcji przeniósł do Warszawy na ul. Puławską 61.

## Siedlisko

Willa przy ul. Targowej nr 61/63 w Łodzi należała od 1918 r. do żydowskiego fabrykanta Oskara Kona, właściciela Widzewskiej Manufaktury. Wszedł w jej posiadanie w 1918 r. Krótka historia rodziny obfituje w dramatyczne wydarzenia związane z błyskawiczną karierą głowy rodu – od robotnika do fabrykanta – i zabójstwem Alberta Kona przez zwolnionego z pracy majstra. W 1939 r. Niemcy wyrzucili z posiadłości całą rodzinę. Były „widzewski potentat bawetny” został stróżem w swoim własnym domu. Za sprawą swojej fortuny Oskar Kon przeżył wojnę w Szwajcarii, ale do Łodzi już nigdy nie wrócił.

W 1945 r. w opustoszałym budynku Aleksander Ford urządził siedzibę Wytwórni Filmowej Wojska Polskiego i Instytutu Filmowego. W trzy lata później przejęła go Łódzka Szkoła Filmowa.

Dziewiętnastowieczny pałacyk zaprojektowany w stylu francuskiego renesansu przyjął gościnnie profesorów i studentów. Prosta jednopiętrowa bryła budynku otoczona była ogrodem, a do głównego wejścia wiodły schody zwieńczone portykiem z czterech prostokątnych kolumn. „W głębi ogrodu stała kwiatowa szklarnia-cieplarnia. Ze względu na chroniczny brak pomieszczeń szklarnię przemieniono wkrótce na małe atelier. Za ogrodem był jeszcze długi parterowy budynek mieszczący wówczas warsztaty i montażownię. Naprzeciw montażowni stał drewniany barak, w którym urzędowały administracja, finanse i kierownicy zdjęć. W pałacyku nie było już dla nich miejsca. Narożnik niedużego podwórza zamykał dwupiętrowy budynek, w którym na parterze była stołówka, obok biblioteka i czytelnia, na pierwszym i drugim piętrze zaś internat. W pałacyku mieściły się rektorat, dziekanaty, sale wykładowe, sala projekcyjna, a w piwnicy laboratorium fotograficzne, ciemnia i pomieszczenia na doświadczenia chemiczno-fizyczne. I to było wszystko” – wspomina student pierwszego rocznika Edward Pałczyński.

W bezpośrednim sąsiedztwie szkoły znajdował się park Źródlika z wiekowymi dębami i zabudowaniami fabryczno-pałacowymi Karola Scheiblera. Kolorytu dodawał pobliski Wodny Rynek, na który w dni targowe przyjeżdżały chłopskie furmanki i tłumy łodzian przychodziły na zakupy. Mimo bliskości centrum miasta „filmówka” znalazła się na zacisznym uboczu.

## „Prehistoria filmówki”

Inicjatorem powstania Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej był członek Instytutu Filmowego, późniejszy dyrektor programowy PP „Film Polski” Jerzy Toeplitz. Idea powołania szkoły filmowej miała jeszcze przedwojenną historię, ale nie doszło wtedy do jej realizacji. Pierwsze próby szkolenia operatorów podjął jeszcze w konspiracji Antoni Bohdziewicz. Po wojnie kontynuował tę ideę, organizując w 1945 r. w Krakowie kilkumiesięczne Filmowe Warsztaty Młodych. W roku akademickim 1947–1948 przy Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych Marian Wimmer zorganizował kurs dla przyszłych operatorów



filmowych. PWSF powołano w 1948 r., inauguracja roku akademickiego odbyła się 18 października. Pierwszym dyrektorem szkoły został Jerzy Toeplitz, który ukształtował jej oblicze programowe. Było ono kompromisem między wzorami radzieckimi i tradycją francuskiego Institut des Hautes Études Cinematographiques. Znalazła w nim także zastosowanie idea tworzenia kina artystycznego i społecznie zaangażowanego, lansowana przed wojną przez Stowarzyszenie Miłośników Filmu Artystycznego „Start”, którego członkiem był Toeplitz. PWSF była jedyną w Polsce uczelnią kształcącą reżyserów filmowych i operatorów i na stałe została związana z Łodzią mimo prób przeniesienia jej do Warszawy.

## Archiwum

Archiwum „filmówki” istnieje od momentu powstania szkoły. Gromadzone przez ponad pięćdziesiąt lat zbiory ulokowano w trzech niewielkich budynkach na ul. Targowej i w pomieszczeniach Teatru Studyjnego przy ul. Kopernika. Według spisu inwentarzowego z 2001 r. filmoteka archiwum posiada: 5724 studenckie etiudy filmowe, 2280 filmów fabularnych, 400 filmów dokumentalnych, 62 filmy oświatowe, 144 filmy instruktażowe, 57 filmów animowanych i wideotekę z 5003 tytułami. Dorobkiem szkoły są etiudy filmowe, pozostałą część zbiorów gromadzono na potrzeby dydaktyczne i naukowe.

Historyk badający archiwum PWSFTViT szuka przede wszystkim zapisu filmowego z przełomowych wydarzeń z najnowszej historii Polski i „świadectw czasów” peerelowskiej rzeczywistości. Nieodzownym przewodnikiem po zasobach jest *Filmografia etud studentów Łódzkiej Szkoły Filmowej 1948–1997* (pod red. Jolanty Lemann, Warszawa 1998, t. 1, 2). W przygotowaniu jest szczegółowy katalog z opisem treści poszczególnych filmów.

Etiudy można podzielić według następujących kategorii: filmy fabularne, dokumentalne, oświatowe, instruktażowe, eksperymentalne, ćwiczenia operatorskie. Wśród filmów instruktażowych, które powstawały głównie w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, obok tytułów *Rok na fermie kurzej*, *Opakowania szklane* odnajdziemy *W pogoni za bandą* realizowany przy współudziale wojsk KBW, pokazujący metody ścigania żołnierzy drugiej konspiracji. Film fabularny jest wdzięcznym tematem do badań nad komunistyczną propagandą, demaskującą wroga klasowego (w etiudzie Ryszarda Bera *Odwaga*) czy gloryfikującą kolektywną pracę i odpowiedzialność za realizację planu (*Blok 14* Edwarda Czurki).

Etiudy studentów PWSFTViT są specyficznym tworem sztuki filmowej. Najczęściej nie przekraczają kilkunastu minut. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych podejmowana w nich tematyka była odzwierciedleniem polityki państwa wobec kultury, promującej socrealizm. Choć w późniejszych czasach studenci byli bardziej niezależni, mniej chętnie podejmowali w swoich filmach tematy polityczne lub społeczne. Zainteresowani taką problematyką tworzyli etiudy dokumentalne.



Student PWSF i jej późniejszy wykładowca Andrzej Munk  
Fotografie z archiwum Andrzeja Kacperskiego

W grupie bardziej lub mniej udanych takich dokonań zainteresowanie wzbudza trzyipółminutowy obraz Romana Załuskiego *Węgrzy potrzebują pomocy* przedstawiający wygląd warszawskiej ulicy oplakowanej po wydarzeniach na Węgrzech w 1956 r. Ironicznym obrazem „osiągnięć” czasów gierkowskich jest zrealizowana w 1974 r. przez Henryka Dederkę *Mechaniczna naręczona*. Bohaterem etiudy jest fiat 126p prezentowany robotniczej publiczności podczas zakładowego festynu.

Ze względu na bogactwo tytułów i brak szczegółowych katalogów, które dopiero są przygotowywane, wartość poznawcza archiwum „filmówki” z punktu widzenia historyka badającego dzieje PRL-u jest dzisiaj trudna do określenia.

### **„Utracone taśmy”**

Wspomnienia o przechowywaniu taśm odrzuconych przez cenzurę „na dnie betonowych bunkrów” nie są tylko językową figurą, ale odzwierciedleniem rzeczywistości do 1956 r. *Filmografia etiud...* Jolanty Lemann potwierdza konieczność szczególnie ostrożnego obchodzenia się ze starymi filamami. Zapisy katalogowe dotyczące pozycji z lat czterdziestych i pięćdziesiątych kończą informacje: „kopia łatwo palna” lub czasami „brak kopii”. Technologia produkcji taśmy filmowej z wykorzystaniem nitrogliceryny powodowała, że okrągłe pudełka często wybuchły po otwarciu pokrywy i wymagały przechowywania w odpowiednich warunkach. Próby odtwarzania starych etiud czy nawet ich przewietrzenia kończyły się pożarem w laboratorium. Mimo to większa część filmów została dzięki zapobiegliwości władz Szkoły Filmowej przegrana na taśmy niepalne i tylko niektóre utracono.

Czy wśród utraconych taśm znajdują się nagrania z wydarzeń października 1956 r. w Łodzi? W książce *Filmówka, opowieść o Łódzkiej Szkole Filmowej* można odnaleźć wspomnienia Henryka Kluby o tamtej jesieni. „Uruchomiliśmy aż trzy ekipy filmowe. Biegaliśmy po mieście, filmując wszystko, co tylko działo się ciekawego: wiece w zakładach »Obrońców Pokoju«, wiece na Uniwersytecie, ślady radzieckich czotgów pod Łodzią itd... Nakręciliśmy wówczas słynny wiec w »Wimiek...“

W nieistniejącej już drewnianej hali sportowej „Wimy” zorganizowano w październiku wiec studentów i robotników, który za sprawą Romana Polańskiego miał dramatyczny przebieg. Dwudziestoletni wówczas student przedostał się na zaimprovizowaną na ringu bokserskim mównicę i swoim przemówieniem tak podgrzał atmosferę, że jego przedmówca, działacz ZMP i słuchacz „filmówki”, musiał uciekać tylnym wyjściem w obawie przed pobiciem przez rozwścieczony tłum. Tak to opisywali Henryk Kluba i Andrzej Kostenko: „Mieliśmy kamerę Moskwa, wokół stało pół szkoły i dopingowało nas: Kręćcie, kręćcie!... Nastroje były tak podgrzane, że potem Polański miał kłopoty, gdyż oskarżono go o doprowadzenie do sytuacji niebezpiecznej. Mniej istotna była dla nas merytoryczna strona wiecu, bo wszyscy mówili właściwie to samo: Chcemy demokracji, dość stalinizmu. Istotniejsza była atmosfera. Myśmy nigdy takiej atmosfery nie przeżywali, tej żywości reakcji, tego ognia”.

Zapisów filmowych z tamtych wydarzeń w archiwach „filmówki” nie znajdziemy. Czy zatem świadków wydarzeń zawiodła pamięć – co wydaje się mało prawdopodobne, czy taśmy trafiły do „betonowych bunkrów”, czy może pozostają do dzisiaj nieznanne w rękach prywatnych? Nie wiadomo.

Wiadomo natomiast, jaki los spotkał film studentów „filmówki” o wydarzeniach Grudnia 1970 na Wybrzeżu w reżyserii Adama Sobolewskiego. Jego nakręcenie zleciły władze nowo powstałego w sierpniu 1980 r. związku zawodowego NSZZ „Solidarność”. Sprzęt, taśmę i laboratorium udostępniła Wytwórnia Filmów Oświatowych w Łodzi. Celem było nakręcenie pełnometrażowego filmu dokumentalnego, którego projekcję zaplanowano na luty 1982 r. Grupa studentów Szkoły Filmowej i ich przyjaciół zebrała relacje kilkudziesięciu świadków oraz dostępne wówczas dokumenty i zdjęcia. Oskarżali między innymi Andrzej Gwiazda, Anna Walentynowicz, robotnicy torturowani w piwnicach Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni, rodziny katowanych i zabijanych na ulicach Trójmiasta. W grudniu 1981 r. film znajdował się w montażowni nr 1 WFO. 13 grudnia wszystkie materiały zostały stamtąd zabrane. Pozostały zaledwie skrawki taśmy wydobyte następnego dnia z kosza montażysty. W latach dziewięćdziesiątych złożono z nich kilkuminutowy film. Skonfiskowane materiały były wówczas dla władz PRL oskarżeniem, musiały więc trafić na dno „bunkra”. Gdzie dzisiaj jednak szukać tego miejsca, w którym „aresztowano” filmy łódzkich studentów? Czy na zawsze zostaną utracone, pytają ich twórcy.

TOMASZ BALBUS, OBEP IPN WROCLAW

# LUDZIE PODZIEMIA W URZĘDZIE BEZPIECZEŃSTWA

**W UB pracowali nie tylko sadyści znęcający się w śledztwie nad aresztowanymi. Byli tam także ściśle zaskonspirowani ludzie podziemia niepodległościowego, specjalnie wprowadzeni do struktur komunistycznych służb bezpieczeństwa lub pozyskani z tego środowiska w celach wywiadowczych i kontrwywiadowczych. W latach 1944–1947 w całej Polsce były ich dziesiątki, jeśli nie setki.**

## Z podziemia do UB

Funkcjonariusze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przekazyujący podziemiu tajne dokumenty dotyczące ministerstwa. Absolwent kursu NKWD w Kujbyszewie i jednocześnie naczelnik Wydziału ds. Funkcjonariuszy pracujący dla wywiadu Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Maszynistki zatrudnione w kancelarii wojewódzkiego UB informujące o agenturze zwerbowanej w środowiskach żołnierzy AK. Sekretarka szefa urzędu i telefonistka UB z dużego miasta współpracujące z NSZ i konspiracją poakowską. Ocalili życie wielu osobom zagrożonym aresztowaniem, wieloletnim więzieniem lub karą śmierci. Oddali nieoczekiwane przysługi podziemiu niepodległościowemu. Zrobili wiele, a wiemy o nich bardzo mało. Tego typu niebezpieczna działalność osób wywodzących się z szeregów Polski Podziemnej, celowo kierowanych przez swoich dowódców z podziemia do pracy w strukturach bezpieczeństwa komunistycznej władzy, nie została dotychczas zbadana przez historyków.

Prawie zupełnie nieznaną jest penetracja struktur komunistycznych „służb” przez zatrudnionych tam byłych żołnierzy i oficerów Armii Krajowej. Zagadnienie to pozostaje jakby w cieniu odwrotnego i naturalnego, ostatnio stopniowo poznawanego, zjawiska instalowania agentury UB w różnych środowiskach konspiracyjnych i opozycyjnych.

Podejmowanie przez ludzi podziemia, za zgodą ich dowódców z konspiracji, pracy zawodowej w aparacie komunistycznej władzy było zgodne z wytycznymi kierownictwa politycznego i wojskowego Polski Podziemnej. Na przykład komendant Podokręgu Rzeszów AK polecił w październiku 1944 r. instalować „wtyczki dla uzyskania wcześniejszych informacji o zagrożeniach [...], zwłaszcza że są jeszcze duże możliwości posiadania wtyczek, a umiejętne i szybkie wykorzystanie

tychże dałoby nam nieocenione usługi”. 25 stycznia 1945 r. członek podziemnej Krajowej Rady Ministrów Stanisław Jasiukowicz zezwolił „na obejmowanie wszelkich stanowisk, z wyjątkiem politycznych, pod warunkiem posłuchu dla nas”. Wiele sukcesów, w postaci pozyskania cennych informatorów w kręgach komunistycznych służb bezpieczeństwa, osiągnęli oficerowie Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj (DSZ), a następnie działacze Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN) oraz komórki wywiadowczych organizowanych w kraju przez oficerów Polskich Sił Zbrojnych (PSZ) stacjonujących na Zachodzie. Z dotychczasowych fragmentarycznych ustaleń wynika, że w penetrowaniu struktur UB brało udział wiele kobiet – byłych łączniczek i sanitariuszek AK. Oczywiście wszyscy AK-owcy, wstępując do UB, zatajali fakt swojej służby dla podziemnej armii.

Rozpoznawaniem informatorów podziemia lub „wtyczek” polskiego wywiadu wojskowego (Oddziału Informacji II Korpusu PSZ na Zachodzie) zatrudnionych w UB zajmowali się głównie funkcjonariusze kontrwywiadu i pionu „F” (do spraw funkcjonariuszy). Wielu informatorów podziemia pracujących w instytucjach komunistycznego aparatu represji, którzy następnie zostali zdekonspirowani, skazano na kary śmierci. Osoby, które przeżyły dekonspirację, aresztowanie, śledztwo i wieloletnie więzienie – łączniczki AK pracujące w kancelariach UB, ludzie związani z WiN, „wtyczki” konspiracji narodowej, wprowadzeni do powiatowych i wojewódzkich siedzib UB, krajowi informatorzy Oddziału Informacji z II Korpusu pozyskani w środowiskach komunistycznych służb bezpieczeństwa – wszyscy oni do dzisiaj niechętnie mówią o swojej pracy w UB. Wielu z ich kolegów do dzisiaj nie wie, jaką faktyczną rolę odgrywali, pracując oficjalnie w „urzędzie”, a jednocześnie wykonując ściśle zakonspirowaną i jakże niebezpieczną misję powierzoną im przez faktycznych dowódców pozostających w podziemiu lub przebywających na emigracji.

### **„Maj” – przykład klasyczny**

Jako klasyczna egzemplifikacja zjawiska wprowadzania ludzi podziemia do UB posłuży tutaj nieznaną szerzej sprawa łączniczki i sanitariuszki Obwodu Dębickiego AK Emilii Marszałek „Maj” (siostry kpt. Ludwika Marszałka „Sierpnia”, wówczas jednego z głównych organizatorów siatki konspiracyjnej „NIE”, a następnie WiN w woj. rzeszowskim).

Młoda kobieta (rocznik 1919), w ścisłej tajemnicy (nawet przed najbliższą rodziną), została skierowana przez brata do pracy w kancelarii Wydziału Śledczego WUBP w Rzeszowie. Tam, jako ściśle zakonspirowana „wtyczka” regionalnych struktur „NIE”-DSZ, pracowała od marca do lipca 1945 r. W tym okresie przekazała kierownictwu rzeszowskiego podziemia liczne materiały śledcze, listy rozpracowywanych i poszukiwanych przez „bezpiekę” żołnierzy AK, nazwiska zwerbowanych agentów oraz zeznania aresztowanych. Dzięki otrzymanym od niej materiałom i informacjom uratowano od aresztowania, ciężkiego śledztwa i wywiezienia do łagrów Związku Sowieckiego dziesiątki żołnierzy AK z Rzeszowszczy-

znych oraz lokalnych działaczy i współpracowników Delegatury Rządu, którzy ostrzeżeni na czas, zdążyli zmienić miejsce swojego pobytu. „Maj” przekazała również Komendzie Inspektoratu Rzeszowskiego „NIE” personalię oraz scharakteryzowała rysopisy, tryb życia i metody pracy kilku sowieckich doradców urzędu – funkcjonariuszy NKWD. O jej ówczesnej pracy dla kontrwywiadu rzeszowskiej siatki „NIE” wiedzieli jedynie brat oraz komendant Inspektoratu mjr Adam Lazarowicz „Aleksander”. Nawet dla męża pracowała wtedy oficjalnie „na poczcie”. W lipcu 1945 r., zagrożona dekonspiracją i aresztowaniem, została zwolniona przez mjr. Lazarowicza z pracy konspiracyjnej. Pod pretekstem rozpoczęcia studiów w Poznaniu udało jej się uzyskać formalne zwolnienie z funkcji maszynistki WUBP. Wyjechała wtedy z mężem na Pomorze. Zamieszkała w Nakle nad Notecią. Chciała tam rozpocząć „normalne życie”.

Została zdekonspirowana w czasie śledztwa prowadzonego w sprawie aresztowanych działaczy IV Zarządu Głównego WiN. Funkcjonariusze UB aresztowali ją 3 września 1948 r. w Nakle i przewieźli na śledztwo do MBP w Warszawie. Przeszła ciężkie czteromiesięczne dochodzenie. Była przesłuchiwana przez kilkadziesiąt godzin bez przerwy, bita, głodzona i umieszczana w zimnym karczerze. 28 grudnia 1948 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał ją na karę śmierci. Najwyższy Sąd Wojskowy utrzymał wyrok w mocy. Oczekując na wykonanie wyroku, spędziła wiele dni w celi śmierci ze świadomością, że w każdej chwili może być wyprowadzona przez strażników do piwnicy, gdzie na schodach więzienny kat strzeli jej w tył głowy. Bierąc pod uwagę, że niedługo przed aresztowaniem urodziła dziecko, Bierut zmienił wyrok śmierci na 15 lat więzienia.

Dziesiątki innych informatorów podziemia niepodległościowego działało w latach 1944–1947 w co najmniej kilkunastu WUBP i PUBP w całym kraju, a także w centrali – MBP w Warszawie. Wykonywali zadania podobne jak Emilia Marszałek.

## **W Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego**

Od listopada 1945 r. w MBP w Warszawie pracowali, jako informatorzy komórki wywiadowczej kryptonim „Cyrk” wchodzącej w skład Obszaru Centralnego WiN, żołnierz AK Henryk Dzięgielewski „Miś” i Józefa Majewska. Przekazywali oni podziemiowi poakowskiemu plany i dokumenty dotyczące ochrony gmachu ministerstwa, materiały na temat obsady personalnej, przeszłości i miejsc zamieszkania funkcjonariuszy Departamentu I, a także informacje o planowanych działaniach operacyjnych (głównie aresztowaniach i zasadzkach). Dzięgielewskiego i Majewską zdekonspirowano i aresztowano w marcu 1946 r. Pięć miesięcy później Dzięgielewski został skazany na karę śmierci, zamienioną potem na dożywocie. Majewska otrzymała wyrok 6 lat więzienia.

Po aresztowaniu dwójki informatorów penetracja MBP nie została jednak zakończona. Od marca 1947 r. funkcjonariusz ministerstwa Wacław Alchimowicz „Lewar” przekazywał kierownikowi komórki wy-

wiadowczej Obszaru Centralnego WiN Leszkowi Kuchcińskiemu i pracującemu w kraju dla wywiadu II Korpusu PSZ na Zachodzie kurierowi Tadeuszowi Płużańskiemu liczne dokumenty pochodzące z centrali MBP. Były to plany budynku, materiały na temat metod pracy operacyjnej i śledczej oraz dane dotyczące sowieckich jednostek wojskowych okupujących Polskę. Alchimowicza aresztowano w maju 1947 r. W styczniu WSR w Warszawie skazał go na śmierć. Miesiąc później został zastrzelony w więzieniu mokotowskim.

Do wywiadu WiN trafiła również lista pracowników poczty specjalnej MBP (z uwzględnieniem stanowisk i danych personalnych) przekazana jesienią 1945 r. przez Tadeusza Starzyńskiego. W 1948 r. otrzymał za to wyrok 15 lat więzienia.

## **W wojewódzkich i powiatowych UB**

Szczególnie dużo informatorów udało się pozyskać podziemiu pokowskiemu na Rzeszowszczyźnie (w regionie z silnymi strukturami AK-owskimi), przede wszystkim w tamtejszym Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego. Do WUBP w Rzeszowie i PUBP w Przemyśle zostały wprowadzone trzy kobiety pracujące dla tamtejszych Brygad Wywiadowczych (specjalna siatka informacyjna wydzielona ze struktur WiN): Alicja Wnorowska „Ewa”, Irena Szajowska „Hanka” i Maria Grzegorzczak. Do połowy 1946 r. przekazywały one plany działań operacyjnych, wykazy i fotografie funkcjonariuszy urzędów, wykazy osób ściganych listami gończymi i poszukiwanych za działalność w konspiracji, wyciągi z protokołów przesłuchań aresztowanych, dane personalne i zadania agentury, spisy więźniów oraz dokumenty sprawozdawcze i schemat funkcjonowania WUBP. Wnorowska w tym czasie awansowała nawet na kierowniczkę Sekretariatu Ogólnego WUBP. Po dekonspiracji i aresztowaniu (wrzesień 1946 r.) została skazana na karę śmierci, zamienioną ze względu na zaawansowaną ciążę na dożywocie. Grzegorzczak skazana na dożywocie. Szajowska otrzymała wyrok 15 lat więzienia.

W rozpracowaniu rzeszowskiego UB brała udział również Katarzyna Fuglewicz „Jadwiga” pracująca w komórce wywiadowczej Obwodu Rzeszów AK-DSZ. Od stycznia do sierpnia 1945 r. przez pozyskanych informatorów – funkcjonariuszy WUBP – Stanisława Ludwikowskiego (oznaczonego kryptonimem „099”), Stanisława Graczkowskiego („098”) i Mariana Babińskiego zdobywała wiele cennych informacji o działaniach operacyjnych i śledczych przeprowadzanych na terenie województwa, a także o więźniach – żołnierzach i oficerach AK – przetrzymywanych w areszcie śledczym WUBP. Dostarczyła również szczegółowy plan urzędu i znajdującego się przy nim aresztu. Miał on posłużyć do „akcji celem uwolnienia aresztowanych”. Jak czytamy w jej akcie oskarżenia, „w tym samym okresie czasu dowiedziała się od swych informatorów pracujących w WUBP w Rzeszowie, iż funkcjonariusz WUBP Rzeszów Urszulak Mieczysław rozpracowuje nielegalną organizację [WiN] na terenie Rzeszowa, w związku z tym,



Alicja Wnorowska –  
informatorka WiN w PUBP  
w Przemysłu



Wykaz funkcjonariuszy UB  
w Przemysłu przekazany WiN  
przez Marię Grzegorzczuk



Tajny rozkaz ministra  
Bezpieczeństwa Publicznego  
gen. Stanisława Radkiewicza  
dotyczący agencji UB,  
przekazany WiN przez  
informatorki pracujące  
w WUBP w Rzeszowie



Emilia Marszałek „Maj” (w 1945 r.  
informatorka kontrwywiadu  
Rzeszowskiego AK - „Nie” pracująca  
w Wydziale Śledczym WUBP  
w Rzeszowie) ze swoim bratem oficerem  
szkoleniowym Obwodu Dębica AK  
mjr. Ludwikiem Marszałkiem „Zbroją”  
(zdjęcie z 1936 r., Rzeszów)

Fotografie z archiwum IPN

aby przeszkodzić w rozpracowaniu tejże organizacji, poleciła [przekazała rozkaz] swojemu informatorowi Ludwikowskiemu, aby wykonał wyrok śmierci [wydany zapewne przez komendanta rzeszowskiego Podokręgu DSZ mjr. Lazarowicz] na Urszulaku Mieczysławie, czego ten nie dokonał, mimo polecenia”. „Jadwiga” dzięki swym informatorom pracującym w WUBP pomogła również w przekazywaniu grypsów, a następnie w brawurowej ucieczce ze szpitala aresztowanego inspektora przemyskiego AK-DSZ kpt. Józefa Maciołka „Żurawia”. Po aresztowaniu Fuglewicz została skazana w 1950 r. na 5 lat więzienia.

Szczególnie cennymi informatorami WiN pozyskanymi także w rzeszowskim WUBP byli... absolwent szkoły NKWD w Kujbyszewie wywodzący się ze Lwowa i jednocześnie naczelnik tamtejszego Wydziału ds.



Funkcjonariuszy Lesław Gawalewicz „Bankier” oraz pracująca w tym samym urzędzie jego żona Irena „Antoni”. Przekazywali podziemiu dokumenty i informacje na temat metod pracy, struktury organizacyjnej oraz plany urzędu. Gawalewicz został zdekonspirowany dopiero w 1951 r., kiedy pracował już w Wydziale Finansowym WUBP w Zielonej Górze. W następnym roku zielonogórski WSR skazał go na 15 lat więzienia. Nieznana do dzisiaj pozostaje osoba pracująca również w rzeszowskim WUBP na zlecenie WiN oznaczona kryptonimem „Alfa”.

W PUBP w Brzozowie z kontrwywiadem Okręgu Rzeszowskiego WiN współpracował funkcjonariusz urzędu ppor. Stanisław Wójtowicz „Rota”. Przekazał on podziemiu między innymi wykaz personalny i funkcyjny obsady urzędu liczący ponad 40 nazwisk funkcjonariuszy. W 1947 r. Wójtowicz otrzymał wyrok 12 lat więzienia. Kilku informatorów WiN zostało pozyskanych również spośród funkcjonariuszy PUBP w Dębicy. W okresie okupacji niemieckiej funkcję komendanta tamtejszego Obwodu AK pełnili wspomniani wyżej mjr Lazarowicz i mjr Marszałek.

Na innych terenach podziemie równie skutecznie wprowadzało swoich ludzi do struktur UB. W WUBP w Warszawie został zainstalowany pracownik wywiadu AK Zygmunt Maciejec „Antoni”. Objął on funkcję kierownika Sekcji Uzbrojenia urzędu. W okresie od maja 1946 do lutego 1947 r. przekazał wywiadowi Obszaru Centralnego WiN dokumenty na temat funkcjonowania i obsady personalnej urzędu. Po aresztowaniu i śledztwie warszawski WSR skazał go na karę śmierci. 15 września 1947 r. został zastrzelony w piwnicach Mokotowa.

Na przełomie 1945/1946 r. do Oddziału Informacji II Korpusu PSZ na Zachodzie trafił szczegółowy raport ukazujący strukturę i funkcjonowanie WUBP we Wrocławiu (początkowo z siedzibą w Legnicy). Dokument, datowany na listopad 1945 r. i sporządzony najprawdopodobniej przez jednego z oficerów urzędu (nieznanego do dzisiaj), zawierał prawie dziesięciostronicowy dokładny schemat urzędu, opis obsady personalnej, kompetencji poszczególnych wydziałów i sekcji, metod pracy operacyjnej (w tym agenturalnej) i śledczej, optacania i nagradzania funkcjonariuszy i agentów oraz trybu życia szefa urzędu i jego zastępcy. W bogatej kolekcji płk. Wincentego Bąkiewicza, gdzie znajduje się ten raport, przechowywanej obecnie w Instytucie Polskim i Muzeum im. Gen. Władysława Sikorskiego w Londynie, możemy znaleźć podobne, równie szczegółowe sprawozdania i schematy z lat 1945–1947, ukazujące wywiadowi PSZ na Zachodzie bardzo dokładną strukturę i działalność MBP i WUBP w Warszawie, oraz liczne kopie ściśle tajnych rozkazów Głównego Zarządu Informacji Wojskowej.

Z kolei maszynistka i sekretarka szefa wrocławskiego WUBP Amelia Śliwińska została pozyskana do współpracy z komórką wywiadowczą i jednocześnie grupą przerzutową organizowaną na przełomie 1945/1946 r. na Dolnym Śląsku przez ludzi z Brygady Świętokrzyskiej NSZ stacjonującej wówczas w Bawarii. Zdekonspirowano ją bardzo szybko. Została aresztowana już 26 marca 1946 r. Otrzymała wyrok 3 lat więzienia.

Wiosną 1946 r. małej konspiracyjnej organizacji poakowskiej Inspektorat „Afryka”, działającej głównie w Świdnicy i Wrocławiu, udało się pozyskać do współpracy telefonistkę WUBP we Wrocławiu Lidię Struzikiewicz. Przez kilka tygodni przekazywała ona informacje na temat akcji planowanych przez funkcjonariuszy urzędu na terenie województwa. Została aresztowana 25 maja 1946 r. WSR we Wrocławiu skazał ją na 10 lat więzienia. Z tą samą organizacją krótko współpracował także oficer śledczy świdnickiego PUBP chor. Jerzy Jordan, który przekazał konspiratorom wykaz tamtejszej agentury. Również on w 1949 r. otrzymał wyrok wieloletniego więzienia.

### **„Zdrajcy”?**

Komunistyczna władza osoby zatrudnione w UB i pracujące na rzecz podziemia niepodległościowego określała mianem „zdrajców” i „szpiegów”. W PRL komuniści nie mówili o nich – jak o żołnierzach AK i NSZ – „bandyci”, „reakcja”, ale właśnie „zdrajcy”. Podkreślali tym samym rzekomy fakt zdrady UB. „Ty nas zdradziłaś” – usłyszała Emilia Marszałek, gdy w 1948 r. przywieziono ją na śledztwo do MBP.

Tymczasem osoby pracujące w UB dla podziemia nigdy takimi „zdrajcami” się nie czuły i nie były. Wykonywali oni tylko zadania zlecane im przez dowódców z konspiracji. Nie służyli komunistom z przekonania, chociaż w związku z obowiązkami zawodowymi wykonywali zlecane im zadania. Służyli natomiast podziemiu niepodległościowemu w najbardziej niebezpiecznych miejscach.

Nie byli ludźmi UB. Byli osobami celowo do niego wprowadzonymi lub pozyskanymi przez podziemie z kręgu jego funkcjonariuszy. Byli lub stawali się ludźmi podziemia w UB. Podstawowym motywem ich pracy była chęć zmniejszania skuteczności działań „aparatu”, w tym szczególnie przez ostrzeżenie przed aresztowaniami.

### **Major NSZ... wiceprezydentem Legnicy**

Inne struktury aparatu władzy z lat 1944–1947 były również skutecznie penetrowane przez ludzi podziemia. W Informacji Wojskowej i Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego skala tego zjawiska była znacznie mniejsza niż w UB. Na uwagę zasługuje współpraca z konspiracją krajową i wywiadem PSZ na Zachodzie funkcjonariuszy Służby Więziennej, Milicji Obywatelskiej, a także proces wprowadzania (lub pozyskiwania) ludzi podziemia na stanowiska partyjne w Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, strukturach samorządowych, ministerstwach (w tym w Ministerstwie Spraw Zagranicznych), a nawet ochronie osobistej czołowych przedstawicieli komunistycznej władzy, na przykład Bolesława Bieruta.

W latach 1945–1946 funkcję wiceprezydenta Legnicy, miasta z silnym garnizonem i sztabem wojsk sowieckich, pełnił Władysław Dybowski „Przemyski”, ... major Narodowych Sił Zbrojnych z Krakowa. Przekazywał konspiracji narodowej i WiN „raporty pisemne zawierają-

ce między innymi wiadomości o organach i działalności organów władz bezpieczeństwa na terenie Legnicy, o Milicji Obywatelskiej, o stacjonującej w Legnicy Szkole [Oficerskiej] KBW, jej składzie osobowym, uzbrojeniu, umundurowaniu, dane personalne oficerów, o rozstawieniu w okolicy Legnicy artylerii przeciwlotniczej i katusz, o transportach wojskowych, o dyslokacji sztabu marszałka Rokossowskiego oraz inne [informacje] z dziedziny politycznej, jak działalność miejscowych partii politycznych, oraz z dziedziny gospodarczej, jak stan odbudowy miasta i przemysłu” – czytamy w jego wyroku. 31 lipca 1947 r. Władysław Dybowski razem z synem Konradem zostali na mocy wyroku śmierci zastrzeleni w piwnicach więzienia na Mokotowie w Warszawie. Zgładzenie „Przemyskiego” miało nastąpić, jak czytamy w wyroku, za nadużycie „w najwyższym stopniu zaufania przez celowy akces do PPR w charakterze agenta OP [Organizacji Polskiej] i objęcie odpowiedzialnego stanowiska wiceprezydenta Legnicy”.

W 1946 r. dowódca liczącej ponad 200 ludzi kompanii operacyjnej Komendy Wojewódzkiej MO we Wrocławiu, były żołnierz AK z Brzeżan, kpt. Ferdynand Szlachetko, był współpracownikiem poakowskiej konspiracji tarnopolskiej działającej eksterytorialnie na Dolnym i Górnym Śląsku. Aresztowano go w 1948 r. Otrzymał wyrok śmierci zamieniony na dożywocie.

Wszystkie osoby ze struktur UB i komunistycznej władzy pozyskane do pracy wywiadowczej i kontrwywiadowczej na rzecz podziemia niepodległościowego lub wywiadu PSZ na Zachodzie, a następnie zdekonspirowane i aresztowane w kraju, przechodziły bardzo ciężkie śledztwa.

Irena Szajowska tak wspominała dochodzenie prowadzone w WUBP w Rzeszowie: „Śledztwo prowadzili oficerowie MBP z Warszawy. Mnie przesłuchiwał Antoni Korczak przeważnie wieczorem do godziny 2 w nocy. Potem z reguły wędrowałam do karca, rozebrana, na mrozie. Był to okrągły otwór kanalizacyjny, pełen oswojonych szczurów, które nie reagowały na krzyk ani tupanie. Raz śledczy kazał mi robić przysiadki. Za drugim razem kopnął mnie buciorem [...]. Nigdy nie powiedział do mnie »Ty k-wo«, lecz w obcym dla mnie języku »bla«, którego znaczenia się domyślałam. To nie było najgorsze, lecz brak snu, który powodował, że zasypiałam w czasie przesłuchania w pół zdania, nawet na stojąco. Byłam na wpół przytomna”. Jak wspomniano wyżej, wielu z aresztowanych zostało skazanych na śmierć i straconych. Inni otrzymali wyroki wieloletniego więzienia.

Zjawisko współpracy funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i etatowych pracowników Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z podziemiem, chociaż w skali nieporównywalnie mniejszej niż w okresie 1944–1947, występowało również w latach osiemdziesiątych. Informatorzy podziemnej „Solidarności” pracowali między innymi w SB w Gdańsku, Komitecie Wojewódzkim PZPR we Wrocławiu oraz sztabie Śląskiego Okręgu Wojskowego.

KAMIL RUTECKI, OBEP IPN GDAŃSK

## UBECKA WERYFIKACJA

**Władze komunistyczne wyjątkowo dbały o wizerunek poległych funkcjonariuszy. Tworzyły niejednokrotnie swego rodzaju hagiografie tych, którzy ponieśli śmierć, instalując bądź utrwalając władzę ludową. Żyjący członkowie aparatu stale obawiali się czystek i wykluczenia (zgodnie ze sprawdzonymi wzorami radzieckimi), dlatego też dokonywali również pośmiertnych weryfikacji „utrwalaczy”.**

### Wyjątkowa rola PPR

Jednym z powodów swoistej lustracji miały stać się nadchodzące obchody dwudziestolecia powstania PPR i dwudziestolecia władzy ludowej, o czym informował Zakład Historii przy KC PZPR w piśmie z 20 listopada 1960 r. kierowanym do sekretarza propagandy KW PZPR w Gdańsku. Zakład, w porozumieniu z Wydziałem Propagandy KC PZPR oraz właściwymi komórkami MSW, MO i KBW, wystąpił z ogólnopolską inicjatywą sporządzenia kartoteki działaczy i członków PPR, funkcjonariuszy UBP, MO, ORMÓ, żołnierzy KBW, członków innych partii „demokratycznych” (PPS, SL, SD) oraz bezpartyjnych poległych w walce o władzę w latach 1944–1949.

Dalej w piśmie postulowano niezwłoczne powołanie Wojewódzkiej Komisji Weryfikacyjnej (WKW), która z kolei winna koordynować prace Powiatowych Komisji Weryfikacyjnych (PKW). Przewodniczącymi tych ostatnich zostawali obligatoryjnie powiatowi sekretarze propagandy. Do pracy w terenie miały być włączone istniejące w ramach struktur powiatowych „Trójki Historii Partii”. W celu zmotywowania lokalnego aparatu informowano, iż w charakterze eksperymentu akcja ta została przeprowadzona już w województwie warszawskim i „zdała pefen egzamin”.

W dołączonej instrukcji z ubolewaniem stwierdzano, że „brak danych o ilości poległych w walce o Polskę Ludową [...] uniemożliwia pokazanie wyjątkowej roli, jaką odegrała PPR, rewolucyjne i postępowe siły narodu w budownictwie i umacnianiu nowego ustroju”. Załącznikiem do pisma był również arkusz personalny, który oprócz standardowych pytań (nazwisko, imiona rodziców, data i miejsce urodzenia, wykształcenie i zawód, pochodzenie społeczne itp.) zawierał również pytanie o przynależność do partii politycznych, organizacji młodzieżowych i społecznych. Wzmiankowana instrukcja podawała zamkniętą listę członkostwa: przed wojną – KPP, PPS, ZMW „Wici”; w czasie okupacji – PPR, RPPS, SL „Roch”. Z kolei spośród organizacji wojskowych wyróżniano: GL, AL, BCh, AK. Zagadnienia związane z datą, miejscem i okolicznościami śmierci należało uzupełnić dodatkowymi szczegóła-

mi: Czy zginął w czasie napadu, zasadzki? Czy grożono mu śmiercią? Dokładny opis śmierci.

### Z należytą troską

Powołana „niezwłocznie” (4 stycznia 1962 r., czyli po ponad roku) WKW w Gdańsku składała się z wypróbowanych towarzyszy: pracowników Referatu Historii KW PZPR i Referatu ds. Działaczy Ruchu Rewolucyjnego oraz „emeryta partyjnego – b. instruktora Referatu Historii”. Do ciężkiej i wyczerpanej pracy zostali wyznaczeni ponadto funkcjonariusze: ppłk Marcin Socha – SB, kpt. Jan Kempski – MO, kpt. Józef Pędras – WOP i mjr Władysław Żuber – KBW. Nie zapomniano, rzecz jasna, o przedstawicielu ZBOWiD, reprezentującym czynnik społeczny.

Mimo oczywistych starań prace weryfikacyjne początkowo „nie szły tak sprawnie, jak tego oczekiwano. W notatce WKW z września 1962 r. czytamy, że jedynie trzy spośród trzynastu PKW dostarczyły spisy poległych (Kościerzyna, Sztum i Tczew). Nie dość tego – niektóre PKW, jak np. Sopot, oświadczają ustnie, że na ich terenie nie mogą stwierdzić, kto zginął”. Świadczy to o lenistwie, a zapewne też o braku zacięcia (czy umiętności) do pracy historycznej członków PKW, gdyż w tym samym zespole akt można odnaleźć „Wykaz poległych po wyzwoleniu z bandami NSZ i WiN na Wybrzeżu województwa gdańskiego” pochodzący z przełomu 1946 i 1947 r., gdzie zawarto informacje o pięciu zabitych na terenie Sopotu. Tylko nieliczne PKW wykazywały należytą troskę – w sprawozdaniu odnajdujemy słowa uznania, że sprawą rodzin pozostałych po poległych zainteresowała się żywiej PKW Kościerzyna. Ponadto „członkowie WKW przy wyjazdach w teren pytają o te



Wyjazd na akcję  
Fotografia z archiwum IPN

sprawy i przypilnowują [w oryginale: przypilnowują – K.R.] lepszego załatwienia sprawy”. Pismo kończyło się zobligowaniem wszystkich PKW do opracowania list poległych najpóźniej do lipca 1963 r.

Powyższa notatka oraz inne pisma ponagląjące doprowadziły do tego, że PKW zaczęły pracować w iście stachanowskim tempie. Już w marcu 1963 r. (a więc przed terminem! – ulubione sformułowanie PRL-u) WKW w Gdańsku mogła przedstawić sumaryczne wyniki prac. Ogółem zweryfikowano 141 poległych osób, w tym: 85 funkcjonariuszy MO i UB, trzech członków ORMO i 53 osoby cywilne. Za poległych w walce o utrwalanie władzy ludowej uznano 80 osób (MO i UB – 67, ORMO – 3, osoby cywilne – 10). Pozytywnie zweryfikowani należeli do następujących partii: PPR – 30, PPS – 5, ZMW – 3, bezpartyjni – 42.

### Manifestacyjne pogrzeby

W raportach przedstawiono też okoliczności śmierci „lustrowanych”. Można je ująć w następujące zestawienie:

Lp.	Uwarunkowania śmierci	Liczba osób	Uwagi
1	„bezpośrednia walka z wrogiem podziemnym w obronie władzy ludowej”	24	– „21 osób zginęło z rąk bandy »łupaszki«” – „2 osoby zginęły z rąk zdemaskowanego członka bandy UPA” – „1 osoba (pracownik WUPB) w czasie strajku w Porcie Gdańskim” (strajk dokerów 10 sierpnia 1946 r.); w latach czterdziestych w dokumentach KW PZPR tak pisano: „ukamieniowany na posterunku podczas strajku”
2	„z rąk band rabunkowych, band niezidentyfikowanych oraz z rąk nieznanymi sprawców”	26	
3	„w różnych wypadkach tragicznych z bronią w czasie służby spowodowanych najczęściej nieudolnością obchodzenia się bronią przez samych poległych bądź też innych funkcjonariuszy organów MO”	19	„z uwagi na to, że w pierwszych latach po wyzwoleniu stosunkowo duży procent funkcjonariuszy MO nie miało wojskowego wyszkolenia, oraz zważywszy, że w tym okresie z reguły organizowano pogrzeby manifestacyjne tak, że w oczach społeczeństwa i rodzin tkwi przekonanie, że ludzie ci polegli również w walce o władzę ludową, Komisja przyjęła w wyniku dyskusji zasadę, że należy zweryfikować tylko te przypadki, które miały miejsce podczas służby” <sup>5</sup>
4	„osoby cywilne poległe z rąk członków band względnie z rąk elementów przestępczych”	5	zabici „za przynależność i aktywną działalność w szeregach PPR” (Gdańsk – 2, Gdynia – 1) i PPS (Wejherowo – 1)
5	„z rąk maruderów Armii Radzieckiej”	6	sprawy te były „przedmiotem dyskusji na posiedzeniach WKW, w wyniku której ustalono zasadę, że weryfikacji winny podlegać tylko te osoby, które w czasie wykonywania obowiązków służbowych, występując w obronie mienia obywateli, polegli z rąk ww maruderów” <sup>6</sup>

### Sam rabował i został zastrzelony

Wśród przypadków ujętych w punkcie 5 wymieniono następujące okoliczności: zabity przez awanturującego się żołnierza Armii Czerwo-

nej (dwa przypadki), przejechany przez ciężarówkę prowadzoną przez żołnierza Armii Czerwonej, zabity przez żołnierzy Armii Czerwonej (przy próbie odebrania ukradzionej krowy), wypadek z bronią w czasie ścigania bandyty – dezertera Armii Czerwonej oraz zabity przez rabującego żołnierza Armii Czerwonej.

Z kolei przypadki przytoczone w punkcie 3 to: wypadek kolejowy w czasie służby (ktoś spadł z dachu wagonu), śmierć z ran po postrzeleniu przez pijanego milicjanta, wypadek z bronią w czasie służby (na skutek wstrząsów w samochodzie broń wypaliła), śmierć w wyniku eksplozji granatu w gmachu MO. Nie zweryfikowano jednakże tych, którzy „postrzelili się na zabawie”.

Osoby wymienione w punkcie 2, 3 i 5 zostały uznane za poległe w czasie wykonywania obowiązków służbowych w okresie walki o utrwalanie władzy ludowej, ale nie w bezpośredniej walce z wrogiem (tak jak osoby z punktu 1).

Z kolei wśród nie zweryfikowanych wymieniono między innymi: funkcjonariusza MO, który popełnił samobójstwo; funkcjonariusza MO, który sam rabował i został zastrzelony; funkcjonariusza, który został postrzelony w restauracji przez innego milicjanta, oraz funkcjonariusza, który będąc w stanie upojenia alkoholowego, miał wypadek drogowy. Jeżeli chodzi o poległych żołnierzy, to weryfikacje przeprowadziły poszczególne rodzaje broni „po swojej linii”. Krótko więc odnotowano, że z Kaszubskiej Jednostki KBW zginęło siedmiu żołnierzy w walce z UPA na Rzeszowszczyźnie oraz jeden w Tczewie.

W dalszej części swego opracowania WKW informuje, że nie rozpatrzyła przypadków śmierci funkcjonariuszy aparatu z lat pięćdziesiątych (wypadki z bronią, utonięcia), natomiast z całą sumiennością zbadała „przypadki śmierci funkcjonariuszy MO, UBP czy żołnierzy KBW i WOP w czasie walk z dywersantami i desantami, które miały miejsce na terenie województwa gdańskiego w latach 50.” Z tego powodu WKW nie podzieliła stanowiska PKW w Kwidzynie, zweryfikowała ona mianowicie również osobę cywilną, która miała zginąć z rąk maruderów Armii Czerwonej, gdy „w.w. wystąpił w obronie mienia gospodarza i córki, którą żołnierze rzekomo chcieli zgwałcić”. Niemniej jednak sprawę zamierzano rozpatryć ponownie po uzyskaniu dodatkowych danych dotyczących stosunków pomiędzy ludnością pow. Kwidzyn a stacjonującymi w tym powiecie jednostkami Armii Radzieckiej.

W konkluzji WKW postulowała, aby zweryfikowanym w bezpośredniej walce z wrogiem (24 osoby) przyznać pośmiertnie odznaczenia państwowe, a najbliższą rodzinę otoczyć opieką i przyznać świadczenia specjalne z puli ZUS.

### **Ofiary „Łupaszki”?**

Jak wynika z całościowej lektury raportu WKW, z postulowanych przez PKW 141 poległych weryfikację przeszło pozytywnie 80, z cze-

go jedynie 24 w bezpośredniej walce z wrogiem (w tym 21 w starciu z oddziałami majora „Łupaszką”). W tym ostatnim wypadku w większości (13 osób) byli to pracownicy i współpracownicy (2 osoby) Urzędu Bezpieczeństwa.

Według dzisiejszego stanu wiedzy większości z nich nie można uznać za ofiary podziemia antykomunistycznego. Milicjant Bolesław Biela zginął z rąk UBP w trakcie zasadzki na żołnierzy „Łupaszką”. Wielu innych, rzekomo rozstrzelanych przez jego oddziały, to osoby poległe w walce. W czasie bitew i potyczek ginęli zresztą także partyzanci.

Ofiarami były osoby rozstrzelane przez partyzantów. Część z nich (jak lejtnant Piotr Syndin czy Włodzimierz „Wołodia” Getczas) to tak zwani sowietnicy, czyli żołnierze NKWD odkomenderowani do polskiej służby bezpieczeństwa. UBP i NKWD to przecież siły skierowane przeciw polskiej ludności. Dlatego też partyzanci traktowali ubeków identycznie jak schwytanych podczas poprzedniej okupacji gestapowców.

### **Wbijanie klina**

Jan Babczenko (długoletni oficer Służby Bezpieczeństwa) i Rajmund Bolduan (dziennikarz) w książce *Front bez okopów* wydanej przez Wydawnictwo Morskie (Gdańsk 1969) tak komentowali zdecydowanie i bezkompromisowość „Łupaszką” wobec funkcjonariuszy UBP: „Banda Łupaszką dążyła w naszym województwie do wbicia klina między funkcjonariuszy UB i MO; chodziło jej m.in. o zneutralizowanie milicjantów z ogniw terenowych. Dlatego też strzelano do nich w wyjątkowych tylko wypadkach (obrona własna), podczas gdy funkcjonariuszy bezpieczeństwa z reguły mordowano”. O tym, że „klina” pomiędzy lokalną społecznością a aparat bezpieczeństwa wbijać „Łupaszką” nie musiał, świadczy sytuacja ze Starej Kiszewy, gdzie 19 maja 1946 r. miejscowa ludność sama wskazała dwóch pracowników i jednego współpracownika PUBP.

### **Zakładnicy własnej propagandy**

Pozostałym 56 osobom (spośród 80 pozytywnie zweryfikowanych) komuniści zorganizowali uroczyste („manifestacyjne”) pogrzeby, podczas których ogłosili ich „bohaterami walk o demokratyczną Polskę”. Ich nazwiska nadawano ulicom i placom. Nie wykreślano ich z listy „męczenników” walki za władzę ludową, ponieważ mogłoby to spowodować dociekanie rzeczywistych powodów ich śmierci i obnażyć prawdziwy charakter toczonych w latach czterdziestych zmagania ze społeczeństwem.

Na podstawie dokumentów Wojewódzkiej Komisji Weryfikacyjnej poległych w walce o utrwalanie władzy ludowej na terenie województwa gdańskiego w latach 1945–1947.

Sygnatura: AP Gdańsk, KW PZPR w Gdańsku, 2384, 2429.



Leon Kowalski  
*Towarzyszowi z Bezpieczeństwa*

Niełatwo jest stykać się z wrogiem codziennie,  
 przez lata, miesiące, tygodnie, niezmiennie...  
 przez długie godziny wieczorne i nocne,  
 mieć jasność umysłu i nerwy tak mocne,  
 by list z pogrozkami kryjącej się zgrai  
 i wzrok, w którym mord i nikczemność się czai,  
 przyjmować spokojnie i z twardym uporem,  
 i znowu codziennie, i znowu wieczorem  
 w mętnych zeznaniach i kłamstw pajęczynie  
 szukać wyjaśnień i znaleźć przyczyny  
 zastygłych motorów, walących się szybów,  
 spalonych spółdzielni, kruszących się trybów...  
 i brnąc niestrudzenie przez podłość i zbrodnie,  
 znajdować poszlaki i nici przewodnie,  
 i myślą wciąż jasną tnąc kłamstw gmatwaniny  
 obraz wyłuskać i zbrodni, i winy.  
 Niełatwo jest stykać się z wrogiem codziennie  
 i wciąż być człowiekiem i kochać niezmiennie.  
 I miłość do kraju, i miłość do ludzi  
 do tego, co rośnie, rozwija się, budzi  
 nieść w sobie jak płomień,  
 nieść w sobie jak serce,  
 jak radość tworzenia,  
 jak radość zwycięstwa.  
 I tak być niezłomnym,  
 i tyle mieć męstwa,  
 by cząstki z tej wielkiej miłości nie stracić,  
 a serce w szlachetną nienawiść wzbogacić.

Tobie  
 Towarzyszowi z Bezpieczeństwa,  
 poświęcam ten wiersz.  
 Za twą miłość ogromną do ludzi  
 i Twych nocy bezsennych niepokój,  
 za Twą troskę o dzień nasz powszedni  
 i walkę codzienną o pokój.  
 Za twą wierność niezłomną dla Partii,  
 za Twe serce dla Partii bijące,  
 ściskam Twą dłoń uzbrojoną  
 i słowa przesyłam gorące.

RYSZARD ŚMIETANKA-KRUSZELNICKI, OBEP IPN KRAKÓW (DELEGATURA KIELCE)

## W OBRONIE LUDZI PODZIEMIA

**Każde źródło wykraczające poza stereotypy przywraca bardziej ludzki obraz rzeczywistości. Możemy do nich zaliczyć prezentowane poniżej dokumenty, w których znajdujemy informacje o wystąpieniach Żydów w obronie członków podziemia antykomunistycznego na Kielecczyźnie.**

Relacje polskiego podziemia antykomunistycznego z mniejszościami narodowymi to temat skomplikowany i wywołujący, szczególnie u osób bezpośrednio zaangażowanych, silne emocje. Do takich problemów należą stosunki polsko-żydowskie po 1944 r. oraz narosłe wokół nich mity i stereotypy. Sytuacja, w której znaczna część społeczeństwa utożsamiała Żydów z nowym systemem władzy, a panujące w środowiskach żydowskich przekonanie o tym, że przeciwnicy rządzącego obozu są przesiąknięci antysemityzmem i ponoszą odpowiedzialność za mordy dokonywane na ludności żydowskiej, utrwaliło myślowy schemat „żydokomuny” i „antysemickiej reakcji”. W jakim stopniu odzwierciedlał on mentalność i punkty widzenia różnych kręgów społecznych – to zagadnienie ciągle otwarte. Wydaje się, że proste odpowiedzi, które niejednokrotnie spotykamy w wielu opracowaniach, mogą okazać się niewystarczające.

Rzeczywistość powojennego czasu była bardziej skomplikowana. Stosunki międzyludzkie to nie tylko wielka polityka, konflikty o charakterze ideologicznym czy o podłożu narodowościowym – to także relacje w wymiarze jednostkowym. Dla ludzi zagrożonych karą śmierci każda pomoc mogła mieć znaczenie. Nie wiadomo jednak, w jakim stopniu te wystąpienia były brane pod uwagę przy wydawaniu wyroków przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Kielcach.

Pod koniec kwietnia 1946 r. siły represji rozbiły siatkę organizacyjną Inspektoratu Narodowej Organizacji Wojskowej (krypt. „Zofia”) na południowej Kielecczyźnie. Aresztowano większość osób tworzących kierownictwo organizacji, odkryto magazyny broni i amunicji (między innymi kilkadziesiąt karabinów i pistoletów maszynowych). Wśród aresztowanych byli: Henryk Przybylski, Józef Król, Leon Dziarek i Marian Osmala. To właśnie w ich obronie stanął między innymi Komitet Żydowski w Sandomierzu. Oto fragmenty trzech dokumentów:

„Do Komitetu Żydowskiego w Sandomierzu

My niżej podpisane Szprynca z Wąjsrozenów Kajzer i Małka Wąjsrozen składamy niniejsze oświadczenie w sprawie ob. Henryka Przy-

bylskiego zam. w Sandomierzu przy ul. Długosza 1, aresztowanego dn. 20 IV 1946 r. przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w tymże mieście. Jestem Żydówką urodzoną w tymże mieście, jak również siostra moja Małka, znamy tę rodzinę od dawna i obie zawdzięczamy właśnie tej rodzinie nasze ocalenie, gdyż w czasie okupacji niemieckiej od wysiedlenia Żydów, tj. od września 1942 r., zostałyśmy przechowywane w domu tychże Przybylskich z narażeniem ich własnego życia. Z powodu choroby mojego dziecka wyjechałyśmy w końcu 1943 r. do Rabki, gdzie później zostałyśmy aresztowane podczas łapanki i wywiezione do Oświęcimia. Nawet do obozu Ci ludzie przysyłali nam przez trzecią osobę paczki żywnościowe. Muszę przy tym zaznaczyć, iż Przybylscy robili to zupełnie bezinteresownie, gdyż my nic nie zostawiłyśmy u nich i nie miałyśmy im czym zapłacić za to wszystko, co dla nas uczynili. Możemy też stwierdzić, że byłyśmy świadkami, gdy rodzina Przybylskich, a szczególnie ich syn Henryk, pomagali również innym rodzinom żydowskim w czasie okupacji niemieckiej w najróżniejsze sposoby, i to zawsze bezinteresownie. Po przebyciu różnych obozów koncentracyjnych, po oswobodzeniu, powróciłyśmy do Sandomierza w maju 1945 r. i zamieszkałyśmy znów u tychże Przybylskich, gdzie znalazłyśmy prawdziwie rodzicielską opiekę, znów nie mając innych środków utrzymania, pomimo że oni sami żyją w dość skromnych warunkach materialnych. [...] Z poważaniem

Sandomierz dn. 14 V 1946 r.

Kajzer Szprynca  
Małka Wajsrozen"<sup>1</sup>.

#### „Komitet Żydowski w Sandomierzu

##### Zaświadczenie

Zarząd Komitetu Żydowskiego w Sandomierzu na podstawie zeznań świadków, w tym ob. ob. Wajsrozen Małki i Kajzer Szprynca [...], niniejszym zaświadcza, że rodzina ob. Przybylskiego Piotra czynnie pomagała im i ich rodzinie i innym Żydom w czasie okupacji niemieckiej [...] syn ob. Henryk Przybylski również przyczynił się do ratowania ich życia i mienia. Stwierdzamy również, że rodzina Przybylskich zalicza się do rodzin liberalnych i bardzo szanowanych w Sandomierzu.

Sandomierz, dnia 19 VII 1946 r.”<sup>2</sup>

W wydanym 4 września 1946 r. Oświadczeniu (podpisanym między innymi przez Komitet Żydowski w Sandomierzu) czytamy:

„My, niżej podpisani stwierdzamy, że Króla Jana [...] zam. w Sandomierzu, Dziarkę Leona [...] zam. w Sandomierzu, znamy bardzo dobrze z lat przedwojennych i niniejszym oświadczamy, że za czasów okupacji byli dobrymi Polakami i gorącymi patriotami. Należeli do

AK, walczyli czynnie z niemieckim najeźdźcą, w walce tej wykazali odwagę i bohaterstwo [...] stwierdzamy, że Osmala Marian [...] brał czynny udział w walkach partyzanckich w konspiracyjnej [...] BCh, gdzie w roku 1945 w m-cu styczniu został odznaczony Krzyżem Walecznych przez [...] AK”<sup>3</sup>.

We wrześniu 1949 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Kielcach stanęli członkowie podkowskiego oddziału działającego w 1945 r. w powiecie pińczowskim. Oprócz oskarżeń o „próbę obalenia demokratycznego ustroju” zarzucono niektórym z nich, że „idąc na rękę okupacyjnej władzy państwa hitlerowskiego, brali udział w zabójstwie dwu kobiet narodowości żydowskiej”. Podczas rozprawy głównej 13 września 1949 r. w ich obronie wystąpił świadek Stefan Łyko: „W 1942 r. ze Skarżyska-Kamiennego zostałem wywieziony do Wrocławia do obozu i stamtąd zbiegłem. Przeszedłem w teren i okolice Pińczowa i tu się ukrywałem jak wielu innych ludzi w tym czasie. Początkowo zacząłem pracować w Wiślicy [...] w warsztacie ślusarskim, gdzie również pracował brat oskarżonego Pietrzyka Stanisława [...]. Po pewnym czasie z Pietrzykiem [...] poszedłem do Ksan, gdzie nocowałem u jego rodziców. [...]. W tym czasie często pracowałem w domu u Pietrzyków, jak i u Kopcia. W 1943 r. [...] wstąpiłem do organizacji PPR, a następnie wstąpiłem do grupy Maślanki [Józef Maślanka – działacz SL „Wola Ludu” – R.Ś.-K.] i pracowałem jako informator. Po pewnym czasie zaczęły krążyć pogłoski, że jestem Żydem warszawskim, gdyż w tym czasie były likwidowane getta i dużo Żydów uciekło. Również dochodziły mnie wiadomości, że mają mnie schwycić i zabić jako Żydka. Ja w dalszym ciągu przychodziłem do Pietrzyków i Kopcia, gdyż ojciec Kopcia Jana [oskarżony Jan Kopeć „Zamięć” był uważany za dowódcę oddziału – R.Ś.-K.] był wówczas sołtysem i chodziło mi o wiadomości. Często spałem u Kopciów, gdyż czułem się bezpieczny [...]. Rozmawiając z Pietrzykami oraz Kopciami, nie wyczułem, by byli antysemitami. Tak przebywałem przez cały 1943 r. W 1944 r. poszedłem z grupą na Busko, a później do Lublina [...]”<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Archiwum Sądu Okręgowego w Kielcach, Wojskowy Sąd Rejonowy, SR-518/46, t.1, k. 143–145.

<sup>2</sup> Ibidem, t. II, k. 283.

<sup>3</sup> Ibidem, t. II, k. 317.

<sup>4</sup> Archiwum Sądu Okręgowego w Kielcach, Wojskowy Sąd Rejonowy, SR-378/50, t. II, k. 219–219v.



# KTO NAS WYZWOLIŁ

**Prezentujemy list nadesłany do Biura Edukacji Publicznej IPN.**

Wydarzenia, które pragnę opisać szczegółowo, miały miejsce w latach 1944–1945 na terenie obozu koncentracyjnego Gusen I. W obozie tym pracowałem do końca roku 1943 w kamieniołomach jako *Steinmetzer* (kamieniarz), a od 1 stycznia 1944 roku do zakończenia wojny (5 maja 1945) – w biurze budowlanym jako miernik (*Vermesser* – mierniczy). Właśnie w związku z tą funkcją wychodziłem codziennie na pomiary poza obóz, poza dużą *Postenkette* (linie posterunków), i miałem warunki do rozmowy z wartownikami SS i ludnością cywilną. Z reguły byłem pilnowany przez dwóch wartowników SS – jednego narodowości niemieckiej, drugi był z reguły Ukraińcem, ewentualnie pochodzenia węgierskiego lub rumuńskiego.

Po pierwszym dużym nalocie alianckim na Linz, około 22 lipca 1944 roku, wyszedłem na pomiary do Longitz za St. Georgen około 10 kilometrów od obozu, eskortowany przez dwóch esesmanów, Niemca i Ukraińca. Po przybyciu na miejsce wartownik Niemiec poszedł do znajomych na wieś, pozostawiając mnie z Ukraińcem sam na sam. Nawiązałem z nim rozmowę. Powiedział mi, że pochodzi z Polski, z województwa lubelskiego i znalazł się w 1941 roku w niewoli niemieckiej w Chełmie Lubelskim, tak jak wszyscy jego koledzy, obecni esesmani. Warunki w obozie były bardzo ciężkie. Jednak po pewnym czasie do obozu przybyli wyżsi przedstawiciele niemieckich wojsk i powiedzieli im, że jeżeli wstąpią do SS, to odzyskają wolność. Zgodzili się. Wszyscy esesmani Ukraińcy w Gusen byli właśnie dawnymi jeńcami radzieckimi, którzy przeszli na niemiecką stronę.

Podczas kolejnego wyjścia na pomiary Ukraińiec ten powiedział mi, że mogę uciekać. Ze względu na bezpieczeństwo moje i innych kolegów z obozu nie skorzystałem jednak z tej sposobności.

Z uwagi na przyjacielskie stosunki, jakie się między nami nawiązały, poprosiłem go, aby podczas pełnienia przez nich warty w obozie odganiał więźniów przekraczających zakazaną strefę. Obiecał mi także, że będą odganiać więźniów rzucających się na druty wysokiego napięcia; mieli wówczas kierować broń w stronę kapo napędzających więźniów na druty. Te ustalenia miały szybko odnieść skutek: od momentu pełnienia służb wartowniczych przez esesmanów Ukraińców zanikły przypadki rzucania się więźniów na druty wysokiego napięcia.

Mój ukraiński rozmówca poinformował mnie pewnego dnia, że zbliża się koniec wojny. Było to oczywiste ze względu na sytuację Niem-

ców na frontach i widoczną przewagę aliantów. Następnie zapytał mnie, czy więźniowie wymordują ich, esesmanów Ukraińców, po wkroczeniu do obozu wojsk amerykańskich. Zapewniłem go, że więźniowie zagwarantują im bezpieczeństwo i wolność po zakończeniu wojny – oczywiście, jeśli oni wcześniej uwolnią nas z obozu. Ukraińcy mieli takie możliwości – co czwartek wszyscy oni odbywali całodzienne ćwiczenia i wracali dopiero po godzinie 17 do koszar. Po dalszych spotkaniach ustaliliśmy, że ewentualna napaść na Niemców i uwolnienie obozu miałyby miejsce właśnie we czwartek i słowo „Czwartek” przyjęliśmy jako nasze hasło. Niemiecka załoga obozu opuszczała w czwartki koszary, pozostawiając na służbie w obozie samych tylko Ukraińców. Ustaliliśmy, że utworzymy organizację zbrojną mającą na celu uwolnienie obozu Gusen I i Gusen II, później także samego Mauthausen.

Pierwotnie uzgodniłem z szefem kompanii SS-Ukraińców termin oswobodzenia obozu na połowę lutego 1945 r. Ze względu jednak na ciężkie warunki atmosferyczne przesunęliśmy go na czwartek, 25 marca 1945 r. Zgodnie z naszymi ustaleniami, dowództwo kompanii SS-Ukraińców miało do dyspozycji 60 ciężarówek, na które miała być załadowana broń maszynowa, ręczna, granaty oraz 5 tys. pancernych. Posiadali oni także dużą liczbę pistoletów i karabinów. Duża ilość broni została zlokalizowana w Gusen i Mauthausen, z uwagi na planowaną obronę tak zwanej Linii Zyroissa. Część samochodów miała natomiast być załadowana żywnością, kocami i namiotami. Większość więźniów zdolnych do walki mieliśmy uzbroić, radiostację miały nawiązać kontakt z wojskami amerykańskimi, chorzy mieli pozostać w obozie. Do niewoli mieliśmy zabrać część esesmanów Niemców. To na wypadek, gdyby pozostali w obozie Niemcy chcieli zemścić się na chorych. Ustaliliśmy, że w razie jakichkolwiek represji w stosunku do pozostawionych w obozie więźniów, w odwecie będziemy bardzo surowo traktować Niemców, których zabierzemy ze sobą. Informacje o tych decyzjach miały zostać pozostawione przez nas w obozie. Więźniów zdolnych do marszu mieliśmy umieścić w pobliskich lasach, obsadzając razem z załogą Wehrmachtu i artylerią przeciwlotniczą okoliczne punkty strategiczne (wzgórza wzdłuż szosy Wiedeń–Linz).

Niezależnie od tego kontaktu z Ukraińcami nawiązałem także kontakt z szefem kompanii artylerii przeciwlotniczej Wehrmachtu. Był to pochodzący z Bydgoszczy Niemiec, folksdojcz, prawnik. Codziennie kontaktował się ze mną, przekazywał mi wiadomości o linii frontu, ja zaś zaangażowałem go w planowane oswobodzenie obozu. Przychodził często do mojej budy przy obozie Gusen II przy koszarach Wehrmachtu.

Pewnego dnia na początku marca 1945 r. powiedział mi, że w nocy Niemcy rozładowali koło sztolni materiały wybuchowe oraz że dotarł do obozu rozkaz z Berlina, prawdopodobnie autorstwa *Obergruppenführera* Pohla. Pohl nakazywał likwidację wszystkich więźniów obozów Gusen I i II (włącznie z chorymi). Komendantura niemiecka zdecydowała, że więźniowie będą wpędzeni do pobliskich sztolni, a następ-

nie sztolnie zostaną wysadzone w powietrze za pomocą materiałów wybuchowych.

Szef kompanii Wehrmachtu dodał następnie, że cała kompania (w 85 proc. pochodzenia polskiego), a także esesmani Ukraińcy są przeciwni tym zamiarom i nie dopuszczą do wymordowania nas – w razie konieczności wystąpią zbrojnie przeciw niemieckiej komendanturze obozu.

Tu pragnę dodać, że syrena obozowa oznajmiająca zbliżające się alianckie naloty odzywała się codziennie o godz. 11. Nalotów nie było w soboty i niedziele (a więc i syrena obozowa w tych dniach milczała). Szef kompanii Wehrmachtu powiedział mi tymczasem, że w komendanturze ustalono, iż wszyscy więźniowie zostaną wpędzeni do sztolni po sfingowanym alarmie przeciwlotniczym w niedzielę o godz. 10.00. Rzeczywiście, w pierwszą lub drugą niedzielę marca 1945 r. usłyszeliśmy wycie obozowej syreny, a następnie pod groźbą karabinów maszynowych i przy bardzo silnej obstawie wpędzono do sztolni wszystkich więźniów (chorych kazano wnieść na noszach). Dodam jeszcze, że nie było słychać żadnych innych syren w okolicy – było więc oczywiste, że nie był to nalot samolotów alianckich.

Po upływie około 15 minut (do pół godziny) nakazano nam jednak opuścić sztolnię i iść do obozu na bloki, już bez eskorty żołnierzy niemieckich. Tak więc rozkaz z Berlina nie został wykonany. Ocalało ponad 30 tys. więźniów. Jak się dowiedziałem później, przeciwnikami wysadzenia nas w powietrze byli także *Hauptsturmführer* Beck oraz część niemieckiej załogi obozu. Co do daty planowanej zagłady więźniów, zagłady, do której nie doszło, to była ta niedziela marca, która rozpoczęła tydzień, kiedy nie było już nalotów na obóz i tak miało być do końca wojny. Dokładną datę można zatem ustalić w dowództwie RAF.

Chcę tu jeszcze dodać, że na kilka dni przed oswobodzeniem nas przez esesmanów Ukraińców byłem na pomiarach w Lichtenstein, a pilnował mnie wartownik Ukrainiec. On też proponował mi ucieczkę. Doniósł mi, że jeden z ich esesmanów podejrzany jest o donoszenie Niemcom. Okazało się to prawdą. Pewnego dnia Niemcy zrobili Ukraińcom przegląd broni, aresztowali wszystkich i przyprowadzili do obozu. Tu byli oni pilnowani przez esesmanów Niemców. Dopiero po wojnie dowiedziałem się od pewnego *Unterscharführera*, że wszystkich tych Ukraińców, a także około 20 tys. jeńców radzieckich, Sowieci rozstrzelali w miejscowości na trasie Linz–Monachium, około 50 km od Linzu.

Uważam, że całość tej sprawy wymaga odpowiedniego udokumentowania, poinformowania żyjących jeszcze więźniów, opublikowania w materiałach historycznych i prasie specjalistycznej. O obozie napisano już dużo, ale o wydarzeniach opisanych powyżej przeze mnie nie wie nikt. Więźniowie, którzy przeżyli obóz, nie zdają sobie sprawy, komu zawdzięczają życie. Ja osobiście w tę sprawę wtajemniczyłem

tylko trzy osoby: doktora Malosta, doktora Gościńskiego i inżyniera Hlavacza (z pochodzenia Czech). W moim oddziale ZBOWiD w czasach PRL mówiłem o tych wydarzeniach od początku, jednak nakazywano mi milczenie. Również polska prasa nie wykazała zainteresowania tematem. A przecież zawdzięczamy życie właśnie esesmanom Ukraińcom. Wielokrotnie odpędzali oni od drutów wysokiego napięcia naszych kolegów, chcących popełnić samobójstwo. Oddali swoje życie w imię najwyższego celu, sprzeciwiając się wymordowaniu nas w sztolni w pamiętną niedzielę 1945 r.

5 maja 1945 r. zostaliśmy oswobodzeni przez armię amerykańską. Od razu niemal wszyscy więźniowie opuścili obóz, pozostawiając około 2500 chorych bez żadnej opieki. Mnie i 25 innym moim kolegom przypadła w udziale troska o tych ludzi. Przez dwa tygodnie, do chwili utworzenia przez Amerykanów szpitala wojskowego, opiekowaliśmy się chorymi i wyczerpanymi kolegami-więźniami. W uznaniu naszego poświęcenia otrzymaliśmy podziękowanie od dowódcy armii amerykańskiej.

Uważam, że moim moralnym obowiązkiem jest podanie tych faktów do publicznej wiadomości.



Oddział ukraińskich SS-manów  
Fotografia z archiwum IPN



## UPRZEJMIE INFORMUJĘ...

**Działania tajnych służb i ich agentów zawsze elektryzowały opinię publiczną i budziły zażarte spory polityków. Nie inaczej jest w przypadku peerelowskiej Służby Bezpieczeństwa.**

W kwestii jej możliwości i skuteczności działania zdania są podzielone. Jedni twierdzą, że współtworzyła ona historię Polski Ludowej, odgrywając niepoślednią rolę w tragicznych wydarzeniach 1956, 1968, 1970 r. czy lat osiemdziesiątych. Inni zaś skłonni są minimalizować jej wpływ. Prawda jak zwykle leży po środku. Polska безпеka ma na swym koncie oczywiście sukcesy, na przykład operację „Cezary”, której celem było utworzenie V Zarządu Głównego WiN. W latach 1948–1952 w pełni kontrolowana przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego struktura pozwoliła wyłapać kilkuset „wrogów Polski Ludowej”, a także skompromitować antykomunistyczną opozycję. Nie zawsze oczywiście polski aparat bezpieczeństwa był równie skuteczny. Zdarzały się przypadki, gdy inwigilowano osoby... nieżyjące. Wśród agentów znajdowały się też osoby, które dezinformowały swych mocodawców. Jeden z oddziałów podziemia w latach czterdziestych pozbywał się w ten sposób osób niepewnych. Generalnie – im większy nacisk kładziono na masowość agentury, tym gorsza była jej jakość.

Agenturę werbowano w różny sposób, najchętniej na podstawie materiałów kompromitujących daną osobę. Innym, często wykorzystywanym sposobem była propozycja przyznania paszportu. Oczywiście oprócz zarejestrowanych współpracowników peerelowskich organów bezpieczeństwa znajdowały się też osoby, które bezinteresownie donosiły na znajomych. Często donos „życzliwego sąsiada” bywał skuteczniejszy od armii tajnych współpracowników.

Strzelce Opolskie, dnia 8 XI 1982 r.

Notatka urzędowa z rozmowy przeprowadzonej z Władysławem O[...]  
pracownikiem Cementowni Strzelce Opolskie.

W dniu 25 X 1982 r. w czasie przeprowadzonej rozmowy z Władysławem O[...], kierownikiem działu socjalnego Cementowni Strzelce Opolskie, przekazał mi następującej treści informację:

Pracownik działu zaopatrzenia Cementowni Strzelce Opolskie Karol M[...] zam[ieszkały] Strzelce Opolskie ul. Moniuszki na terenie Cementowni Strzelce Opolskie do niego wypowiedział się w ten sposób, że jest agitowany do współpracy jak[o] agent, w zamian za co ma się mu obiecać wyjazd do Republiki Federalnej Niemiec. Oświadczył, że wyraziłby na to zgodę i jak otrzyma wyjazd, to „zrobi fiu, fiu i tyle mnie zobaczę”. Jest to dosłowna wypowiedź przekazana przez ww. Ponadto poglądy M. [...] wyraźnie wskazują, że jest on człowiekiem negatywnie ustosunkowanym do obecnej sytuacji. W każdej rozmowie stara się podkreślić, co to jest Zachód (szczególnie RFN), a jak jest tutaj. Komentarze jego najczęściej kończą się stwierdzeniem „ja tam był 2 razy i coś mogę na ten temat powiedzieć”.

Kierownik referatu d[o] w[alki] z P[rzestępczością] G[ospodarczą]  
chor. Kornaga Eugeniusz

Wnioski:

Notatkę przekazać do ref[eratu] paszportów w celu dalszego potwierdzenia i wykorzystania.

Prezentowany powyżej dokument pochodzi z zasobu Instytutu Pamięi Narodowej.

- **„Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952: taktyka, strategia, metody”**  
Tom obejmuje:  
● protokoły z narad kierownictwa resortu bezpieczeństwa publicznego ● przemówienia i referaty ministra BP Stanisława Radkiewicza ● rozkaz ministra BP w sprawie „walki z wywiadem państw imperialistycznych” ● pisma kierownictwa resortu dotyczące spraw i zadań bieżących MBP ● analizy i opracowania obrazujące sposoby zwalczania przez aparat bezpieczeństwa niepodległościowego podziemia zbrojnego, a także „wrogiej działalności” na wsi, w przemyśle, w szkolnictwie oraz działających oficjalnie organizacjach społeczno-politycznych. (cena: 20,00 zł)
- **„Grudzień 1970 w dokumentach MSW”**  
Na zbiór składają się:  
● codzienne informacje o sytuacji w kraju, przeznaczone dla członków najwyższego kierownictwa partyjno-państwowego ● notatki z posiedzeń Sztabu MSW w grudniu 1970 roku (niekompletne) i zapisy telekonferencji z komendantami wojewódzkimi Milicji Obywatelskiej, organizowanych w grudniu 1970 r. przez komendanta głównego MO gen. Tadeusza Pietrzaka. (cena: 20,00 zł)
- **„Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce w latach 1944–1956”**  
Książka jest rezultatem czterech konferencji naukowych poświęconych różnym aspektom funkcjonowania komunistycznego wymiaru sprawiedliwości w Polsce w latach 1944–1956. Obok opracowań ogólnych dotyczących zarówno polityki karnej państwa, jak i porządku prawnego zamieszczono w niej teksty omawiające konkretne przykłady przestępstw sądowych. Na szczególną uwagę zasługują artykuły o represjach wobec zbrojnego podziemia, duchowieństwa katolickiego oraz chłopów przeciwstawiających się kolektywizacji rolnictwa.
- **„Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych”**  
Zawiera 57 krytycznie opracowanych, dotychczas niepublikowanych (z wyjątkiem jednego) dokumentów, które ukazują ówczesne wydarzenia w nowym świetle. Na zbiór – oprócz materiałów wytworzonych przez strukturę MSW – składają się m.in.: ● protokoły i informacje z posiedzeń KW PZPR w Radomiu ● dyrektywy i informacje KC PZPR ● sprawozdania Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu. (cena: 20,00 zł)
- **„Rozpracowanie i likwidacja rzeszowskiego Wydziału WiN w dokumentach UB (1945–1949)”**  
To pierwszy krytycznie opracowany wybór dokumentów operacyjnych komunistycznych służb bezpieczeństwa. Tom zawiera: ● 96 dokumentów z teczek obiektowych ● raporty specjalne ● sprawozdania dekadowe, miesięczne i roczne z pracy operacyjnej funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie i Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego w województwie rzeszowskim. (cena: 20,00 zł)
- **„Rozwiązanie kwestii żydowskiej w dystrykcie Galicja”**  
Friedrich (Fritz) Katzmann zapisał jedną z najczarniejszych kart okupacji niemieckiej w Polsce. Był współorganizatorem tak zwanej akcji Reinhard (Einsatz Reinhard). Cel akcji – eksterminacja polskich Żydów – został osiągnięty. W latach 1942–1943 w Generalnej Guberni zginęła większość z niemal 3 mln zamordowanych podczas niemieckiej okupacji polskich Żydów. (cena: 45,00 zł)
- **„Diariusz podręczny 1939–1945”**  
Diariusz podręczny archiwisty Adama Kamińskiego stanowi interesujący zapis życia w Krakowie pod okupacją niemiecką. Z kart jego dziennika wylania się poruszający obraz codziennej walki o przetrwanie: zdobywania żywności, mieszkania oraz pracy. Równocześnie jest to znakomite źródło informacji o ówczesnej obyczajowości: życiu rodzinnym, sposobach spędzania czasu wolnego oraz świętowania. Wiele miejsca Kamiński poświęca swej pracy w archiwum oraz walce o ratowanie dokumentów zagrożonych zniszczeniem. Jego dziennik oddaje także grozę okupacji, dokumentuje wojenną eksterminację, wywózki mieszkańców Krakowa do Oświęcimia, likwidację getta krakowskiego, wreszcie pobyt autora w obozie w Płaszowie. Swe zapiski Kamiński uzupełnia wiadomościami z prasy codziennej o aktualnych wydarzeniach wojennych. (cena: 30,00 zł)
- **„Świadczenia stanu wojennego”**  
Świadczenia stanu wojennego to 28 relacji wybranych tak, by pokazywały różne formy działalności opozycyjnej i wszystkie regiony Polski. Dostarczają one wielu informacji na temat oporu społecznego, pozwalają poznać motywacje konkretnych osób. Mogą być ciekawą lekturą nie tylko dla historyków, lecz także dla socjologów i psychologów społecznych. Pozwalają skonfrontować własne doświadczenia z przeżyciami innych. (cena: 25,00 zł)
- **„Stan wojenny w dokumentach władz PRL 1980–1983”**  
„Stan wojenny w dokumentach władz PRL 1980–1983” zawiera 54 publikowane po raz pierwszy dokumenty ukazujące genezę, przebieg oraz skutki stanu wojennego. Ilustrują one najważniejsze przedsięwzięcia podejmowane przez władze PRL przed i po 13 grudnia 1981 r. Pochodzą z zasobów IPN i piętnastu innych archiwów (m.in. Archiwum Akt Nowych, Archiwum Centralnego Zarządu Zakładów Karnych, Archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości) oraz zbiorów prywatnych. (cena: 35,00 zł)

# K S I A Ź K I I P N

W serii „Konferencje IPN” publikowane są materiały będące plonem spotkań naukowych organizowanych przez Instytut Pamięci Narodowej. Przedstawiają wymierzoną przeciwko obywatelom polskim działalność okupantów w okresie drugiej wojny światowej oraz władz komunistycznych Polski Ludowej, opisując różne formy oporu społecznego.

Pierwszy tom serii poświęcony jest losom pokolenia konspiratorów na Lubelszczyźnie. Autorzy tekstów analizują metody działania i szanse podziemia zbrojnego lat 1939–1956 oraz sposobów jego zwalczania. Stawiają tezę, że konspiracja antykomunistyczna była kontynuacją konspiracji antyhitlerowskiej. Celem jednej i drugiej była niepodległa i demokratyczna Polska.

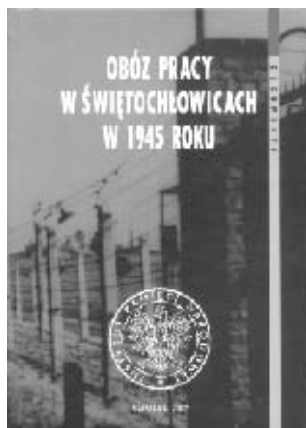
Kolejny tom serii „Konferencje IPN” jest poświęcony poznańskiemu Czerwcowi 1956. Autorzy tekstów analizują pomijane dotychczas wątki, jak sytuacja w więzienictwie, reakcje społeczeństwa polskiego na wydarzenia w Poznaniu oraz komentarze prasy krajowej i zagranicznej. Ich ustalenia potwierdzają tezę, że poznański Czerwiec był początkiem walki o demokratyzację życia w Polsce.



Obóz Pracy w Świętochłowicach (luty-listopad 1945 r.), założony w barakach po filii obozu oświęcimskiego Eintrachthütte, przeznaczony był dla „zdrajców narodu polskiego”, „zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich” i „wrogich elementów”. Stał się miejscem odosobnienia przede wszystkim dla Ślązaków, których „winą” było wpisanie podczas okupacji na niemiecką listę narodowościową. Tom jest pierwszym wyborem dokumentów ukazujących funkcjonowanie obozów pracy w powojennej Polsce.

W serii „Monografie” publikowane są książki poświęcone najnowszej historii Polski, opisujące losy obywateli polskich w latach 1939-1989.

Pierwszy tom serii prezentuje politykę władz Polski Ludowej wobec Ukraińców - od akcji „Wisła” (1947) po utworzenie Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (1957). Opisuje trudne adaptowanie się Ukraińców na terenach, na które zostali przesiedleni i ich uparte dążenie do powrotu.



Publikacje Instytutu Pamięci Narodowej można zamówić pisząc na adres Gospodarstwa Pomocniczego IPN, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Do podanej ceny książek należy dodać koszty przesyłki pocztowej. Opłata za przesyłkę będzie pobierana od zamawiającego przy odbiorze. Można je także kupić w siedzibach oddziałów IPN.

# K S I A Ź K I I P N

